Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 55, rue du Faubourg Montmartre PARIS (9)

Telefon: LAMartine 88-18 (lignes groupées)

Konto pocztowe: EDITIONS POLONAISES PARIS C. 87 39 19.

Prenumerata: Miesięcznie: 280 fr.; kwartalnie 840 fr.; półrocznie: 1.600 fr.; rocznie 3.000 franków.

DZISIAJ 8 STRON

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres

ROK II | PARYŻ, NIEDZIELA 24 i PONIEDZIAŁEK 25 MAJA 1953. | Nr 121 (323)

DZIŚ ROZPOCZYNAMY KONKURS WAKACYJNY

PO OBALENIU RZĄDU RENE MAYERA

KRYZYS RZĄDOWY TRWA

Paryż (R. P.) — Po obaleniu rządu premiera Rene Mayera przez Zgromadzenie Narodowe 328 głosami na 244, prezydent Republiki rozpoczął narady z przedstawicielami stronnictw parlamentarnych oraz b. premierami. Konsultacje te trwały przez cały dzień 22 maja; rząd Mayera został obalony wieczorem 21 maja przez odrzucenie wniosku o specjalne pełnomocnictwa dla rządu, dla przeprowadzenia oszczędności budżetowych.

Posiedzenie Zgromadzenia Narodowego miało przebieg dramatyczny. Naprzód prem. Mayer zapowiedział przyjęcie przez rząd francuski zaproszenia ze strony prez. Eisenhowera na konferencję Stanów Zjedn., W. Brytanii i Francji na Bermudach w połowie czerwca b. r. Następnie przedstawiciele stronnictw uzasadniali swe stanowisko w głosowaniu nad wotum zaufania. Z chwilą, gdy deputowany Diethelm imieniem RPF zapowiedział głosowanie przeciw rządowi, stało się rzeczą jasną, że prem. Mayer nie uzyska większości w parlamencie.

Gwałtownie krytykowali rząd komuniści i socjaliści. — Przeciw rządowi przemawiał też b. prem. Edgar Faure z partii radykalnej (należy do niej i premier Mayer), lecz zapowiedział, że będzie głosował za rządem. Po przemówieniach reprezentantów partii, prem. Mayer usiłował odpowiedzieć z trybuny na zarzuty stawiane w ciągu dyskusji. Zdając sobie sprawę, że los rządu jest przesądzony, Mayer wypowiedział kilka słów krytyki pod adresem parlamentu, przypominając, że ciągłe obalanie rządów dyskredytuje Francję w świecie i że wszyscy krytycy programu rządowego nie potrafią mu przeciwstawić żadnego innego programu.

Po przerwie wice-przewodniczący Zgromadzenia Mutter ogłosił wynik głosowania: za rządem głosowało 244 deputowanych (w tym 74 MRP, 65 radykałów, 66 niezależnych i z grupy chłopskiej), przeciw rządowi wypowiedziało się 328 deputowanych (101 komunistów, 105 socjalistów, 71 RPF, 35 niezależnych i z grupy chłopskiej). Wśród wstrzymujących się od głosowania było 14 z katolickiej partii MRP, 10 gaullistów różnych odcieni, 3 radykałów i 7 niezależnych.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania, prem. Mayer z członkami rządu złożył dymisję w Pałacu Elizejskim na ręce prez. Auriola. Premier zapowiedział fotografom, że tak prędko nie ujrzą go na żadnej fotografii rządowej, na co minister Bidault odpowiedział żartem, że radykałowie chodzili do Pałacu Elizejskiego jak do kościoła, to znaczy, tylko dwa razy w życiu — na chrzest i na pogrzeb.

W kuluarach Zgromadzenia Narodowego b. prem. Pinay miał zapowiedzieć, że nie ubiega się o następstwo po prem. Mayerze.

SPOTKANIE NA BERMUDACH

UZGODNI POLITYKĘ ZACHODU

Waszyngton (A.P.) — Biały Dom komunikuje, że prawdopodobnie z końcem czerwca spotkają się na Bermudach szefowie rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Jednym z głównych celów spotkania będzie uzgodnienie poglądów trzech zaprzyjaźnionych rządów na zagadnienia, których rozwiązanie wymaga współpracy, jak sprawa pokoju światowego.

Zdaniem waszyngtońskich kół politycznych nic nie wskazuje na to, by Eisenhower, z którego inicjatywy odbędzie się to spotkanie, zamierzał przekształcić je w konferencję czterech. Uważa się, że jeszcze nie pora na spotkanie z Malenkowem, ponieważ nie wiadomo, czy i w jakim stopniu może on reprezentować miarodajną politykę sowiecką.

Waszyngton (A. P.). Rzecznik Departamentu Stanu stwierdził, że udział w konferencji trzech nie zobowiązuje Stanów Zjednoczonych do udziału w ewentualnym spotkaniu ze Związkiem Sowieckim.

Wbrew informacji z Paryża, że data spotkania została wyznaczona na 17. czerwca, sekretarz prezydenta Eisenhowera stwierdził, że dokładnej daty jeszcze nie ustalono. Dodał on, że upadek rządu Mayera we Francji nie wpłynie na zmianę projektu konferencji. Projekt ten był przedmiotem rozmowy telefonicznej Eisenhowera z Churchillem w środę wieczór.

Nowy Jork (A. P.). — Prasa amerykańska ocenia spotkanie na Bermudach pozytywnie. „New York Times" pisze, że może ono wydrzeć inicjatywę z rąk Kremla i zapobiec fatalnym skutkom braku jedności na Zachodzie w razie rokowań z Rosją.

KS. ARCYBISKUP GAWLINA WŚRÓD POLONII W SZWECJI



Uroczyste powitanie Arcypasterza Uchodźców w Sztokholmie przez dzieci polskie. Obok ks. Arcybiskupa widzimy p. konsula Pomiana i ks. Cz. Chmielewskiego, rektora Polskiej Misji Katol. w Szwecji.

Znowu kryzys we Francji

Nic tak nie przejmuje smutkiem wszystkich przyjaciół Francji, (a do nich zawsze należeli i należą Polacy), jak fakt, iż w ważnym okresie dziejów Europy i świata Francja nie odgrywa tej roli w polityce międzynarodowej, jaką wyznaczyła jej historia, geografia, dzieje kultury i wspaniała tradycja.

Otwarty właśnie w Paryżu jeszcze jeden kryzys rządowy w momencie, gdy trzy główne państwa koalicji atlantyckiej zamierzają przy pomocy narad szefów trzech rządów ustalić wspólną linię postępowania wobec nowej taktyki sowieckiej — jest jeszcze jednym przykładem trwającego we Francji bez przerwy od r. 1945 kryzysu ustrojowego, finansowego i socjalnego.

O powodach tego kryzysu, głębokich i chwilowych, pisaliśmy kilkakrotnie w «Słowie Polskim». Najboleśniejszą rzeczą w tym wszystkim nie jest nawet upadek gabinetu i zmiany na stanowiskach premierów i ministrów, bo Francją rządzi raczej biurokracja niż ministrowie, a społeczeństwo uważa kryzysy rządowe za rodzaj «obrządków parlamentarnych» i spokojnie pracuje. Ale najgorszy jest fakt, że Zgromadzenie Narodowe od lat nie potrafi wytworzyć prawdziwej większości rządowej z prawdziwym programem, co stanowi konieczny warunek normalnego funkcjonowania systemu parlamentarnego — demokratycznego.

Obalono rząd Pinaya w grudniu ub. r. po to, aby premier Mayer, jego następca — usiłował z mniejszym jeszcze powodzeniem prowadzić «gospodarczą politykę Pinaya bez Pinaya». Niezbyt popierany przez własną nawet partię radykalną, zależny od kaprysów deputowanych RPF, którzy jako całość polityczna już właściwie nie istnieją — rząd Rene Mayera nie miał żadnych szans na przetrwanie i nie mógł rozwiązać skomplikowanych problemów, ciążących nad wewnętrznym życiem Francji.

Ktokolwiek stanie na czele nowego rządu francuskiego: niezależny, radykał czy ktoś z centrum — nie ma mowy o stworzeniu «rządu unii narodowej» bez ścisłego, określonego programu szerokich reform konstytucyjnych, społecznych i finansowych i bez znalezienia znacznej ilości deputowanych, którzy odważnie i bez demagogii plan ten poprą w parlamencie. Aby Francja odzyskała należne sobie miejsce w polityce międzynarodowej gdzie jej częsta nieobecność tak bardzo daje się odczuwać wszystkim wolnym narodom — parlament francuski musi przestać reprezentować interesy grup gospodarczych i politycznych, a wyrażać interesy całego państwa.

Wypada tego właśnie życzyć i Francji i nam samym.

W. N.

Przestrzeń już nie gra roli

POTENCJAŁ WOJENNY WSCHÓD - ZACHÓD WEDŁUG RZECZOZNAWCÓW NIEMIECKICH

Bonn (A. P.) — Oficjalny biuletyn informacyjny rządu w Bonn podaje studium porównawcze potencjału wojennego Wschodu i Zachodu, opracowane niewątpliwie przez niemieckich specjalistów wojskowych.

Według biuletynu Sowiety posiadają ponad 100 bomb atomowych, podczas gdy produkcja amerykańska wynosi 500 bomb rocznie. O ile produkcja sowiecka jest ograniczona przez ilość surowca i inne względy, możliwości USA są prawie nieograniczone w dotychczasowych wojnach przeciw Rosji rolę decydującą odgrywała przestrzeń, o czym przekonali się Napoleon i Hitler. W erze atomowej ten moment przestaje działać.

Nie podając źródeł, z których pochodzą obliczenia, biuletyn stwierdza, że blok sowiecki ma pod bronią 6 milionów 438 tysięcy żołnierzy, a Zachód 3. 175.000. Wschód posiada 175 dywizji na stopie pokojowej. Zachód 90. W ciągu 2 miesięcy po ogłoszeniu mobilizacji liczby te mogą wzrosnąć do 300 względnie 150.

Wreszcie zdaniem ekspertów niemieckich, Wschód posiada 30.000 samolotów wobec 40.000 na Zachodzie. Sowiecki tonaż morski wynosi 500 tysięcy ton wobec 6 milionów na Zachodzie.

Czterej Polacy ofiarami katastrofy w kopalni

Auberchicourt (tel. wł.) — W kopalni węgla w Auberchicourt zdarzyła się katastrofa, której ofiarą padło czterech Polaków. Jednego z nich, Józefa Wabeckiego, udało się wydostać z zasypanego szybu, po czym przewieziono go do szpitala. Natomiast zasypani pozostają Rudolf Piotrowski (lat 23), Władysław Skornoż (lat 30) i Franciszek Winka (lat 19). Choć nad ich wydobyciem ofiarnie pracują drużyny ratownicze, nadzieja ich ocalenia słabnie z godziny na godzinę.

Katastrofa ta wywołała w Auberchicourt, skąd pochodzą wszyscy czterej górnicy, głębokie i bolesne wrażenie.

Ciężko dotkniętym rodzinom zasypanych wyrażamy nasze głębokie współczucie.

NIEPRZEWIDZIANY STRAJK NA DWORCU LYOŃSKIM W PARYŻU

Niespodziewany strajk, który wybuchł na dworcu lyońskim w Paryżu spowodował, że w piątek pociągi podmiejskie od 7-ej rano przestały kursować. Wielu podróżnych udających się na święta zaskoczonych zostało tym nagłym strajkiem wywołanym przez C.G.T.

Na wszystkich innych dworcach ruch panuje normalny i pociągi odchodzą i przychodzą według rozkładów. Syndykat robotniczy twierdzi, że strajk potrwa 24 godziny i stara się wpłynąć na kolejarzy pracujących na innych dworcach paryskich, by przyłączyli się do akcji strajkowej.

CZOŁG-AMFIBIĘ Z 1944 ROKU WYDOBYTO WRAZ Z ZAŁOGĄ Z KANAŁU

Caen (kor. wł.). — Na plaży w Hermanville (Calvados) wyciągnięto z Kanału La Manche 32-tonowy czołg-amfibię, który zatonął podczas lądowania aliantów w 1944 roku. Czołg był pełen amunicji i jego zapasy benzyny pozostały nietknięte. Szkielety całej załogi znajdowały się w czołgu, w kaskach i z maskami gazowymi.

IDEA ZJEDNOCZENIA WINNA GÓROWAĆ NAD WSZYSTKIM

RADA POLITYCZNA O WYSTĄPIENIU PREZYDENTA AUGUSTA ZALESKIEGO

Londyn (tel. wł.) — Rada Polityczna wydała komunikat następującej treści:

Oświadczenie p. Augusta Zaleskiego jako Prezydenta R. P., złożone w dniu 16 maja br., jest aktem nabrzmiałym poważnymi konsekwencjami. W politycznej ocenie tego aktu trzeba jednak wziąć pod uwagę przede wszystkim intencję, która wpłynęła na jego opublikowanie właśnie w chwili tworzenia podstaw szerokiego zjednoczenia. Wydawać się musi, że istotnym celem oświadczenia z 16 maja była chęć opóźnienia wprowadzenia w życie zasad porozumienia, które zostały już sformułowane i przy dobrej woli stronnictw i ugrupowań politycznych mogą być uzgodnione.

Tak pomyślane oświadczenie zostało uzupełnione uzasadnieniem, obniżającym godność najwyższego urzędu w państwie. Dosłowne przytoczenie przez wrogów naszych tego uzasadnienia stanowić może oparty na autorytecie najwyższego urzędu gotowy wzór zohydzania dziejów odbudowanego po pierwszej wojnie światowej państwa polskiego. Żaden naród takiego poniżania własnego imienia ścierpieć nie może. Można sobie uprzytomnić przygnębiające wrażenie, jakie wywoła ono w uciemiężonym i cierpiącym kraju.

„Terror psychiczny", o którym mowa w uzasadnieniu oświadczenia jest niczym innym jak zdrową reakcją opinii publicznej, pragnącej powrotu do praworządności, zdemokratyzowania ustroju państwowego na emigracji i zjednoczenia narodowego. Wszystko to jest niezbędne dla walki o niepodległość Polski. Oddziaływanie opinii publicznej jest obecnie szczególnie cennym narzędziem politycznego rozpoznania w warunkach kiedy na emigracji nie można się odwołać do sprawdzianu normalnych wyborców.

Idea zjednoczenia narodowego w naszym położeniu musi jednak górować nad wszystkim, gdyż tylko na tej drodze zdolni będziemy do stworzenia najlepszego narzędzia dla spełnienia zadań, które ciążą na emigracji. Uzasadnienie oświadczenia z dnia 16 maja spotęgowało kryzys państwowy, ale przez to właśnie wpłynąć ono musi na wzmożenie naszych wysiłków, by do zjednoczenia narodowego doprowadzić, kryzys rozwiązać i móc wreszcie najskuteczniej bronić na terenie międzynarodowym interesom Polski.

Tyle komunikat Rady Politycznej. Na drugiej stronie znajdzie Czytelnik obszerniejszy komentarz wydarzeń nadesłany przez naszego sprawozdawcę londyńskiego.

Przybądź Duchu Święty

Przybądź Duchu Święty
I zlej z niebiosów
Promień twego światła.

Przyjdź, ojcze ubogich,
Przybądź, dawco darów,
Przybądź, serc światłości.

Przyjdź, pocieszycielu,
Słodki gościu duszy,
Słodkie pokrzepienie.

Tyś spoczynkiem w pracy,
Tyś ochłodą w skwarze,
Tyś pociechą w płaczu.

O światłości błoga,
Napełń wnętrze serca
Wszystkich twoich wiernych.

Bez twojego bóstwa
Nie ma nic w człowieku,
Nie ma nic bez szkody.

Obmyj to, co brudne,
Zroś to, co jest oschłe,
Ulecz, co zranione.

Ugnij, co oporne,
Ogrzej, co jest zimne,
Sprostuj to, co zdrożne.

Udziel twoim wiernym,
Tobie ufającym,
Siedem świętych darów.

Daj zasługę cnoty,
Daj zbawienny koniec,
Daj wieczystą radość.

(Sekwencja ze Mszy św. na Zesłanie Ducha Świętego.)

PODPOR. JAŻWIŃSKI W KOPENHADZE

Kopenhaga (A. P.). — W porcie kopenhaskim tłum fotografów i dziennikarzy daremnie polował na przybyłego z Bornholmu ppor. Jażwińskiego. Dopiero później okazało się, że w czasie podróży na statku otrzymał on ubranie cywilne, w którym wysiadł nierozpoznany wśród młodych Duńczyków. W asyście inspektora policji przeszedł następnie paręset kroków i wsiadł do czekającego samochodu policyjnego.

ANGLICY NA KREMLU

Moskwa (A. P.). — Mołotow przyjął na godzinnej rozmowie socjalistycznego posła i b. prezydenta brytyjskiej Izby Handlowej Wilsona, któremu towarzyszył ambasador bryt. Gascoigne. Rozmowa odbyła się „w atmosferze niezwykle kurtuazyjnej i przyjaznej" i obejmowała wielkie zagadnienia międzynarodowe, oraz sprawę handlu Wschodu z Zachodem.

Angielska ludność cywilna ma opuścić Egipt

Kair (R. P.). — Ambasada brytyjska w Kairze wezwała cywilnych obywateli brytyjskich do wyjazdu w ciągu najbliższych tygodni, o ile nie zatrzymują ich obowiązki. Wezwanie to odnosi się przede wszystkim do kobiet i dzieci i według komunikatu ambasady nie jest wynikiem zaostrzenia się sytuacji, lecz zmierza do zapobieżenia ewentualnym trudnościom na przyszłość.

Waszyngton (A. P.). — Ambasada egipska w Waszyngtonie stwierdziła, że wyjazd obywateli brytyjskich z Egiptu jest nieuzasadniony, ponieważ walka toczy się z okupacją wojskową Suezu, a nie z cywilnymi cudzoziemcami.

Londyn (A. P.). — Poseł brytyjski w Budapeszcie Hankey otrzymał polecenie udania się do Kairu celem przejściowego zastąpienia ambasadora Stevensona, który ze względów zdrowotnych udaje się do Wielkiej Brytanii. Hankey uchodzi za specjalistę w międzynarodowych rokowaniach.

POTĘŻNY CYKLON W STANIE ONTARIO

Sarnia (Ontario) (A. P.). — Potężny cyklon przeszedł ponad doliną rzeki St Slair i idąc od strony Port Huron, zdemolował miasto Sarnię. Cyklon był tak silny, że przerzucał samochody ciężarowe, wypchnął z szyn 15 wagonów kolejowych, pozrywał dachy, rozwalał domy, przerwał połączenia telefoniczne i pozbawił miasto wody. Potężne drzewa fruwały jak źdźbła słomy, wyrwane przez cyklon z korzeniami. Cyklon zburzył również ogromny hotel „Vendome" w Sarnii oraz budynek Banku Kanadyjskiego. Podmuch wiatru obdzierał drzewa z kory.

Ucierpiało również znacznie miasto Port Huron, liczące 35.000 mieszkańców, a stacje meteorologiczne ostrzegają przed dalszymi falami wiatru.

BELGRAD ZAPRZECZA

Belgrad (A. P.) — Radio jugosłowiańskie zaprzeczyło wiadomości o udzieleniu samolotom amerykańskim prawa przelotu nad Jugosławią i korzystania z krajowych lotnisk.

Zadanie Konkursu podajemy na str. 7.

STRZELIŁ JAK Z PROCY



Po śmiałym pomyśle Sir Winstona Churchila spotkania się z Malenkowem w najmniejszym gronie.

ZE SPORTU

Dziewięciu Polaków w półfinałach

MISTRZOSTW BOKSERSKICH EUROPY

W czwartek wieczorem odbyły się ostatnie ćwierćfinały w ramach bokserskich mistrzostw Europy, które odbywają się w Warszawie. Polacy odnieśli dalsze sukcesy, bo trzej dalsi zawodnicy weszli do półfinałów i zwiększyli w nich liczbę Polaków do dziewięciu. Jest to największy sukces Polski; Rosja ma 8-miu półfinalistów, Niemcy 5-ciu, a Irlandia i Anglia po 2-ch. Wszyscy bokserzy francuscy zostali wyeliminowani, jednak trzech z nich: Martin, Hamia i Daidi zostali skrzywdzeni przez sędziów.

W wadze lekko-średniej Zbigniew Pietrzykowski wygrał zdecydowanie na punkty z Rumunem Serbu, w wadze średniej Szwed Sjolin pokonał na punkty Zbigniewa Piórkowskiego; była to pierwsza porażka boksera polskiego na tegorocznych mistrzostwach. Piórkowski jest też jedynym Polakiem, który nie wszedł do półfinału.

W wadze półciężkiej Tadeusz Grzelak wypunktował Rumuna Ciabotaru, a w wadze ciężkiej Bohdan Węgrzyniak jednomyślną decyzją sędziów zwyciężył Czecha Netuka.

SKONECKI W FORMIE

Władysław Skonecki, który wraz z najlepszymi rakietami świata bierze udział w tegorocznych międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Francji, odbywających się od tygodnia w Paryżu, przeszedł zwycięsko przez 3 pierwsze eliminacje.

Po łatwym zwycięstwie nad Argentyńczykiem Weissem, Skonecki wyeliminował Włocha Sirola 6-8, 6-1 6-2, 7-5 oraz Szweda Johanssona łatwo w trzech setach 6-1, 6-2, 6-2.

W grach podwójnych Skonecki występuje razem z Amerykaninem Bartzenem i w pierwszej rundzie wyeliminował parę belgijsko-australijską Geelhand-Hopman.

SPRAWA DODATKOWEJ IMIGRACJI W KONGRESIE

Waszyngton (A. P.). — Walter Bedell Smith przedstawił w zastępstwie nieobecnego Dullesa na podkomisji prawnej Izby Reprezentantów projekt dodatkowego dopuszczenia w ciągu 2 lat 220 tys. emigrantów z Europy. Projekt przewiduje m. i. dodatkowe wizy dla 15 tys. uchodźców z za żelaznej kurtyny.

ZŁOŚLIWA PLOTKA o śmierci małego Finały

Paryż (R. P.). — Pewien dziennik paryski doniósł o śmierci jednego z chłopców Finaly w Hiszpanii, dodając, że chłopiec został pogrzebany w Saint - Sebastien pod cudzym nazwiskiem.

Agencja A. F. P. zdementowała tę pogłoskę. Sprawdzono, że w Saint-Sebastien nie został pogrzebany od stycznia b. r. żaden chłopak w wieku małych Finaly, zaś nazwisko Jaime Alvarez, pod którym chłopiec miał być pochowany, nie istnieje w żadnym rejestrze.

Być może, że komuś zależało na tym, by przy okazji prostowania tej plotki otrzymać wiadomość o miejscu pobytu obu chłopców.

WARUNKI WIELKIEGO WAKACYJNEGO KONKURSU „SŁOWA POLSKIEGO"

Jak w roku ubiegłym Redakcja «Słowa Polskiego» organizuje WIELKI WAKACYJNY KONKURS ROZRYWKOWY dostępny dla wszystkich abonentów i czytelników.

KONKURS TRWA OD DN. 24.5. DO 5.7.1953 r.

Uczestniczyć w Konkursie może każdy czytelnik(czka).

Każdy(a) uczestnik(czka) może nadesłać tyle odpowiedzi konkursowych, ile załączy serii kuponów numerowanych.

W czasie bowiem trwania Konkursu zamieścimy w tekście 20 numerowanych kuponów konkursowych, które trzeba będzie wyciąć i nalepić kolejno na arkusz papieru. Aby ułatwić zadanie, zamieścimy ponadto 2 kupony dodatkowe, którymi można będzie zastąpić brakujące numerowane.

Rozwiązania konkursowe należy nadesłać do dnia 18 lipca 1953 roku, pod adresem Redakcji z wyraźnym dodatkiem na kopercie «Konkurs Wakacyjny». Obowiązuje data stempla pocztowego.

Konkurs będzie się składał z 10 punktowanych zadań. Ilość punktów do zdobycia będzie podana każdorazowo przy zadaniu. Uczestnicy zdobywający największą ilość punktów będą nagrodzeni. W wypadku osiągnięcia równej ilości punktów, obowiązuje losowanie.

Decyzja jury jest nieodwołalna. Skład jury podamy później. Wynik konkursu zostanie ogłoszony 2 sierpnia br.

Przegląd Prasy

Polska a «wschodnie Locarno»

Szwajcarski dziennik „Die Tat", powracając do churchillowskiego pomysłu „wschodniego Locarna" pisze:

Kraje, których granice i przyszłość miałyby być przedmiotem rokowań, są częściowo okupowane, częściowo ubezwłasnowolnione i jest rzeczą bardziej niż wątpliwą, czy ich głos byłby wysłuchany. Między Niemcami a Rosją, których „uspokojenie" ma być głównym zadaniem nowego „Locarna", znajduje się Polska. I gdyby nawet Anglia była gotowa wyrzucić za burtę ostatnie resztki swej moralnej odpowiedzialności za wolną i niepodległą Polskę, jeszcze tym samym nie zostałaby rozwiązana sprawa polska, a przede wszystkim sprawa stosunków niemiecko - polskich. Niemcy nie mają żadnego interesu, by zniszczyć przez zbyt pochopne „wschodnie Locarno" swe nadzieje na dobre sąsiedzkie stosunki z wolną Polską. Niemcy są już dostatecznie obciążone w oczach wszystkich polskich patriotów również bez podpisu niemieckiego pod wschodnim paktem, którego polskim partnerem — o ile w ogóle pytano by go o opinię — byłby rząd narzucony (t. zn. reżym warszawski — przyp. Red.)

Gdyby Niemcy poczyniły w przyszłości wysiłki w sprawie granicy, byłyby te usiłowania tylko na rzecz narodu polskiego, a nie uzurpatorów. Jak długo Polska nie jest panem we własnym domu, nie ma mowy ani o „Locarno", ani o załatwieniu sprawy niemiecko - polskiej granicy.

POLSKI ZESPÓŁ TANECZNY „MAZOWSZE" U MAO TSE TUNGA

Państwowy zespół pieśni i tańca „Mazowsze", który wyjechał przed kilku tygodniami do Chin komunistycznych, został przyjęty przed koncertem w Pekinie przez dyktatora czerwonych Chin Mao Tse Tunga, a także premiera Czu En Lai, kilku ministrów rządu chińskiego, w obecności ambasadora Kuźniecowa i ambasadora reżymu Bieruta w Pekinie Stanisława Kiryluka.

Wśród członków zespołu znajdował się znany kompozytor polski i kierownik muzyczny zespołu Andrzej Panufnik oraz wybitni tancerze.

PREZYDENT ZALESKI SAM PRZYZNAŁ:

SPRAWA PREZYDENTA JEST PRZYCZYNĄ ROZBICIA

Nasz korespondent londyński donosi:

Wystąpienie Prezydenta Zaleskiego oceniać należy z dwóch punktów widzenia: od strony oświadczenia i od strony przemówienia.

Zasadniczymi sprawami poruszonymi w oświadczeniu są: 1. podanie do wiadomości, iż Prezydent ustąpi w czerwcu 1954 roku. Po raz pierwszy Prezydent złożył takie oświadczenie w sposób bezpośredni; 2. stwarzanie precedensu, iż kadencja Prezydenta trwać ma 7 lat także i na emigracji — wykładni takiej dotychczas nie było; 3. faktyczne odłożenie ustąpienia Prezydenta o rok, w czasie bowiem poprzednich rozmów Prezydent zapowiadał swoje ustąpienie na 1953 rok. Zapowiedź ta może — choć, dodajmy od siebie, nie powinna przyczynić nowych kłopotów.

Przypuszczać należy, iż zagadnienia powyższe rozpatrzone zostaną rzeczowo przy okazji przeprowadzanych rozmów. W żadnym wypadku tak niespodziewane ich powstanie nie powinno rozmów tych uniemożliwić. Zobaczymy, co czas przyniesie.

Jeśli idzie o drugi aspekt zagadnienia, o samo przemówienie, to nie wydaje się, aby mogło ono zaważyć głębiej na losach zjednoczenia. Opinia ta wydaje się być w Londynie powszechna. Uważa się, że przemówienie jest wynikiem osobistych nastawień a nie jest odbiciem faktów politycznych.

Trzeba jednak równocześnie stwierdzić, iż nastrojem panującym w Londynie jest uczucie przygnębienia. Nie rozumie się zupełnie, po co wprowadzony został ustęp o losach Prezydentów. Przypomina się, iż konflikt prez. Raczkiewicza z gen. Sikorskim o «cywilnego» premiera był konfliktem o ówczesnego kandydata na to stanowisko a dzisiejszego Prezydenta p. Zaleskiego. Powszechnie jest przekonanie, że przypomnienia te nie przysporzą nam honoru ani wśród swoich, ani wśród obcych.

Należy również podnieść, iż przemówienie nie poruszyło sprawy najważniejszej: polskiej działalności na terenie międzynarodowym, zajmowało się natomiast wyłącznie sprawami polityki wewnętrznej. Stoi to w jaskrawej sprzeczności z główną tezą przemówienia i myśli politycznej gen. Sosnkowskiego. Ganiąc wszystkie czynniki polityczne — z generałem Sosnkowskim i rządem włącznie — przemówienie uwypukliło izolację w jakiej żyje «grupa zamkowa». Nie było to zresztą nigdy tajemnicą. Wreszcie twierdzenie, iż przez 6 lat był Prezydent przedmiotem ataków, zmusza do wyciągnięcia wniosku, iż punktem centralnym rozbicia politycznego była sprawa Prezydencka.

Podniesienie tego zagadnienia teraz, kiedy prace zjednoczeniowe były znacznie zaawansowane, posiada swoistą wymowę.

KU NIEZADOWOLENIU ANGLIKÓW

Amerykanie uzyskali bazy w Hiszpanii

Po dwóch i pół latach żmudnych rokowań, rząd republikański Stanów uzyskał wreszcie od gen. Franco zgodę na założenie baz morskich i powietrznych na półwyspie Iberyjskim. Bazy te mają powstać w miejscowościach: Kadyks, Kartagena, Ferrol, Port Mahon, La Corona. Z tą chwilą koalicja atlantycka uzyskała nareszcie zabezpieczenie swych linii komunikacyjnych i tyłów całego frontu obronnego w Europie zachodniej, co pozwoli na spokojniejsze przygotowanie sił atlantyckich do ewent. odparcia ataków sowieckich ze wschodu.

Ten układ amerykańsko-hiszpański, który wprowadza Stany Zjednoczone wprost na Morze Śródziemne, jako pierwszą potęgę morską i zapewnia im w Hiszpanii, w Maroku i w Tunisie doskonałe bazy dla zaopatrzenia floty amerykańskiej, stacjonującej we wschodniej części Morza Śródziemnego i na Adriatyku — wywołuje znaczne niezadowolenie w W. Brytanii. Korespondent londyński dziennika „La Libre Belgique", p. Raymond Lacoste, przypomina z tej okazji, że stosunki brytyjskiego rządu konserwatywnego z reżymem gen. Franco są nadal równie złe, jak były stosunki rządu Labour Party z Hiszpanią.

Po dojściu Churchilla do władzy w r. 1951 Franco próbował załatwić najdrażliwszą dla Hiszpanów sprawę Gibraltaru w sposób kompromisowy z W. Brytanią. Hiszpanie proponowali, aby rząd brytyjski zrzekł się tylko formalnie suwerenności nad skałą i portem Gibraltaru, zatrzymanego zdaniem Hiszpanów nieprawnie przez Anglików od r. 1704, — a Hiszpanie gotowi byli w zamian za to natychmiast oddać W. Brytanii Gibraltar jako bazę morską. Anglicy odrzucili stanowczo wszelkie rozmowy w tych sprawach.

Obecnie sytuacja nieco się zmienia. Zjawienie się potężnych sił amerykańskich na Morzu Śródziemnym osłabia znacznie pozycje baz brytyjskich w Gibraltarze i na Malcie. Anglicy czując, że ich pozycja w ramach koalicji atlantyckiej słabnie w zachodniej części Morza Śródziemnego, tym silniej popierają Tita w Jugosławii, licząc, że przynajmniej Jugosławia znajdzie się w zasięgu wpływów brytyjskich. Ale i ta rachuba rządu brytyjskiego może okazać się zawodna wobec rozpoczynającego się ponownie rodzaju flirtu Tita z Moskwą.

Opinia publiczna W. Brytanii słusznie uważa, że jest rzeczą nielogiczną zażarte zwalczanie reżymu gen. Franco w Hiszpanii (jak to czyni większość prasy brytyjskiej i francuskiej) przy równoczesnym popieraniu ustroju komunistycznego w wydaniu Tita w Jugosławii, w istocie swej okrutnego i antychrześcijańskiego.

Amerykanie są w polityce realistami; oni także, zarówno republikanie jak demokraci, nie bardzo lubią gen. Franco i jego wciąż dyktatorskich metod rządzenia. Uważają wszakże, że bezpieczeństwo koalicji atlantyckiej wymaga zawarcia układu wojskowego z Hiszpanią bez względu na to, czy ustrój hiszpański jeszcze jest oddalony czy zbliżony do demokracji.

Tak więc koalicja atlantycka zamierza pośrednio wciągnąć także Hiszpanię do systemu obronnego Europy Zachodniej.

Listy do Redakcji

W OBRONIE PANNY BRUN

Szanowny Panie Redaktorze,

Pragnę stanąć w obronie panny Brun, która spowodowała ochrzczenie chłopców Finaly.

P. Księżopolski przytacza kanon 750 Prawa Kanonicznego, który brzmi: „Dzieci niewiernych nie mogą być chrzczone inaczej, jak tylko pod warunkiem uzyskania zgody ich rodziców lub opiekunów":

Jest rzeczą oczywistą, że panna Brun uczyniła zadość temu kanonowi: — gdyż była opiekunką chłopców Finaly. Trudno wątpić że kanon ten nie wymaga uzyskania zgody rodziców zmarłych, lecz właśnie licząc się z możliwością, że rodzina nie żyje, wymienia też i opiekunów.

Ojciec chłopców wyraził wolę wychowania swych synów w wierze żydowskiej w sposób wyraźny. Panna Brun miała moralny obowiązek liczyć się z tą wolą i po jego śmierci—dopóki jej opieka miała charakter tymczasowy, to jest dopóki liczyła się z możliwością odnalezienia bliskich krewnych chłopców i z koniecznością oddania ich pod ich opiekę. Panna Brun wyjaśnia jednak, że straciła wszelką nadzieję odnalezienia tych krewnych, a więc zaczęła uważać się za przybraną matkę chłopców i dała ich ochrzcić w roku 1948, w trzy lata po zakończeniu wojny. Uważając się odtąd już nie za chwilową, lecz za dozgonną opiekunkę chłopców i miała prawo i obowiązek troszczyć się odtąd o ich wychowanie — także i religijne — według własnego sumienia i według własnego najlepszego rozumienia. W dodatku sami chłopcy, którzy uczęszczali już do szkół i mieli kolegów katolików, chrztu zapragnęli.

Krewni znaleźli się dopiero niedawno — i to krewni nie najbliżsi. Jest rzeczą sądów ustalić w sposób ostateczny, kto ma więcej praw do tych dzieci: opiekunka, która stała się dla nich w dobrej wierze i już od wielu lat przybraną matką, czy też nieznani, dalecy krewni.

Niedawno głośna było podobna sprawa dziewczynki holenderskiej, nazwiskiem Hartog, na Malajach, którą niania Malajka wychowała w wierze muzułmańskiej i której nie chciała oddać katolickim rodzicom. Sądy angielskie wydawały w kilku instancjach sprzeczne wyroki, zanim rozstrzygnęły ostatecznie, iż dziewczynka ma być zwrócona rodzicom. Zachodzą tu jednak dwie ważne różnice ze sprawą Finaly:

1) że o dziewczynkę Hertog upomnieli się rodzice, a nie dalsi krewni; 2) że nikt tej dziewczynki nie oddał pod opiekę niani, a przeciwnie, niania zabrała dziecko podstępem korzystając z zamieszania pierwszych dni okupacji japońskiej, a więc nie działała w dobrej wierze.

To prawda, że Kościół jest w związku ze sprawą chłopców Finaly narażony na kłopoty. Ale to nie znaczy by panna Brun i te osoby, które jej pomogły, broniły sprawy niesłusznej.

Jest rzeczą ciekawą, że te same koła które dziś potępiają pannę Brun, stawały w sprawie małej Hertog sympatiami naogół po stronie muzułmańskiej niani, a nie po stronie katolickich rodziców, którym córeczkę porwano.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

JĘDRZEJ GIERTYCH

LEKARZE ZAUFANIA KREMLA

Na wniosek Berii pięciu lekarzom sowieckim nadano tytuł „doradców lekarskich Kremla", a zadaniem ich ma być leczenie najwyższych dygnitarzy wojskowych i cywilnych.

KIEROWNICTWO KOMUNISTYCZNE DLA AFRYKI

Według twierdzenia czarnego lekarza Amerykanina, specjalisty od spraw afrykańskich Yergana, komórka kierująca ruchem komunistycznym w Afryce, znajduje się we Francuskiej Afryce Zachodniej. Yergan twierdzi ponad to, że francuska partia komunistyczna kieruje poprzez tę placówkę klanem Mau-Mau w Kenii.

Prasa komunistyczna w Polsce

Przedrukowała mowy Churchilla i Attlee'go

W ślad za prasą sowiecką, cała komunistyczna prasa w Polsce przedrukowała mowę Churchilla, wygłoszoną w Izbie Gmin z propozycją konferencji wielkich mocarstw oraz mowę b. premiera Attlee i całą debatę w Izbie Gmin nad polityką zagraniczną.

Mowa Churchilla zajmuje w „Trybunie Ludu" na drugiej stronie 4 wielkie szpalty, a mowa Attlee'ego w „Życiu Warszawy" dwie szpalty. Opis debaty w parlamencie brytyjskim — 4 szpalty. Organ reżymowych katolików „Słowo Powszechne" poświęcił na te przedruki półtorej strony.

Jest to jak się zdaje, pierwszy tego rodzaju wypadek od końca wojny, aby prasa komunistyczna poświęciła tyle miejsca mowie jakiegokolwiek polityka na zachodzie.

TE TRĄBY NIE OBALĄ ŻELAZNEJ KURTYNY

Jak donoszą z Londynu, komunistyczny rząd polski oświadczył ambasadorowi brytyjskiemu w Warszawie, że zgadza się na przyjazd do ambasady brytyjskiej w Polsce orkiestry VII-go pułku huzarów brytyjskich Jej Królewskiej Mości — na dzień 5 czerwca br., z okazji uroczystości wydawanych przez ambasadora brytyjskiego po koronacji. Jest to w serii gestów pokojowych Kremla jeden z bardziej charakterystycznych, co podkreśla prasa brytyjska; dotąd żaden oddział wojska angielskiego nie był dopuszczony poza żelazną kurtynę.

Mętny, nieprzemyślany antykomunizm

Niedawno ukazała się na pułkach księgarskich książka o Sowietach pod tytułem: „Histoire des democraties populaires", Le Seuil edit) Historia demokracyj ludowych). Autorem jest Węgier, p. Fr. Fejto. Z przykrością czyta się sprawozdanie o tej pracy podpisane przez znanego pisarza katolickiego, ks. Ignacego Lepp, który nota bene osobiście zetknął się z komunizmem rosyjskim. Ks. Lepp pisze: „Możemy z radością powitać wybitny wysiłek dokonany przez Fr. Fejto, autora „Historii demokracyj ludowych'. To nie jest dzieło propagandowe, ale istotnie historyczne. Czytelnik przekona się (...) że ta praca jest niezbędna dla tych wszystkich ,którzy chcą poznać i zrozumieć zagadnienie jakie przekłada światu organizacja wschodu europejskiego".

Jak wygląda ta historyczna praca? Autor zaznacza, że zagadnienie mniejszych państw powstało w XVIII w., one były zawsze wydane na łup zaborczości Rosji i Niemiec, dodaje, że stalinowcy i hitlerowcy dokonali czwartego rozbioru Polski, a Sowiety przywłaszczyły sobie inne kraje, co zresztą byłyby uczyniły zwycięskie Niemcy. Autor słusznie przypomina, jak w Jałcie powierzono Rosji mniejsze narody nie pytając ich o zdanie i zadowolono się zobowiązaniem Stalina, że uszanuje ich suwerenność.

Tu kończy się dział historyczny i zaczynają wywody autora podkreślane z uznaniem przez recenzenta. Zdradzają one bądź nieznajomość Sowietów i historii Rosji bądź bardzo wycieniowaną propagandą, której recenzent pada ofiarą. Autor przypuszcza, że w okresie jałtańskim Stalin nie myślał o komunistycznej ekspansji, chciał raczej otoczyć się obronnym wałem mniejszych państw! Bo świadoma polityka o takiej rozpiętości byłaby wprost niemożliwie dalekowzroczną! Sowiety raczej skorzystały z sytuacji jaka wynikła z rozdzwięku z Zachodem i wcieliły w swój krąg wpływów: Polskę, Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię, Albanię, Jugosławię!

Odpowiedź na „przypadkowość": „niespodziankę" aneksji znajdziemy w pracy prof. Magierowskiego „Związek Republik Sowieckich" wydanej w 1923 r. „Pojęcie Związku —pisze on — nie obejmuje kilku krajów, kilku państw, ono wychodzi poza granice lądów. Związek przewiduje możliwość objęcia całego świata".

Jest to wyraźnie sformułowana polityka sowiecka, która zresztą w nową, wszechświatową szatę przybrała stary, carski „imperializm", odwieczną zaborczość. Nie pokojowymi uniami Rosja rozszerzała swoje granice! Poczynania księstwa moskiewskiego Piotr Wielki ujął w system polityczny, wytyczył drogi, opracował metody. Tymi drogami szli carowie i idą Sowiety.

Autor „Historii demokracyj ludowych" robi przegląd zaanektowanych krajów, (oprócz Czechosłowacji) „zacofanych" podnosi ich obecne uprzemysłowienie i reformę rolną, niezbędny warunek postępu. Nie mówi jakim kosztem żyć ludzkich to uprzemysłowienie zostało opłacone, ku czemu ono służy i jaki moralny rozkład, jaka duchowa degradacja towarzyszy materialnemu „postępowi".

Jako dodatkowe dobrodziejstwo Sowiety narodom słowiańskim przynoszą „slawizm", ideę słowiańską. Tak mniema autor i recenzent. Idea słowiańska — to stara, nasza znajoma, to carski „panslawizm"! Kiedy Moskal pisze „panslawizm" — trzeba czytać „rusyfikacja". Podczas kiedy w Polsce mieszczaństwo niemieckie, Tatarzy na Litwie, Ormianie w Małopolsce wschodniej (nie mówiąc o litewskiej i rusińskiej szlachcie) stali się prawdziwymi Polakami — mniejszości narodowe na Kaukazie, Krymie, nad Wołgą i t. d. mimo rosyjskiego kształcenia pozostały sobą, z poczuciem nawet swojej wyższości.

Carska Rosja głosiła panslawizm na Bałkanach, a jednocześnie gnębiła i prześladowała Polaków, dławiła najsłabszy odruch narodowościowy, ukraiński, nie cofała się przed niczym, by rusyfikować narody poddane jej władzy. Cerkiew moskiewska, której niski poziom datuje się od zerwania z Konstantynopolem, stała się narzędziem w rękach rządu. Nie mogąc na rzecz prawosławia złamać katolicyzmu w Polsce rząd czynił próby oderwania go od Rzymu. Mariawici „z mateczką Kozłowską" to pierwowzór organizacji „księży - patriotów". Poza nadludzkimi udrękami i moralnym nihilizmem Sowiety nic nowego nie wymyśliły! A najnowsza forma sowieckiego komunizmu podnosi naród rosyjski do „Herrenvolku", któremu satelici służą ,zanim uczyni to świat „Moskwa — trzeci Rzym" — powiedział Dostojewski — na wszechludzką skalę — dodają komuniści rosyjscy.

Takie uwagi można, zdaje się, wpisać na marginesie „Historii Demokracji ludowych".

Ślepowroń

«Niemcy nigdy się nie pogodzą»

Przewodniczący zachodnio-niemieckiego parlamentu i wice przewodniczący CDU Ehlers wygłosił w Baden-Baden mowę na temat przyszłej niemieckiej polityki. M. i. oświadczył on:

O ile granice niemieckie na zachodzie są ustabilizowane, o tyle rejon środkowo-europejski posiada na wschodzie „granicę niesłychanie płynną". Fakt ten powinien sobie uświadomić każdy niemiecki polityk. Polskie słupy graniczne znajdują się nad Odrą i Nysą, a rosyjska strefa wpływów sięga po Lubekę i góry Harzu. „Są to rzeczy, z którymi nie można się pogodzić. Dla Francji, Anglii, Ameryki lub Rosji może być rzeczą zupełnie znośną, że Odra i Nysa tworzyć będą stałą granicę Niemiec. Ale Niemcy z tym się nie pogodzą, choć wywołanie wojny o granice wschodnie byłoby „niemal zbrodnią".

Ehlers zaprzeczył kategorycznie, jakoby polityka rządu niemieckiego polegała na „barykadowaniu się od Wschodu". „Jedną z podstaw polityki niemieckiego polegała na „barykadowaniu się od Wschodu" „Jedną z podstaw polityki niemieckiej jest możliwie szybkie i zupełne usunięcie barier, dzielących nas od wschodu i południowego wschodu i jak najszybsze przywrócenie naturalnych możliwości i stosunków gospodarczych i politycznych".

PRZECIW UCIECZKOM NA ZACHÓD

Organ wschodnio-niemieckiej partii komunistycznej „Neues Deutschland" określił masową ucieczkę ludności na zachód jako groźne zakłócenie „socjalistycznego budownictwa". Celem walki z tym zjawiskiem urządza się we Wschodnich Niemczech zebrania, na których opisuje się rzekomo opłakany los uchodźców na Zachodzie. Między ludność rozrzuca się ulotki, utrzymujące, że uchodźcy na Zachodzie skazani są na „bezgraniczną nędzę" i „haniebne nadużywanie do politycznych celów imperialistycznych". „Neues Deutschland" proponuje, by stworzyć stałe „zespoły domowe" do walki z nieprzyjacielską propagandą, oraz by mieszkańcy publicznie zobowiązywali się, iż nie będą nigdy słuchali zachodnich radiostacji.

Album polskich krajobrazów
BYDGOSZCZ

Drzewo, drzewo, drzewo! — Tratwy płyną Wisłą do Fordonu, a w Fordonie, a raczej w Brdyujściu pod Fordonem, wpędzane są w Kanał Bydgoski. Śluza! Flisacy z długimi drągami spychają tratwy w głąb dość obszernej przestrzeni, otoczonej potężnymi murami, sprawiającymi wrażenie prostokątnej studni. Otwierają się zawory; potężna masa wody wlewa się do śluzy, zapełnionej stłoczoną ławicą tratw i podnosi stopniowo poziom wody w śluzie dzięki czemu tratwy, statki, berlinki wprowadzone do tej śluzy, wyjeżdżają ku górze i w końcu będą mogły podnieść się z poziomu Wisły na poziom Kanału.

Kanał Bydgoski, głęboki, żeglugowy, dostępny dla całkiem sporych statków, zbudowano celem połączenia dolnego biegu Wisły z Notecią, a przez nią z Wartą i z całym systemem dolnej Odry. Trzeba przyznać, że rząd pruski, budując ten kanał, wyświadczył mimowoli dużą przysługę rozwojowi gospodarczemu ziem polskich. Jest to zresztą jedyne tego rodzaju dzieło rządów zaborczych na ziemiach polskich: mimo, że wiek XIX był na całym świecie epoką budowania kanałów, rządy austriacki i rosyjski nie zbudowały na ziemiach polskich ani jednego kanału, a jedynie trzy pozostałe, polskie kanały: Królewski, Ogińskiego i Augustowski, były dziełem bądź Polski przedrozbiorowej, bądź Królestwa Kongresowego z czasów jego niby-niepodległości przed powstaniem listopadowym.

Prusacy zbudowali zresztą Kanał Bydgoski nie z myślą o interesach polskiej ziemi i polskiej ludności, ale o interesach własnych. I wyciągnęli z tego dzieła, prócz korzyści gospodarczych, tak że i wielkie korzyści polityczne.

Korzyści te były dwie. Po pierwsze, przez przebicie kanału uległy osuszeniu rozległe połacie ziem bagnistych i stały się nowymi terenami dla osadnictwa. Rząd pruski osadził na tych ziemiach kolonistów-Niemców, wskutek czego wytworzył się wzdłuż kanału Bydgoskiego długi łańcuch wsi protestancko - niemieckich, zagęszczający się wokół Bydgoszczy w obszerną, niemiecką wyspę ludnościową.

Po wtóre, narodziny nowej, wielkiej arterii komunikacyjnej spowodowało wyrośnięcie nowego, wielkiego miasta handlowego i przemysłowego. Miastem tym była Bydgoszcz.

Istniała ona i za czasów przedrozbiorowych — ale była miasteczkiem o drugorzędnym znaczeniu. Pod rządami pruskimi — stała się wielkim miastem, a miasto to z natury rzeczy przybrało charakter niemiecki. W roku 1900 było w Bydgoszczy 52.000 ludności, z czego zaledwie 15.000 katolików (wszyscy ewangelicy bydgoscy byli Niemcami).

Bydgoszcz, która należała do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, odrazu zaczęła rywalizować z Poznaniem. Rząd pruski zaczął przeciwstawiać polskiemu Poznaniowi niemiecką Bydgoszcz. Już w okresie «wiosny ludów» w roku 1848, Bydgoszcz odegrała smutną rolę, stanowiąc centrum akcji Niemców, przeciwstawiających się ruchowi polskiemu.

Oczywiście, życie polskie w Bydgoszczy nigdy nie zagasło, ale było ono życiem uciśnionej, zepchniętej na drugi plan mniejszości.

Bydgoszcz stała się z powrotem miastem polskim dopiero po odzyskaniu niepodległości w roku 1918. Tłumy Niemców odpłynęły z Bydgoszczy a na ich miejsce napłynęli do miasta polscy chłopi okoliczni, a także reemigranci z Berlina, z Hamburga, z Westfalii, z Ameryki, z Rosji, a wreszcie liczni Polacy z Ukrainy, z Białorusi i z Litwy, wśród nich także i tacy, jak wielki pisarz Józef Weyssenhoff. Z czasem polski żywioł napływowy liczniejszy niż polska ludność miejscowa nadał życiu Bydgoszczy odrębny ton. Widać to było nawet w życiu politycznym: o ile Poznańskie (na południe od Bydgoszczy) i Pomorze (na północ), to były domeny Stronnictwa Narodowego, o tyle Bydgoszcz była wyspą Chrześcijańskiej Demokracji i tzw. Frontu Morges.

W roku 1931 Bydgoszcz miała już 117.000 ludności, z czego około 90 proc. Polaków; w roku 1939 — 145.000.

⁂

Słońce świeci. Stare, prześliczne śpichrze, trochę przypominające Gdańsk, odbijają się w wodzie. Łabędzie prują spokojną toń Brdy. Fara, pyszne, sędziwe dzieło późnogotyckiej polskiej architektury, płonie w słońcu czerwienią starej swojej cegły. Stara, polska, przedrozbiorowa Bydgoszcz ukazuje całą swą dostojną krasę.

Idziemy ku rynkowi ulicami śródmieścia, przechodzimy przez most, mijamy kościół Klarysek i teatr. We wspaniałości nowoczesnej architektury, w bogactwie wystaw sklepowych, w intensywności ruchu ulicznego, jest istotnie coś z przemysłowych miast pruskich.

A jednak — króluje na starym rynku piękny, polski kościół Jezuitów. Na schodach tego kościoła, już w pierwszych dniach września 1939 roku, ginęli masowo Polacy z Bydgoszczy — księża, kupcy, robotnicy, adwokaci, harcerze, dzieci prawie, — kładąc się pokotem pod salwami plutonów egzekucyjnych z okrzykiem «Jeszcze Polska nie zginęła!» i ze słowami modlitw różańcowych na ustach

TAMTEN

Z dalekopisu

DULLES KONFERUJE Z NEHRU

Amerykański sekretarz stanu, Dulles, odbył drugą konferencję z premierem Indii, Nehru. Tematem były sprawy Korei i stosunków sowiecko-chińskich. W wielu punktach „usunięto nieporozumienia", a różnica zdań utrzymała się jedynie w sprawie Chin. Zdaniem Nehru obecna polityka Zachodu jest zła i powoduje zbliżenie Chin do Sowietów.

CHURCHILL NIE KORESPONDOWAŁ Z MUSSOLINIM

Rzecznik rządu brytyjskiego stwierdził, że ogłaszane przez prasę włoską wyjątki z osobistej korespondencji Churchilla z Mussolinim są nieautentyczne, ponieważ nigdy takiej wymiany listów nie było. Ostatnio prasa włoska ogłosiła rzekomy list Churchilla z roku 1945, gwarantujący Mussoliniemu osobiste bezpieczeństwo w razie poddania się.

MANEWRY W LA MANCHE

W odbywających się w Kanale La Manche manewrach bierze udział 36 okrętów francuskich, brytyjskich i holenderskich oraz 80 samolotów. Ćwiczenia polegają na obronie konwoju francuskiego, płynącego z Anglii, przed atakami nieprzyjacielskich łodzi podwodnych i samolotów. Równocześnie w rejonie od Genewy do Cherbourga odbywają się manewry lotnicze z udziałem 400 samolotów.

WŁOCHY SKARŻĄ O ZŁOTO

Włochy wystąpiły przed Międzynarodowym Trybunałem w Hadze ze skargą przeciw Francji, Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym o zwrot złota, wywiezionego w roku 1943 przez Niemców z Rzymu, a będącego własnością Banku Albańskiego we Włoszech. Złoto to w ilości 2.338 kg. miało być według uchwały konferencji paryskiej z roku 1946 — zwrócone z zapasów, znalezionych w Niemczech.

SPARALIŻOWANY PARLAMENT

W parlamencie perskim odbyła się dyskusja nad zmianą konstytucji, przewidująca między innymi pozbawienie szacha dowództwa naczelnego nad wojskiem. Gdy jednak miało dojść do pierwszego czytania, ośmiu członków opozycji opuściło parlament rozbijając quorum.

Krótko węzłowato

- Przedrukowując obszernie mowę Churchilla, prasa komunistyczna w Polsce opuściła ustęp, dotyczący Polski.
- Do 15 maja straty amerykańskie na Korei wyniosły 21.540 zabitych, 100.503 rannych i 13.112 zaginionych.
- 53-letni pianista niemiecki Arntz ustanowił w Hamburgu nowy rekord, grając na fortepianie 267 godzin, tylko z 1-godzinną przerwą codzień przez 11 dni. Rekord Francuza Sergiła był o godzinę krótszy.
- Francuski samolot odrzutowy spadł w Niemczech koło lotniska Soellingen. Pilot zginął.
- Z 2.400 indyjskich Żydów, którzy emigrowali do Izraela, powróciło dotąd do Indii 350.
- Churchill zarządził, że celem uniknięcia nieporozumień rząd USA będzie otrzymywał oficjalne teksty przemówienień jego i Attleego.
- Na uniwersytecie w St-Louis od jesieni czynna będzie katedra... żeglugi międzyplanetarnej.
- Zmarły niedawno w Anglii 100-letni Robert Wooldridge był 22 razy sądownie karany i 53 lata swego życia spędził w więzieniu. Ostatni raz był zasądzony za oszustwo, gdy miał 95 lat.
- Najsilniejszy motor świata zbudowano dla tunelu powietrznego lotnictwa USA. Jego wydajność wynosi 83.000 KM., waga 225 ton, długość miedzianych przewodów — 50 km.
- Skutkiem jednostronnego nagrzewania przez promienie słoneczne szczyt wieży Eiffla przechylił się o 15 cm.
- Jedna z amerykańskich fabryk kredki do ust stwierdziła, że temperatura warg przy całowaniu może dojść do 60 stopni. Wniosek: temperatura topnienia kredki musi być znacznie wyższa.
- Amerykańskie związki zawodowe mają 17 milionów członków z czego 9,5 miliona należy do AFL, a 5 milionów do CIO. Do pierwszej federacji należy 109 związków zawodowych, do drugiej 33. z 17-tu milionów członków, 3 miliony przypada na kobiety.

WSPOMNIENIE:

PADEREWSKI — HUMANISTA

Latem roku 1924, zaproszony przez Paderewskiego do Riond Bosson, jego posiadłości w Szwajcarii pod Lozanną, miałem sposobność spędzić pół dnia w towarzystwie tego nie tylko genialnego artysty i wielkiego patrioty, lecz również człowieka o niepospolitej, jak się okazało wiedzy humanistycznej. Wspomnienią te nie p[illegible], wydaje mi się, pozostać moją wyłącznie własnością.

Z wytwornego, wychodzącego na ogród salonu, w którym główne miejsce zajmowały dwa wielkie, makatami przykryte fortepiany, przeszliśmy do sąsiedniej jadalni na śniadanie. Przy stole gospodarz skierował rozmowę na przedmiot mojej specjalności naukowej i zaczął sam obszernie mówić najpierw o greckiej myśli politycznej, następnie zaś o jej wpływie na pisarzy polskich.

Źródłowo i ściśle, ze skupieniem i przejęciem przytaczał słowa dzieł Platona, a więc z „Obrony Sokratesa" o tłumie, który nie przepuszcza żadnej jednostce, stawiającej mu czoła ; z „Krystona" o dobrowolnym, z szacunku dla prawa, poddaniu się ateńskiego mędrca niesprawiedliwemu wyrokowi ludu. Krytykował totalitarne pomysły platońskiej „Rzeczypospolitej", przeciwstawiając im trzeźwą, nieśmiertelną madrość państwową Arystotelesa. Teksty greckich autorów przeplatane były doświadczeniami niedawnego premierostwa. Przeszedłszy do Polski, z takim samym znawstwem rozbierał i oceniał Andrzeja Frycza oraz innych przedstawicieli „Złotego Wieku".

Słuchałem z podziwem. Z humanistycznej kultury Paderewskiego zdawałem sobie i przedtem sprawę, pamiętałem bowiem wrażenie, odniesione przed laty z jego mowy na odsłonięciu pomnika Jagiełły w Krakowie. Zbudowana na podstawie historycznej, wznosiła się do wyżyn filozofii. Ale była to rzecz naprzód obmyślona i przygotowana. Tutaj temat wypłynął nieoczekiwanie, a mimo to rozwijająca go improwizacja daleko przekraczała granice amatorstwa, sięgając swobodnie do źródeł, stanowiących zazwyczaj dziedzinę badaczów zawodowych.

Kiedy myśli moje wyjawiłem głośno, Paderewski nader chętnie obiecał udzielić wyjaśnień po śniadaniu. Jakoż zaprowadził mnie do pokoju na piętrze, gdzie pokazał niskie, zasuwane półki żelazne, zawierające, jak mówił, księgozbiór, który obejmował około siedmiuset tomów dzieł, zwłaszcza klasyków w tłumaczeniach oraz autorów polskich i który towarzyszył mu we wszystkich, nieraz bardzo długich podróżach artystycznych. — Wyjaśnienia rozwiązywały zagadnienie tylko pod względem technicznym ; dla całkowitego zrozumienia sprawy należało jeszcze uprzytomnić sobie, jak bardzo pomniki humanizmu greckiego musiały być bliskie duchowi Paderewskiego, skoro w nim tak głębokie pozostawiły ślady. Kto wie, czy nie w tej właściwości tkwiła w znacznej mierze tajemnica ponadzawodowego oddziaływania Mistrza na ludzi, stojących na świecznikach u różnych narodów.

Głos Pani Paderewskiej dawał z ogrodu znać, że pozostało jeszcze zwiedzenie jej słynnych nie tylko w Europie, lecz i w Ameryce kurników. Podczas tej przechadzki były Premier z goryczą wspominał stosunki w Kraju ; wypytywał szczegółowo o prądy ideowe wśród młodzieży i z ogromną otuchą słuchał o jej narodowej postawie.

Jak bardzo jednak sprawy humanistyczne leżały mu na sercu tego dowodem, że powrócił do nich raz jeszcze, prawie na rozstaniu. Opowiedziawszy, że podczas wizyty u jakiegoś brytyjskiego męża stanu pokazano mu angielskie tłumaczenie książki polskiego humanisty i polityka, biskupa Wawrzyńca Goślickiego, prosił o opracowanie jego twórczości.

Chodziło o rozgłośne w swoim czasie i trzykrotnie na język angielski przekładane dzieło „O doskonałym Senatorze" („De optimo Senatore", Wenecja 1568 i Bazyleja 1593).

Życzeniu Paderewskiego stało się zadość.

Eugeniusz Jarra

GRÓB ŚWIĘTEGO PIOTRA

Ukazało się oczekiwane przez świat naukowy, pierwsze oficjalne ogłoszenie wyników prac prowadzonych pod bazyliką św. Piotra. Dwa duże tomy noszą tytuł : «Esplorazioni sotto la confessione di S. Pietro in Waticano»; są one dedykowane obecnemu papieżowi Piusowi XII. Dedykacja ta nie dziwi, jeżeli sobie uprzytomnimy, iż to właśnie Pius XII jest mimowolnym sprawcą obecnych poszukiwań. Początek tego jest znany: jeszcze w 1939 roku papież wyraził życzenie by być pochowanym obok Piusa X; dla zrobienia miejsca pod przyszły sarkofag, musiano wykonać pewne prace, które doprowadziły do pierwszych odkryć, zaczęto badać dalej i obecnie ogłoszono wyniki tych badań.

OBALONE LEGENDY

Co te wyniki nam mówią? Jak zwykle w takich razach obalają szereg legend. Legendy, i to niektóre powstałe już w III wieku, a więc tak blisko by się wydawało początków chrześcijaństwa, głosiły, iż bazylika była wybudowana na miejscu stracenia i zarazem pochowania św. Piotra. Inne źródła mówiły o Via Cornelia, na której powstała późniejsza świątynia ufundowana w 324 roku przez Konstantyna, że grób apostoła znajduje się pod wielkim ołtarzem. Niewiele z tego zostało. Wykopaliska nie potwierdzają ani istnienia cyrku Nerona, ani Via Cornelia, ani ufundowania bazyliki w 324 roku. Co do tego ostatniego punktu należy dodać, iż nie posiadamy żadnego pewnego źródła mówiącego nam, iż rzeczywiście fundatorem był Konstantyn, mógł nim być dobrze także któryś z jego dwóch następców, a odnalezione obecnie fragmenty tej pierwszej bazyliki nie pozwalają na stanowcze potwierdzenie tego podania, technika budowy może tak dobrze pochodzić z pierwszej jak i z drugiej połowy IV wieku.

A grób św. Piotra? Kierownicy badań, uczeni o światowej sławie w swej dziedzinie, twierdzą, że jest. Nie wszyscy jednak uczeni są co do tego zgodni. Już pojawiły się pierwsze krytyczne omówienia, wydawnictwa, które, podkreślając doniosłość wyników, nie są przekonane o odnalezieniu grobu.

NA POGAŃSKIM CMENTARZU

A więc co stwierdzono? Bazylika św. Piotra zbudowana jest na cmentarzu pogańskim. Całość nie została jeszcze zbadana, a jedynie ta część, która znajduje się pod wielkim ołtarzem. Pierwsze, chronologicznie, groby pochodzą z połowy II wieku. Nie ma wśród nich specjalnych różnic, wszystkie wykazują te same motywy ornamentacji, te same założenia budowy mauzoleów. Pierwsze ślady chrześcijaństwa pojawiają się w połowie III wieku, wyraźniej pod koniec tegoż wieku. Sarkofagi chrześcijan nie różnią się ani w swej budowie ani w swej ornamentacji od sarkofagów pogańskich. Te ostatnie uderzają w IV wieku swym ubóstwem.

W tymże właśnie IV wieku nastąpił zresztą koniec cmentarza. Przystąpiono do budowy bazyliki, teren został zniwelowany, mauzolea zostały zasypane, bez względu na to czy były pogańskie czy chrześcijańskie. Części wystające były zdemolowane, architekci nie mieli więc zbytnich skrupułów. Czy to postępowanie, znane było władzom kościelnym? Czy nikogo to nie raziło w IV wieku?

GRÓB POKORNY

Grób św. Piotra został znaleziony dokładnie pod wielkim ołtarzem, w miejscu pustym między mauzoleami. Jest to rodzaj niszy o trzech poziomach, sam grób znajdował się oczywiście najniżej. Całość jest w stylu pogańskim; ciało zostało więc albo pochowane pokryjomu i dlatego nie chciano zwracać na nie uwagi, albo miejsce zostało odstąpione przez jednego ze świeżo nawróconych.

Obok miejsca spoczynku apostoła znajduje się szereg innych grobów chrześcijańskich. Brak jednak oznak większego kultu, co nie powinno nas dziwić, gdyż ten przyszedł do Rzymu ze Wschodu dopiero w III wieku, a więc w wieku powstawania legendy i właśnie zaczynający się kult męczenników w katakumbach objął w pierwszym rzędzie postać św. Piotra.

B.

Książę Bernadotte zginął przez pomyłkę

W amerykańskim piśmie „Real" ukazało się opowiadanie Węgra Ladislasa Farago, który twierdzi, że po kilku latach badań i zbierania informacji uzyskał nowe szczegóły co do celów i przebiegu zamachu na ks. Bernadotte w Palestynie, we wrześniu 1948. Jak wiadomo, zamach według ówczesnej wersji został zorganizowany przez terrorystów z państwa Izraela, którzy chcieli zabić Bernadotta, pośrednika w wojnie żydowsko-arabskiej z ramienia O.N.Z. — dla zamanifestowania swej wrogości dla świata Zachodu.

Nowe informacje wskazują, że zamachowcy usiłowali wtedy w Jerozolimie zabić przede wszystkim francuskiego płk. Andre Serota, który towarzyszył księciu w jego podróży urzędowej.

Płk. lotnictwa francuskiego Serot był niegdyś szefem kontrwywiadu w lotnictwie francuskim i zebrał szczegółowe informacje o niektórych Francuzach którzy w czasie wojny współpracowali z Niemcami. Wrogowie personalni pułkownika, którym zależało na zabraniu mu dokumentów, weszli w porozumienie z grupą terrorystycznych komunistów w Palestynie i obiecali im, że dadzą im znać o wszystkich ruchach księcia Bernadotte pod warunkiem, że komuniści w czasie zamachu zabiją także płk. Serot. Terroryści przystali na układ i dokonali zamachu w mundurach armii Izraela, zabijając naprzód płk. Serot, a później ks. Bernadotte.

Po zamachu w Paryżu zgłosiło się kilku ludzi do mieszkania pułkownika, przemocą zabrało dokumenty i uciekło do Czechosłowacji, dzięki pomocy agentów komunistycznych. Ale w czasie wielkich czystek w Pradze, w r. 1952 zostali zamachowcy oskarżeni o „szpiegostwo i sjonizm" oraz straceni.

Oczywiście informacje te należy traktować z wszelkimi zastrzeżeniami do chwili sprawdzenia wiadomości.

ZMIERZCH DYNASTII PAHLEVI

Dynastia obecnie panującej rodziny szachów założona została przez Rezę Khana około 30 lat temu. Energiczny ten i mądry władca zamierzał stworzyć republikę Arsasidów i Sasanidów, spostrzegłszy się jednak dość szybko, że ludy, zamieszkujące Persję nie są dojrzałe do rządów republikańskich, sam objął rządy i zrobił się szachem. Nowa dynastia przybrała staro-perską nazwę Pahlevi.

Szach Reza Khan zmuszony został w 1941 r. do adbykacji po zajęciu kraju przez armie aliancki, a miejsce jego zajął syn, Mohamed Reza. Ojciec jego, zasiadając na tronie, nie posiadał żadnego majątku, lecz synowi zostawił taką fortunę, że uważano ją za jedną z największych na świecie. Reza Szach dbając o rozwój rolnictwa, zabierał poprostu ziemię właścicielom pod pozorem złego gospodarowania i w ten sposób bardzo łatwo się wzbogacił. Dziś bogate domeny przynoszą młodemu szachowi dochód roczny, obliczany na 2 miliony dolarów, do czego dodać wypada 750.000 dolarów, otrzymanych od państwa.

PAŁACE RODZINY SZACHÓW

W dzielnicy rezydencjalnej Teheranu znajduje się szereg pięknych pałaców, zajmowanych przez poszczególnych członków rodziny królewskiej. Nad miastem góruje wspaniały pałac Saabad, w którym każda sala zbudowana jest w odrębnym stylu.

Młody Mohamed Reza postanowił użyć swego bogactwa dla dobra kraju. Jednym z jego ulubionych czynów jest rozdzielanie ziemi, należącej do szacha. Poza tym zbudował sieć nawodniającą oraz powołał do życia szereg instytucji dobroczynnych zdrowotnych i naukowych. Jego kroki w dziedzinie społecznej przysporzyły mu jednak sporo kłopotów.

WALKA Z MOSSADEKIEM

Tej demokratycznej akcji młodego władcy przeciwstawił się właśnie „trybun ludowy" premier Mossadek. Wystąpił on energicznie przeciw zamierzonej reformie rolnej, uzasadniając swe stanowisko tym, że akcja ta wzbudziłaby apetyty chłopów, osiadłych w majątkach, sąsiadujących z rodziną królewską.

Instytucja królewska dla spraw społecznych, utworzona przez szacha, również stała się kością niezgody między nim a Mossadekiem. Mossadek przestał wypłacać tej instytucji roczną dotację rządową w kwocie 1.500.000 dolarów i przeciwstawił się również akcji społecznej szacha. Ostatnio zaproponował upaństwowienie majątków rodziny królewskiej pod warunkiem, że koszta utrzymania szacha pokrywane będą z dochodów domen królewskich.

Nieporozumienia między Mossadekiem a szachem wzrosły znacznie od czasu gdy premier nabrał przekonania, że dwór królewski zmierza do osłabienia wpływów rządu. Szach wykazywał dużą ustępliwość, bo na żądanie Mossadeka, który oskarżał królową matkę i siostrę władcy księżniczkę Achraf, polecił im wyjechać z kraju.

USTĘPLIWY CHARAKTER SZACHA

Ilekroć dochodziło do zajść z Mossadekiem, szach starał się uchylać od decyzji i wyjeżdżał wraz z królową Sorayą na polowania do lasów Mazanderan, znajdujących się na północnym krańcu Persji. Nieporozumienia między premierem a królem stały się z czasem tak ostre, że szach zdecydował się opuścić kraj, uzasadniając to „złym stanem zdrowia". Był to tylko pozór, bo szach naogół czuje się dobrze, choć ostatnie wypadki nadwyrężyły mu nieco nerwy.

Szach wychowywał się w Anglii i w Szwajcarii. Był wielkim miłośnikiem sportów i znany był jako mistrz piłki nożnej i tenisu. Po powrocie do Persji dalej uprawiał sporty, tenis, pływanie, polowanie i narty. Królowa Soraya również jest zapaloną miłośniczką polowań, konnej jazdy i tenisa.

Szach jest ponad to bardzo dobrym pilotem. Podczas ostatniego trzęsienia ziemi, które spowodowało śmierć 500 osób w wiosce Torroud w północnej Persji, szach wsiadł do samolotu i poleciał w zagrożone miejsce, lądując na pobliskim polu bez wypadku.

Zmartwienia polityczne zamieniły jednak nieustraszonego sportowca w kłębek nerwów. Od czasu znanych wypadków i rozruchów w lutym br. szach zetknął się zaledwie z kilku osobami i zamknął się w swym pałacu tak dalece, że minister dworu Hussein-Ala parokrotnie nie został przez niego przyjęty.

JAK SIĘ SKOŃCZĄ ROZGRYWKI MIĘDZY SZACHEM I MOSSADEKIEM ?

Biorąc pod uwagę dzisiejszy stan rzeczy, mimowoli nasuwa się pytanie, co przyniesie ostateczna rozgrywka między szachem i Mossadekiem. Nie wróży ona nic dobrego dla rodziny królewskiej, którą w najbliższej przyszłości czeka niebylejaka próba. Krążą pogłoski o abdykacji szacha, podsycane przez samych Persów ; faktem jest, że szach nie ma potomka męskiego, a tylko córkę, 13-letnią księżniczkę Chahnaz z pierwszego małżeństwa z królową Fawzią z Egiptu, podczas gdy drugie małżeństwo wogóle jest bezdzietne. W myśl konstytucji perskiej tylko potomek męski, urodzony z kobiety perskiej, może być następca tronu.

W związku z brakiem energii i męskiego potomka oraz wiecznym spiskowaniem przeciw rodzinie królewskiej podstępnego i złośliwego Mossadeka, łatwo może się zdarzyć, że nie tylko „szach szachów" Mohamed Reza może stracić tron, ale że Persja może stać się republiką.

UROCZYSTOŚĆ KU CZCI PROFESORA STROWSKIEGO W CARCASSONNE

Miasto Carcassonne (Aube) miejsce urodzenia ś.p. prof. Fortunata Strowskiego zamierza w najbliższym czasie uczcić pamięć tego wybitnego francuskiego uczonego pochodzenia polskiego.

Uroczystości miały się odbyć według pierwotnego planu w dniu 16 maja br., czyli w 87-ą rocznicę urodzin zmarłego. Jednakowoż w związku z ostatnimi wyborami do rad gminnych postanowiono zaczekać na ukonstytuowanie się nowego zarządu miejskiego.

W ramach uroczystości przewidziano m. in. odsłonięcie tablicy pamiątkowej nad bramą domu, w którym w r. 1866 urodził się prof. Fortunat Strowski, syn profesora liceum w Carcasonne, również Fortunatu Strowskiego, emigranta polskiego z r. 1848, uczestnika powstania węgierskiego i oficera armii gen. Bema.

Kłopoty z «obywatelem świata» Davisem

Garry Davis, który chciał ostatnio wtargnąć do pałacu królewskiego i wręczyć królowej petycję, przewieziony został na posterunek policji i po przesłuchaniu zbadany przez urzędowego psychiatrę. Na wniosek tego ostatniego zwolniono go z aresztu i «obywatel świata» natychmiast wrócił na swe dawne miejsce «campingowe» u bram pałacu królewskiego, gdzie prowadzi dyskusje z przechodniami.

Davis przybył do Anglii, by grać jako aktor w sztuce «Stalag XVII» ale sztuka ta po tygodniu znikła z afiszów, wobec czego został bezrobotnym. Pozwolenie na pobyt w W. Brytanii wygasło w dniu 28 kwietnia br. i Davis został bez grosza przy duszy i nie mógł udać się w zamierzoną podróż do Indii.

Którejś nocy G. Dawis zbudował sobie schron z kartonu pod trybuną wzniesioną obok pałacu królewskiego na okres koronacji. Nie pozwolono mu spędzić nocy spokojnie, bo już o 1-ej nad ranem policjant zbudził go, zaprowadził na posterunek policji, i umieścił w celi. Davis stanie w najbliższych dniach znowu przed sądem jako oskarżony o włóczęgostwo.





PIĘKNO ZIEM ODZYSKANYCH. — STARY TUM WE FROMBORKU.

WRAŻENIA LONDYŃSKIE

Natłukli się Polacy dość po świecie w ostatnich latach, a taki, który dopiero w roku Pańskim 1953 pojawił się nad Tamizą, należy do rzadkich wyjątków. Może więc wydać się dziwnym, że zaraz po krótkim pobycie w stolicy Imperium brytyjskiego, złożonego, jak wiadomo, ze Zjednoczonego Królestwa, Dominiów, kolonii i Earls Courtu, zaczyna taki pisać o swoich wrażeniach. Tak się jednak dziwnie składa, że właśnie przyjezdni i przejezdni łatwiej chwytają na gorąco *różnice* i osobliwości, które zatarły się w umysłach stałych mieszkańców, tubylców i Bywalców.

Dziwić się człowiek zaczyna od samego wyjścia na ląd angielski w Newhaven, kędy wiedzie proletariacka droga do Londynu. Oto nie wystarczy uzyskać wizę w konsulacie brytyjskim, by dostać się na ląd. Trzeba jeszcze udzielić odpowiedzi na szereg pytań urzędnika imigracyjnego. Urzędnik taki nie siedzi za biurkiem, lecz stoi za wysokim pulpitem, jak mnie objaśniono dlatego, że nieuprzejmie byłoby siedzieć, gdy przesuwają się podróżni w pozycji stojącej. Uprzejmość nie opuści odtąd przybysza do Anglii, stanowiąc mile urozmaicenie dla gościa z Paryża.

WIWAT ZDROWY ROZSĄDEK

Druga rzecz godna uwagi po drugiej stronie Kanału to zdrowy rozsądek. Pewną egzystencjalistkę, jadącą tym samym statkiem co ja, zapytano rzeczowo, dlaczego jest brudna. Przypuszczam, że uzasadnienie tego dziwnego faktu „byciem dla siebie" ludzież „przezwyciężaniem strachu egzystencji" niezbyt przekonało uprzejmego gentelmana, który poradził panience, by wróciła do Dieppe umyć się.

Dobrze rozumiem myśl Anglika: gdyby na Trafalgar Square pojawiły się brudne panienki w podartych spodniach, Brytyjczycy straciliby przyjemność, jakiej dostarcza im zwiedzanie Paryża, który jest „sooo exciting" — tak bardzo podniecający. Przyjemność ta bardzo jest przez Anglików ceniona, ale na stałe u siebie wolą spokój. Podejrzewam, nawiasem mówiąc, że inteligentny „Office National de Tourisme" przykłada dyskretnie, po francusku rączkę do rozwoju ruchu egzystencjalistów, jako cennej atrakcji turystycznej. Kto wie nawet, czy tak samo rzecz się nie ma z francuskimi komunistami, bo słyszałem, że są oni powodem ożywionego ruchu wycieczkowiczów do Paryża. Sam widziałem, jak fotografowali przez ostrożność z autokaru gmach przy Carrefour Chateaudun....

Wróćmy jednak do urzędnika imigracyjnego, który zaimponował mi pytaniem:

— Czy należał pan do zwolenników generała Sikorskiego?

— Tak — odparłem bez wahania i w tej samej chwili uprzytomniłem sobie względność wszelkiej prawdy na tym świecie. Tak samo jest z tym spokojnym Londynem: dla Polaka z kontynentu to miasto podniecające. Exciting.

Po przyjeździe do Londynu dziwiłem się bez przerwy. W tubie, czyli w metrze, odrazu odczułem dobroczynne skutki pewnego wynalazku, który nie rozpowszechnił się jeszcze w niektórych (hm, hm) miastach kontynentu: okazuje się, że kolejką podziemną można wietrzyć!!! Po spożyciu skromnego posiłku z przyjaciółmi zadałem pytanie, co będziemy robili z resztą wieczoru, na co moi towarzysze parsknęli śmiechem, oświadczając, że właśnie zamyka się wszystkie lokale, za chwilę odejdą ostatnie pociągi i autobusy, tak, że trzeba iść spać. Wówczas dopiero zrozumiałem dlaczego prace nad zjednoczeniem Narodu posuwają się tak powoli.

U DAKOWSKIEGO

Ze względu na duże odległości, wieczorami można naród jednoczyć tylko do dziesiątej, a na drugi dzień rano dopiero od jedenastej. Przy herbacie bowiem, nawet najlepszego gatunku, narodu, jak wiadomo, nie jednoczy się, to byłoby w złym tonie. Kawę natomiast podają w Londynie tylko w paru polskich lokalach, np. u Dakowskiego (zastrzegam sobie na przyszłość zniżkę za reklamę), gdzie są panienki w fartuszkach, czyli polska obsługa, z wyjątkiem Margaret. Gdzieindziej podają coffee. Z czego się ta ciecz robi, wiedzą tylko Anglicy, ale nie dziwię się im, że chętniej piją tea.

W długiej kiszce kawiarni Dakowskiego zasiada o 11-tej rano kilkudziesięciu Panów, z których każdy reprezentuje przy każdym stoliku odmienną opinię całego kraju i znakomitej większości emigracji, przeciwdziała zbrodniczym zakusom Kremla, stoi na straży granic Traktatu Ryskiego i Odry i Nysy, bacznie obserwuje politykę mocarstw, odzwierciedla dążenia żywych sił w narodzie, zwalcza odradzający się rewizjonizm niemiecki, nawiązuje do szczytnych tradycji i je ciastka. Opinie żywych sił wyrażane są głosem donośnym, półtonem mówi się o konieczności przenikania drobnej grupki uzurpatorów, reprezentowanej przy sąsiednim stoliku przez demonicznego brunela w okularach i zażywnego, a dobrotliwie uśmiechającego się staruszka. Zupełnym szeptem już prowadzi się rozmowy na temat „zdobycia szerszych możliwości".

WTYCZKI

Najczęściej stosowanym u Dakowskiego sposobem jednoczenia narodu jest przenikanie. Koncepcja genialna w swej prostocie: organizacja czy obóz A wyśle p X do organizacji B, pana Y do organizacji C, pana Z do organizacji D i t. d. Ludzie używani do wtykania i posiadający wszelkie niezbędne w tym celu walory opanują organizację od wewnątrz, a wówczas wszystko się zjednoczy na zdrowych podstawach programu, który gdzieś zginął, ale sekretarz obiecał poszukać w starych papierach. Cel ten, (to jest Zjednoczenie) nie został dotychczas osiągnięty z powodu paru przeszkód. Przede wszystkim żadna z tych dowcipnych potęg nie rozporządza dostateczną ilością członków, by wszystkie inne obsadzić wtyczkami. Dalej wszystkie grupy robią to samo, czyli w końcu niewiadomo „kto kogo", jak mawiał nieboszczyk Lenin. Wreszcie zjednoczyć przez wtykanie można tylko jeżeli się zachowa całkowitą dyskrecję. Tymczasem przywódcy ugrupowań od Dakowskiego lubią być informowani o tajemnicach przeciwników. Jak adiutanci mają te tajemnice zdobyć? Wiadomo ludziom doświadczonym, że zdobywa się je naprawdę tylko w drodze wymiany: „Ja ci powiem kto jest naszą wtyczką u was, a ty mi powiedz, kto jest waszą wtyczką u nas". Głowy rozmówców nachylają się bliżej, szeptem mówi się nazwiska, chyba że ktoś dał słowo honoru lub przysięgał, że *nie powie*. W tym wypadku nazwisko *pisze* na pudełku od papierosów i prędko, a starannie przekreśla.

Usuwanie takich wtyczek byłoby ciężkim błędem. Po pierwsze ilość członków organizacji zmniejszyłaby się, po drugie na miejsce wtyczki zidentyfikowanej przyszłaby niezidentyfikowana. Doświadczeni mężowie wiedzą, że zidentyfikowana wtyczka jest bardzo użyteczna w organizacji, bo można jej na przykład udzielić fałszywych informacji dla wprowadzenia w błąd przeciwnika. Może to i prawda, ale znam nawet dość dobrze kogoś, kto od wielu lat systematycznie wprowadza w błąd swych politycznych rozmówców, mówiąc im zawsze prawdę. Ani przez głowę nikomu nie przejdzie, na czym ten kawał polega.

MŁODE POKOLENIE

Przed kilku laty zdarzyło się w Londynie, że trzech młodzieńców w wieku 50 — 60 lat (życie zaczyna się dla Polaków nad Tamizą po 80-ce, a starość po setce) postanowiło skończyć z wyżej opisanym stanem rzeczy, utworzyć BLOK, nową, masową organizację pokolenia wchodzącego w życie, która rozsadziłaby zmurszałe ramy, wprowadziła ożywczy prąd, przebiła skorupę obojętności, odświeżyła zgniłą atmosferę, przecięła ropiejący wrzód, położyła kres, wypisała na sztandarach, uchwyciła w ręce ster, objęła swym zasięgiem, odbudowała zaufanie, wystąpiła w imieniu, otworzyła szersze horyzonty, ukuła nową rzeczywistość, wniosła dorobek, wycisnęła piętno, skierowała się frontem do szarego człowieka, uzdrowiła, zdynamizowała, zogniskowała i w ogóle.

Blady strach padł na ojców i wujków Ojczyzny, popijających kawę u Dakowskiego.

— Ci młodzi — mówili — prowadzą niebezpieczne knowania.

Niezwłocznie od każdego stolika wydelegowano po jednym dalszym kuzynie Ojczyzny, który młodym buntownikom zaofiarował pomoc: każdy z nich gotów był przyczynić się twórczo, wziąć konstruktywny udział, oddać do dyspozycji zasięg, stanąć na platformie, a nawet, nawet zapewnić poparcie czynników i może, może otworzyć „pewne możliwości" dla BLOKU, będącego wyrazem pod warunkiem przyjęcia do grona kierowników.

KUZYNOWIE OJCZYZNY W AKCJI

W ten sposób obok trzech organizatorów nowej epoki w BLOKU znalazło się dziesięciu zasłużonych i doświadczonych na polu wtyczkowym działaczy, tak samo młodego pokolenia. Po każdym zebraniu najwyższego kierownictwa dalsi kuzyni Ojczyzny biegli pędem do jej osiwiałych w boju ojców, by ujawnić niecne knowania na dowód, że stoją na zagrożonym posterunku, tudzież na wysokości zadania i trzymają rękę na pulsie. Dzięki temu w porę zdemaskowano skłonność do zajmowania pod pretekstem obiektywizmu podejrzanej postawy kompromisu wobec zbrodniczych poczynań reżymowców, co wyraziło się w tym, że przywódca Obozu głośno czytał list od ciotki z Warszawy, w którym była mowa o słonecznej pogodzie.

Dzięki przenikaniu ujęto w karby podejrzanych rewoltantów, którzy i tak byli zrażeni skracaniem zebrań przez członków kierownictwa (ze względu na konieczność szybkiego składania raportów). Jeden z trójcy pojechał do Kanady rąbać drzewo, drugi do Nowego Jorku zamiatać ulice, a trzeci dostał lepszą pracę.

Zostali sami kuzynowie, którzy stanęli przed widmem utraty zdobytego zasięgu możliwości. Wobec tego zwołano naradę i w atmosferze ogólnego zaufania stwierdzono celowość kontynuowania prac BLOKU i uzgodniono argumenty, jakich użyć należy wobec Ojców:

— Jeżeli wy mnie odwołacie, to inni opanują placówkę, umocnią się w terenie, zdobędą bazę oddziaływania i t. d. i t. d.

Argumenty te przekonały prezesów organizacji przenikających i na placu pozostał klub samych wtyczek ku ogólnemu zadowoleniu sfer politycznych. Ostatnio, na terenie BLOKU dokonano rozłamu w związku z akcją Zjednoczenia: zamaskowani zwolennicy Rady Politycznej opowiedzieli się za Radą Narodową, by w razie potrzeby unicestwić w zarodku i sparaliżować, a zamaskowani zwolennicy Rady Narodowej poszli na współpracę z Radą Polityczną, by w odpowiedniej chwili zdemaskować i po męsku przeciwstawić się.

Każdy w Londynie wie mniej więcej o co chodzi, bo dziś tajemnice są wymieniane hurtem i w detalu. Ale nie zawsze tak było. Przed sześciu laty zdarzyła się nawet tragiczna historia. Oto „Grupa" wydelegowała do „Gromady" pana Ypsylon w charakterze wtyczki. Prezes Gromady — co za patałach — nie stwierdził tożsamości Ypsylona, darzył go pełnym zaufaniem w końcu wydelegował w charakterze wtyczki do... Grupy. Nieszczęśnikowi poplątało się wszystko we łbie, skołatanym trudami dla Ojczyzny i w końcu sam nie wiedział czym jest naprawdę: wtyczką Grupy w Gromadzie czy Gromady w Grupie. No i po prostu zwariował.

A propos zwariował. Może nie on jeden. Czym wariat, który opowiada, że jest Aleksandrem Macedońskim, Napoleonem lub Mahometem, różni się od takiego, któremu się zdaje, że prowadzi politykę? Tym, że jest nieszkodliwy dla otoczenia.

Dr. A. GAMM.

WALKA O PRAWA NARODOWE TRWA

30-lecie I. Dzielnicy Zw. Polaków w Niemczech

Komitet Organizacyjny uczczenia 30-lecia i Poświęcenia Sztandaru Związku Polaków w Niemczech Dzielnica I. Mannheim (Sandhofen, Sandhoffer-Strasse 311) wydał odezwę następującej treści :

Rodacy,

W dniu 24 maja 1953 r., organizacja nasza „Dzielnica 1." obchodzić będzie 30 lecie istnienia Związku Polaków w Mannheim Sandhofen.

Założona w bardzo ciężkich warunkach na obczyźnie, wśród obcych, wykazała mimo to wiele hartu, pielęgnując mowę ojczystą. Wiarę chrześcijańską i tradycje ojców naszych.

W czasie hitleryzmu wielu jej członków oddało swe życie i mienie, ale dalsza walka o słuszne narodowe prawa nie ustala, lecz była dalej prowadzona jeszcze z większą zaciętością, czego dowodem, że przetrwała swój najcięższy okres zbrodni hitlerowskich. Po uwolnieniu wznowiła swą działalność i dzisiaj stajemy w szeregach tej Organizacji ślubując dalsze niezłomne trwanie przy ideałach demokratycznych, idąc w szeregach wolnego Zachodu, dołączając w swych skromnych możliwościach datek swej pracy dla odbudowy naszej Ojczyzny Polski wolnej i prawdziwie demokratycznej. Znak jaki będziemy święcić w dniu 24 maja 53 r. będzie naszą ideą przewodnią i pozostawimy Go w spuściźnie młodym dorastającym pokoleniom.

Składając dobrowolnie „Cegiełkę" fundacyjną na Sztandar Związkowy dajemy z serca wierząc, że On spełni swe zadanie i będzie pielęgnowany i w godne ręce przekazany. Niechaj nasza „Odezwa" trafi do Was wszystkich do tych, którym wysłaliśmy zawiadomienia o uroczystościach, oraz tych, którym z braku adresów tego uczynić nie byliśmy w stanie.

Dzień 24 maja 1953 r., niechaj będzie dniem polskiej manifestacji, przez co damy dowody, że gdy chodzi o wspólne cele, ideały i dobro stajemy, wszyscy zgodni w szeregach bez różnic stanów, w myśl trzeźwych haseł naszych praojców : „W jedności siła".

Za Komitet Wykonawczy : **B. Weinberg**, skarbnik ; **Fr. Kozłowski**, przewodniczący ; **I. Fronczak**, v. prezes : **A. Biedrzycki**, sekretarz.

ŚWIĘTY ELIGIUSZ (St.-Eloi) inicjatorem wydobywania węgla?

W dziedzinie energii rzucza się hasła o przyszłym zwierzchnictwie energii elektrycznej, która ma objąć miejsce wyczerpującego się węgla. Ale mimo tych przepowiedni ze wszystkich znanych źródeł energii najstarszym i najbardziej używanym pozostaje węgiel. Używanie węgla jest głęboko rozpowszechnione i bardzo przywykliśmy do „czarnego diamentu, bo bez niego przemysł nigdy nie doszedłby do dzisiejszego rozwoju, i nie znałby rozpędu, dzięki któremu wyłoniła się obecna cywilizacja.

Niektórzy sądzą że węgiel rozporządza życiem gospodarczym choć eksploatuje się go od niedawna, bo np. Francja zna go zaledwie od trzech wieków.

„Kroniki podróżników i opowiadania awanturników XII. wieku obwieszczały współczesnym, że Chińczycy do podsycania pieców i utrzymania długotrwałego ognia posługują się pewną czarną ziemią. Chodziło z pewnością o węgiel, którego cechy palne znano w Chinach od tysięcy lat.

Do XII a nawet XVIII wieku przodkowie nasi zadawalniali się drzewem jako opałem, którego mieli pod dostatkiem w wielkich lasach. Dlatego tak szybko doszło do wandalskich poprostu spustoszeń obszarów leśnych.

Historia wskazuje że angielscy zakonnicy odkryli że „czarny kamień", spotykany w ziemi, pali się doskonale. Dlatego też angielscy kowale pierwsi mieli zaszczyt posługiwać się węglem.

Co do tego pierwszeństwa, istnieją jednak pewne wątpliwości...

Węgiel posiada też swoją legendę: po wioskach Zagłębi węglowych północnej Francji i w Belgii w okolicach Charleroi, Mans i Liege, żyje w pamięci starszych ludzi podanie, że dobry Święty Eligiusz (St. Eloi) wtajemniczył i nauczył pewnego biednego kowala, zwanego Houilles, jak wydobywa się węgiel i jak go można zużytkować. A kiedy zabrakło drzewa, chcąc iść z pomocą towarzyszom pracy, Houilles podzielił się z nimi swą tajemnicą. Wszystkie kuźnie zaczęły używać czarodziejskiej ziemi. A kowale z wdzięczności i na pamiątkę pokoleniom nazwali tę ziemię „houille" (po francusku — od nazwiska w. w. kowala) A działo się to, podług legendy, w okolicach Liege, gdzie miała w ten sposób powstać pierwsza kopalnia.

Od XII, XIII wieku, w niektórych miejscowościach, gdzie węgiel występował na powierzchni ziemi, rzemieślnicy używali go do swych ognisk. Spotykano tam szybiki, nie przekraczające 5 lub 10 metrów. Mimo to drzewo pozostawało nadal powszechnym opałem, do czego zresztą ówczesne piece i kominki najlepiej się nadawały.

Do ogrzewania prywatnych domostw w wielkich miastach jak Londyn i Paryż zaczęto palić węgiel dopiero od XVI w. Ale było to używanie ograniczone a nawet niedozwolone Istniały bowiem dekrety i ustawy miejskie, które zabraniały używania węgla, mniemając, że dymy są niebezpieczne dla zdrowia mieszczan Dopiero w XVIII wieku węgiel doszedł do szczytu swej potęgi. A przyczynił się do tego wynalazek maszyny parowej. Odtąd rozpoczęto prawdziwe i rozumne wydobywanie węgla nie w szybikach ale w kopalniach.

C. K.

SAMORODNY POLSKI TALENT

MŁODY UCHODŹCA SAMOUK WYBIJA SIĘ JAKO RZEŹBIARZ

Na terenie Marsylii spotkałem niedawno młodego uchodźcę z Polski, który w całej pełni zasługuje na to, by jakaś organizacja społeczna lub ktoś z «mocnych finansowo» nim się zaopiekował. Jest to p. Leszek Wardęcki, lat 22, który w roku 1950 uciekł z reżymowego statku w jednym z portów francuskich. Od tego czasu żyje z pomocy księży francuskich, którzy się nim zaopiekowali.

Nie mając żadnego zawodu, nie znając języka francuskiego, był bliski rozpaczy. Pewnego dnia, (było to przed dwoma laty) nie wiedząc co z sobą zrobić, zaczął machinalnie dłubać scyzorykiem w kawałku drewna. Nie zdając sobie nawet sprawy z tego co robi, po pewnym czasie spostrzegł że ten kawałek drewna zaczyna przybierać kształty ludzkie.

«Poczułem, — zwierzył mi się Leszek, — że jakaś siła kieruje moją ręką, dłubałem już nie bez myślnie, lecz ze świadomością, że oto wchodzę na drogę, po której winno potoczyć się moje życie. Zacząłem pracować stale, codziennie i przy życzliwym poparciu o. Rzewuskiego z klasztoru w Ste Baume doszedłem do takiej pewności siebie, że po roku pracy odważyłem się wystawić kilka rzeźb w «Galerie Moulot» w Marsylii w październiku ub. roku».



Rzeźba Chrystusa — dłuta L. Wardęckiego.

O zdolnościach naszego Rodaka świadczy recenzja znanego mecenasa sztuki i krytyka Jean'a de Morgiou, który tak pisał nazajutrz po wystawie w «La France» największym dzienniku marsylskim:

«Zwracam uwagę na dwie b. piękne rzeźby w drzewie o natchnieniu religijnym pt. «Chrystus biczowany» i «Król Cierpienia» (Głowa Chrystusa). Są one dziełem młodego rzeźbiarza polskiego, którego wczesna sztuka przypomina mi w innej dziedzinie Rosjanina Kostię, przybyłego za młodu do Marsylii i będącego dziś jednym z najsławniejszych malarzy francuskich: Tereszkowicza. Sztuka francuska zaadoptuje też i Lecha Wardęckiego».

Obecnie Leszek Wardęcki wysłał 4 eksponaty na wystawę «Art Sacre» w Clermont Ferrand.

Przed miesiącem spróbował on też i malarstwa. Widziałem jego obraz «Martwa natura»; zdradza on duży talent. Wardęski pracuje też w dziale ceramiki.

Czy nie znajdzie się ktoś w Paryżu, kto pomógłby naprawdę b. dobrze zapowiadającemu się talentowi? Tego talentu zmarnować nam nie wolno, nie wolno dopuścić do tego, by «zaadoptowała go sztuka francuska», lecz należy zachować go dla Polski.

St. Horodyski

CUDY WSPÓŁCZESNEJ TECHNIKI :

PIEC ATOMOWY JAKO ELEKTROWNIA

W każdym piecu atomowym znajdują się sztaby radioaktywnej substancji w graficie lub ciężkiej wodzie. Grafit i ciężka woda mają bowiem tę właściwość, że hamują szybkość neutronów, wyrzucanych przez radioaktywną substancję, służąc jako t. zw. „moderatory".

W czasie rozpadu atomów w piecu atomowym powstaje gorąco, którego techniczne zużytkowanie napotyka jednak na trudności — ze względu na niebezpieczne dla życia promienie. Gdyby wewnątrz pieca umieszczono wodę, nagrzewano ją lub zamieniono w parę i poprowadzono ją dalej, woda ta lub para byłaby radioaktywna i niemożliwa do użycia. To też przewodnictwo ciepła odbywać się musi w sposób pośredni.

W amerykańskim piecu atomowym znajduje się zamknięty obwód wewnętrzny z pewną mieszanką chemiczną, która przy rozpadzie atomów ogrzewa się do temperatury około 1. 500 stopni. W piecu angielskim do tego samego celu służy jakiś bliżej nieznany gaz. Obwód wewnętrzny izolowany jest od świata grubym murem betonowym. Obwód zewnętrzny, w którym krąży woda, przejmuje od obwodu wewnętrznego ciepło, lecz dzięki specjalnemu urządzeniu nie przejmuje promieni radioaktywnych. Woda podgrzana dostarcza pary, której używa się do napędu prądnicy elektrycznej.

Jako paliwo w piecu atomowym służy zatem substancja radioaktywna. W krótkich odstępach czasu rozpada się w niej jeden atom po drugim, wyrzucając neutrony jak kule armatnie. Neutrony takie albo trafiają w jądro sąsiedniego atomu, albo nie trafiają w nic. Moderator, zwalniając ich szybkość, zwiększa znacznie prawdopodobieństwo trafienia w atom. Z chwilą, gdy to nastąpiło, trafiony atom również rozpada się, wyrzucając jeden lub więcej neutronów. Te z kolei rozbijają dalsze atomy i w ten sposób powstaje tak zwana *„reakcja łańcuchowa"* wytwarzająca wielkie ilości ciepła.

Ponieważ substancja promieniotwórcza jest bardzo kosztowna, uniemożliwiało to dotychczas jej wykorzystanie do celów gospodarczych. Niedawno jednak uczeni znaleźli wyjście z tej trudności. Właściwa substancja U 235 tworzy jedynie niewielki *zapalnik*, który rozpoczyna ową *reakcję łańcuchową*. Zapalnik ten znajduje się w zwyczajnym ciężkim uranie lub w pierwiastku zwanym torem. Wyrzucane z U 235 neutrony przemieniają sąsiedni zwykły i stosunkowo tani uran na nowy metal, pluton, który nie występuje w przyrodzie i jest silnie radioaktywny. Jeśli warstwa, otaczająca zapalnik, składa się z toru, przemienia się on w nowy pierwiastek U 233, liczący 141 neutronów i również radioaktywny.

W tak zbudowanym piecu atomowym zapalnik wraz z 10 kg. naturalnego uranu U 238 dostarczyć może około 52 miliony kilowat godzin prądu — to znaczy tyle, ile trzeba, aby przez rok oświetlić wszystkie mieszkania w dużym mieście. A równocześnie ta ilość „opału" może dostarczać ciepła przez 30 lat.

Pomijając wysokie zresztą koszty amortyzacji, praca takich pieców atomowych byłaby już opłacalna, bo koszt produkcji 1000 kilowat godzin nie przekraczałby... 6 franków.

Nieudany „Salon Niezależnych"

Salony, szczególnie te doroczne, istnieją po to, aby pokazać rzeczy niezwyczajne. Aby z dorobku każdego malarza wybrać (jeśli na to zasługuje)jedną lub dwie rzeczy i, jako szczytowe momenty pracy w pewnym okresie, ukazać je publiczności. Muszą to jednak być istotnie rzeczy niezwyczajne, rzeczy przenoszące normalny poziom pracy danego malarza, rzeczy również w pewnym sensie nowe, odkrywcze.

Kiedyś pesymista Nietsche powiedział gorzkie zdanie „o ludziach, których jest o wiele za wiele" na świecie. O ludziach, którzy tylko pomnażają ilość egzemplarzy ludzkich, nie zaś jakość ludzkości. Zdanie to możnaby z całą słusznością zastosować do tegorocznego Salonu Niezależnych. Jest oczywiście słuszne malować, gdyż skutkiem stałego malowania, stałego wysiłku artysty jest możność osiągnięcia w pewnym momencie arcydzieła. Nie jest jednak słuszne, jeżeli doroczny Salon Niezależnych wystawia właśnie te osiągnięcia połowiczne, których na wystawie jest „o wiele za wiele". Dziewięćdziesiąt procent wystawionych prac miałoby swój sens gdzieindziej, np. w salonach sztuki, zajmujących się sprzedażą obrazów, w prywatnych zbiorach amatorów, nawet w partykularnych wystawach poszczególnych malarzy. Jednym słowem wszędzie, tylko nie na dorocznym pokazie w Grand Palais, gdzie bez wyjątku obowiązuje poziom najwyższy.

Oczywiście to, co powyżej napisałem, jest wrażeniem sumarycznym. Wśród szarzyzny płócien zawieszonych na ścianach znajdzie się niewątpliwie rzeczy o dużym poziomie formalnym, znajdzie się prace odkrywcze w swej szczerości i w swym braku kompromisowości. Znajdzie się rzeczy z dużą kulturą, pozbawione chęci „krzyczenia" czy „epatowania" widza. Do takich prac należą obrazy Maxa Herve, należą fragmenty portowe Monneret, dobre martwe natury Roche Marcel — gorące w tonie i skomponowane bardzo prosto, należą pośmiertne wystawy Machure Albert i Fontagne Rene. Do takich momentów należy również spokojna sala, gdzie wystawiają „nazwiska", malarze tacy jak Matisse, Gromaire, Foujita, Kroch, Gleizes, Vlaminck, Villon, Severini, Picabia, Dufy i paru innych. Chociaż w tym wypadku nie można powiedzieć aby ci wielcy artyści zdobyli się na rzeczy nowe, lub też na prace wyrastające ponad normalny poziom ich działalności artystycznej. Do momentów wreszcie wyraźnie dodatnich należą niektóre prace z działów najbardziej współczesnych, gdzie syntetyzm, abstrakcjonizm, taki czy inny formizm walczą, często z powodzeniem z ogólnym poziomem wystawy.

LEM.

DEKLARACJA RADY HARCERSKIEJ

Na wniosek Naczelnego Kapelana ZHP ks. kan. R. Gogolińskiego-Elstona, Naczelna Rada Harcerska przyjęła przez aklamację niżej podaną deklarację :

„Wobec walki toczonej w świecie przez bezbożny komunizm przeciw Katolickiebu Kościołowi ;

— Wobec prześladowania w Polsce przez komunistów katolickiej hierarchii, duchowieństwa i wiernych ;

— Jak również wobec całkowitego usuwania z wychowania młodzieży w Kraju pierwiastka religijnego ;

Naczelna Rada Harcerska, zebrana w Londynie dnia 16. i 19. kwietnia 1953 r., uroczyście deklaruje :

Związek Harcerstwa Polskiego zgodnie z swoimi założeniami i Statutem, stojąc wiernie i bez zastrzeżeń przy Katolickim Kościele i jego hierarchii, zawsze kieruje się w swym działaniu zasadami nauki Jezusa Chrystusa i wskazaniami Stolicy Apostolskiej.

Naczelna Rada Harcerska włącza powyższą deklarację do regulaminu, jako interpretację paragrafu 5-1 Statutu ZHP.

Powyższa deklaracja w niczym nie narusza wolności sumienia członków ZHP nie-katolików, którzy są obowiązani do wykonywania praktyk religijnych swego wyznania".

POŚWIĘCENIE SZTANDARU HUFCA «BAŁTYK» W LONDYNIE

W kaplicy Hospicjum św. Stanisława w Londynie odbyło się poświęcenie nowego sztandaru hufca „Bałtyk". Rodzicami chrzestnymi byli druhna J. Andrzejewska i generał Sulik. Poświęcił sztandar kapelan harcerstwa polskiego na uchodźstwie, ks. Gogoliński. Zakończył on swe kazanie życzeniem dla harcerek, by Matka Boska Ostrobramska, której wizerunek widnieje na sztandarze, doprowadziła jak najrychlej hufiec „Bałtyk" do wolnej Polski. Po Mszy św. harcerki udały się do domu lotnika, gdzie odbyła się uroczystość wbijania pamiątkowych gwoździ. Zwracała ogólną uwagę grupa młodzieży, przeważnie w strojach krakowskich.



„WIELKIMI KROKAMI ZBLIŻAJĄ SIĘ WAKACJE"

Z dniem 28 czerwca szkoły na terenie Francji zamykają swoje podwoje, rozpoczynają się wakacje, rozpoczyna się — WIELKA AKCJA LETNIA HARCEREK NA TERENIE STELLA - PLAGE DLA CAŁEJ FRANCJI.

Stella-Plage jest nie tylko dla dzieci i młodzieży, ale i dla starszego społeczeństwa. Wiem, że ci, którzy kilkakrotnie spędzali tu urlopy — nazywają Stella-Plage swoim domem polskim, do którego przyjeżdżają, jak do siebie.

Wiem ile już zuchów, dzieci, harcerek nie myśli o szkole — tylko cała uwaga skierowana jest ku bliskim wakacjom.

Myślę że nie ma ani jednej matki, któraby nie chciała by jej dziecko z wakacji nie skorzystało.

Już dziś rozpoczęte są przygotowania do otwarcia kolonii. — Pracują nasze instruktorki — gosposie — gospodarze, by zakątek stał się jeszcze milszy i przyjemniejszy jak ubiegłych lat. Mile będą też widziani rodzice, których dzieci będą na kolonii. — Zatem nie zwlekajcie z zapisami do ostatniej chwili. — Opieka nad dzieckiem podczas wakacji spoczywa w rękach odpowiedzialnych instruktorek. Opieka lekarska na miejscu. Kolonia dla zuchów, dzieci nie należących do harcerstwa oraz obozy harcerek i starszej młodzieży żeńskiej rozpoczynają się 6. lipca w trzech turnusach :

I. turnus od 6. do 27. lipca ;

II. turnus : od 27. lipca do 17. sierpnia ;

III. turnus : od 17 sierpnia do 7. września.

Zgłoszenia i zapisy Komenda Harcerek przyjmuje we wtorki środy i piątki w godzinach od 10-15, w biurze komendy — 91, rue Etienne-Flament, w Lens (P. de C.).

Po wszelkie informacje zwracać się również można listownie, załączając znaczek na odpowiedź — Zapisy przyjmują również Druhny hufcowe i drużynowe i K.P.H. Opłata dzieci których ojcowie pracują w kopalniach wynosić będzie za 3 tygodnie pobytu 3.550 fr. Opłata innych dzieci wynosić będzie 250 fr. dziennie.

Hm. J. Olkusznik,
Kom. I. Okr. Harcerek

HARCERSKI OKÓLNIK WAKACYJNO - OBOZOWY

1) Komenda II Okręgu Harcerzy ZHP Wschód organizuje akcję letnią w miejscowości Cense Charlot od 9 lipca do 3 sierpnia 1953: a) Kolonia zuchowa dla dzieci od 8 do 11 lat; b) Obozy harcerskie w wieku od 11 lat wzwyż; c) Kolonia letnia dla dzieci niezorganizowanych w wieku 11 do 15 lat.

2) Cense Charlot : Miejscowość górska położona w Wogezach na wysokości 580 m. Stacja kolejowa Abrechwiller, skąd 10 klm. kolejką górską.

3) Opłata : a) Zuchy, harcerze oraz dzieci w wieku od 8 do 14 lat płaca 3.200 franków; w wieku 14 do 17 lat płacą 3.600 fr.; b) Starsi harcerze płacą 5.000 fr.; c) Opłata obejmuje przejazd z punktu zbornego w Hayange; d) Opłata od gości 350 fr. dziennie.

4) Sprawy zdrowotne : Każdy uczestnik obozu czy kolonii musi posiadać Livret Sanitaire de Colonie de Vacances (cena 20 fr. do nabycia u komendanta). Dzieci szkolne winny posiadać świadectwo szczepienia ospy.

5) Zgłoszenia do dnia 1 czerwca przyjmują : dla całego terenu Francji wschodniej : PHM Landzberczak, 4, rue Pasteur, Nilvange (Moselle); Ks. Jan Gocki w Merlebach. Dla okolicy Hayange : Leon Kosmala, 10, rue Terre Rouge, Algrange; Stanisław Graczyk, 32, rue de Londres, Algrange; Zygmunt Kowerda, 17, rue Castelnau, Nilvange. Dla okolicy Thionville, Hagondange, Rombas: Jerzy Świtalski, 6, rue Charles, Mondelange Dla okolicy Audun le Tiche · Ks. Fr. Perz, 26, rue Foch, Audun le Tiche i Eugeniusz Osuch, 17, rue Hoehl, Esch sur Alzete. Dla okolicy Piennes i Joudreville : ks. Korewa, 8, rue du Nord, Joudreville; pani Tomasik, 11, rue du Nord, Joudreville; Stanisław Gierak, 126, rue de Valenciennes, Joudreville; Jan Knap, 40, Cite de la Gare, La Mourriere; pani Dylewska, 177, rue de la Liberation, Bouligny. Dla okolicy Tucquegnieux-Trieux : ks. Chlebowczyk, Cantine Brabant, Tucquegnieux; p. Markiewicz, 26, rue de la Vieille Justice; p. Bernacki, 207, Cite Trieux i p. Jakubowska, 311 Grand-Rue, Trieux. Dla okolicy Giraumont-Jarny : pani Gracz, rue des Employes; p. Tadeusz Łupiński, Giraumont; p. Władysław Kantorski, 9, rue Neuve, Droitemont. Dla okolicy Mohrange : p. Tomasik, Morhange, Caserne Cissey. Dla okolicy Sarrebourg Saverne : p. Wtorek, 42, rue Sauvage, Sarrebourg. Dla okolicy Longwy : p. Piętka, 6, rue Fres de Senelle, Herserange. Czuwaj !

Landzberczak Stefan, PHM, komendant II Okręgu Harcerzy.



Poczty sztandarowe na obchodzie Rezerwistów i b. Wojskowych w Wittelsheim.

OKÓLNIK OKRĘGU I. ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

1. — Wyprawa do Lourdes.

Zawiadamiam Druhów, że wobec braku zgłoszeń, projektowana wycieczka wędrowna do Lourdes nie odbędzie się.

2. — Akcja letnia.

Obozy harcerskie I-go okręgu harcerzy, w roku bieżącym odbędą się na terenie Hardelot Plage. Obozy harcerskie rozbiją swoje namioty w państwowych lasach „Foret d'Bardelot". Obozy zostaną rozłożone w odległości 4 km. od plaży. Teren malowniczy, otoczony lasem, zdrowe powietrze i morze — czekają na Ciebie, Druhu, byś po całorocznej pracy nabrał nowych sił i przeżył kilkanaście dni razem w braterskiej i polskiej atmosferze, spędzając dobre harcerskie wakacje. Na terenie obozu, zorganizowane zostaną dwa podobozy :

a) **Obóz harcerski dla młodzieży,** od 11 do 15 lat;

b) **Obóz dla wędrowników,** dla młodzieży od lat 15 wzwyż;

c) **W obozie mogą wziąć udział wszyscy harcerze i młodzież niezorganizowana, która ukończyła 11 rok życia** i podporządkuje się regulaminowi harcerskiemu, wypełni żądane formularze administracyjne;

d) Czas trwania obozu od 17 lipca do 7 sierpnia włącznie;

e) Przejazd na teren obozu i spowrotem autobusem;

f) Zgłoszenia : Każdy kandydat prześle zgłoszenie na formularzu (który zostanie przesłany drużynowym, w terminie do 1 czerwca 1953 najpóźniej) na adres: Jan Semba, 35, rue du Temple, Calonne-Ricouart (P. de C.). Osobiście można się zgłaszać w każdą środę w godz. 17-19 w Komendzie, 31, rue Etienne-Flament, Lens (P. de C.);

Pozatem można się zgłosić na obóz u następujących druhów : a) hm Fr. Konieczny, Cite XI, Nr 139, Grenay (P. de C.); b) hm. Jakub Nedyj, 27, rue Gouraud, Hersin-Coupigny) (P.de C.); c) phm. Józef Sołtysiak, rue de Bouvigny, Hersin-Coupigny (P. de C.); d) phm Tadeusz Kwiatkowski, 7, rue Neyon, Montigny en Gohelle (P. de C.); e) phm. Zygmunt Talarczyk, 26, rue Mozart, Divion (P.de C.); f) phm. Józef Baczek, 143, rue de la Republique, Vendin-le-Viel (P. de C.). druh Edmund Puza, 28, rue de la Meuse, Confour par Somain (Nord); h) druh Józef Kozioł, rue Raoul Briquet 12c, Fouquieres sous Lens (P.de C.); i) druh Jan Kupczyk, 26, rue de Verdun, Calonne-Ricouart (P. de C.).

g) Książeczki sanitarne: Po otrzymaniu zgłoszenia kandydata, Komenda natychmiast prześle mu imienną książkę „Livret sanitaire", z którą należy pójść do swego lekarza, by zaświadczył, że dany kandydat może wziąć udział w obozie. Wypełnioną książeczkę kandydat prześle Komendzie spowrotem, najpóźniej do 20 czerwca br.

h) Opłata uczestnictwa : Każdy uczestnik na koszta wyżywienia wpłaca : Niepracujący 250 fr. dziennie, a pracujący 300 fr. dziennie. Przy zgłoszeniu się należy wpłacić zaliczkę 2.000 fr. Resztę wpłaty należy uregulować na 10 dni przed datą wyjazdu.



KAPLICZKA HARCERSKA

3. — Kolonia zuchowa.

Także i w tym roku organizujemy Kolonię dla dzieci od lat 8-u do 11-tu włącznie. Komenda czyni starania, o uzyskanie odpowiedniego lokalu w Wogezach francuskich, we Wschodniej Francji, o czym zostanie wydany osobny okólnik, ale już teraz można zgłaszać kandydatów. Należy poczynić starania, by jak największa ilość dzieci mogła wyjechać na nasze kolonie. Warunki przyjęcia i zgłaszania kandydatów, takie same,, jak na obozy harcerzy. Opłata przewidziana po 250 fr. dziennie. Termin i czas trwania ten sam, co dla obozu harcerzy. Przejazd natomiast odbędzie się koleją, jeżeli kolonia będzie w Wogezach.

5. — Apel do instruktorów.

Zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich instruktorów, którym leży na sercu dobro młodzieży, by poczynili starania celem uzyskania urlopu, by móc wziąć udział w obozie, a jednocześnie okazać, że jest się instruktorem z czynu, a nie tylko z nominacji. Czekam na Wasze zgłoszenie udziału w akcji do dnia 1 czerwca br.

Wszyscy razem do czynu, a dokonamy wiele !

Czuwaj !

Jan Semba, phm.,
komendant I. Okręgu harcerzy.

AUTOBUSOWA WYCIECZKA ZE WSCHODNIEJ FRANCJI

Komenda Niezależnego Okręgu — Wschodnia Francja organizuje w czasie od 9. 8. do 24. 8. autobusową wycieczkę (spanie pod namiotami, gotowanie wspólne) „Tour de France", połączoną z pielgrzymką do Lourdes.

Przypuszczalna trasa : Metz, Strasburg, Miluza, Belfort, Besançon, Bourg, Nantua, Annecy, Aix les Bains, Chambery, Grenoble, Monaco, Monte-Carlo, Nicea, Cannes, St. Raphael, Tulon, Cassis, Marsylia, Avignon, Nimes, Carcassonne, Lourdes, Aurillac, Montjoie, Tours, Orleans, Wersal, Paryż, Reims, Verdun, Metz; razem około 4.000 km.

Opłata : 15.000 fr.; w tym przejazd, wyżywienie, noclegi pod namiotami. Suma powyższa płatna w ratach 5.500 fr. przy wpisie; następnie co miesiąc po 5.000 fr.

Udział : W wycieczce tej i pielgrzymce mogą wziąść udział harcerki, harcerze, członkowie KPH (Wschodnia Francja), ich znajomi, oraz Polacy z organizacji niepodległościowych, którzy podporządkują się regulaminowi obozowemu.

Zgłoszenia : Przy zgłoszeniu i wpłaceniu pierwszej raty podać: 1) imię i nazwisko; 2) datę i miejsce urodzenia; 3) zawód; 4) numer i rodzaj karty tożsamości. Zgłoszenia i wpłaty przyjmują do **dnia 10 czerwca** : Zdzisław Bałabuszyński, 36, rue Dr Gautier, Knutange (Moselle); Franc. Marcinek, 7-bis, rue Provence, Creutzwald (Moselle); Kazimierz Siwiec, 21, rue du Nouveau Bassin, Mulhouse; Kazimierz Połczyński, 94, rue Basse, Merlebach (Moselle,; Stanisław Piotrowski, 15, rue J. Berman, Canne-bonne - Villerupt (M. M.). — Liczba uczestników ograniczona do 45 osób.

CZY ANGLICY MOGĄ ŚCIĄGNĄĆ TURYSTÓW NA WYSPĘ ?

W Anglii otwarto sezon turystyczny, gdzie nielada atrakcją będzie koronacja królowej Elżbiety II, ściągająca dziesiątki tysięcy widzów z całego świata.

Anglia ma dużo uroku. Piękne krajobrazy, sporty, jeziora i miasta, dość oryginalny repertuar teatralny i muzyczny — to wszystko warte jest zwiedzenia.

Co jednak odstrasza turystów, to kuchnia i angielska niedziela.

Kuchnia zapewne polepszy się ze względu na częściowe zniesienie ograniczeń, a dania będą obfitsze i bardziej urozmaicone. Gorzej będzie ze spędzeniem niedzieli. Anglicy (a szczególnie kościół anglikański) dbają bardzo o to, by dzień ten był poświęcony wyłącznie Bogu. Dla turystów powstaje zawsze pytanie co robić w niedzielę, gdy teatry, kabarety, i widowiska są zamknięte? Jeszcze surowsze przepisy obowiązują w Szkocji, która uporczywie obstaje przy swej tradycji.

Bary, sprzedające piwo i napoje alkoholowe, otwarte są codziennie w godzinach południowych i wieczornych lecz od godz. 23 całe życie zamiera. W okresie koronacyjnym godziny zamknięcia barów i kin zapewne będą przedłużone.

Wszystkie gry hazardowe, loteria i tombole wyklęte są na Wyspie, a wyjątkowo tylko można po wielu zabiegach uzyskać pozwolenie na loterię fantową lub tombolę przeznaczone na cele dobroczynne. Kościół pilnuje bardzo by przepisy te nie uległy zmianie. Anglicy wyżywają się w tak zwanych poolach piłki nożnej, w zakładach w wyścigach psów i konnych.

RÓWNOUPRAWNIENIE W HISTORYCZNYCH ZASŁUGACH

KOBIETA WE FLANDRII

Wielki historyk Michelet powiedział, że kobieta flamandzka nie jest gorsza od mężczyzny, a często nawet go przewyższa. Dzieje Flandrii potwierdzają tę opinię niejednokrotnie. Kobieta flamandzka rosła i silna, wierna towarzyszka w złej czy dobrej doli, potrafiła, gdy męża zabrakło, stanąć na jego posterunku i mężnie stawiać czoła wszelkim przeciwnościom. Wystarczy tylko wspomnieć Joannę Flamandzką, zwaną «dobrą księżną» i jej energiczną siostrę, Małgorzatę, które w niesłychanie ciężkich czasach sprawowały rządy we Flandrii, dźwigając kraj z ruin i organizując nowe życie. Lud miasta Lille szczyci się **Joanną Maillotte**, która na czele kobiet ze swej dzielnicy, chwyciwszy halabardę, przepędziła zbrojne bandy żołdaków, którzy pod pretekstem walki o wyzwolenie spod jarzma hiszpańskiego, dopuszczali się gwałtów na bezbronnej ludności cywilnej.

Mówiąc o Hiszpanach, nie można pominąć umiłowanej przez lud miasta Lille księżniczki o złotym sercu, infantki hiszpańskiej, **Izabelli**, żony arcyksięcia Alberta, któremu przypadła władza nad Burgundią i Flandrią. Urodzona w słonecznej Hiszpanii i dziwnym zrządzeniem losu rzucona na północ, ukochała Izabella ziemię flamandzką i przez lat trzydzieści dzielnie sekundowała mężowi w rządach, zapewniając Flandrii pokój, dobrobyt i potęgę.

Podczas pierwszej wojny światowej, nowoczesna Joanna d'Arc **Louise de Bettignies**, zorganizowała na całą sieć informacyjną, ułatwiając wojskom alianckim poruszanie się po nieznanym kraju. W noc, czy dzień, podczas słoty, wichru czy mrozu — młoda bohaterka przekradała się między liniami bojowymi, ostrożnie wymijając druty kolczaste i zastawione dookoła miny. Doskonała organizatorka znając świetnie teren, pracowała bez wytchnienia przez dwa lata. Wzięta do niewoli, po długich męczarniach, zakończyła bohaterski żywot na parę tygodni przed zwycięstwem aliantów.

PIERWSZY STATUT MIASTA LILLE

Nadany on został przez dobrą władczynię Joannę Flamandzką, żonę uwięzionego Ferranda. Ta uwielbiana przez naród opiekunka biednych okazała się doskonała administratorka, obdarzając miasto Lille pierwszym statutem, nadanym w r. 1235, a który obowiązywał aż do 1789 roku. Ustanowiono wtedy skład jak i zakres działania Rady Miejskiej, składającej się z 12 radnych z których wybierany był «mayor» — mer miasta. Radni musieli być «ojcami rodzin» i ten zwyczaj utrzymał się do dnia dzisiejszego.

LILLE «LA BELLE»

Po śmierci Joanny, energiczna siostra jej Małgorzata ujęła rządy w ręce i poświęciła się dalszej organizacji i odbudowaniu Lille. Miasto podzielone zostało na cztery parafie: św. Maurycego, św. Piotra, św. Szczepana i św. Zbawiciela. Świecąc świeżymi, czerwoną cegłą wyłożonymi murami, otrzymało pochlebną nazwę, nadaną przez wielkiego poetę owych czasów Jacquemars Giele — «Lille - la Belle».

BUNT MIAST FLAMANDZKICH

Mieszczanie flamandcy szeroko rozwinąwszy handel wzbogacili się szybko i doszli do wielkiej potęgi. Nie dali sobie w kaszę dmuchać nawet samemu królowi Francji. Kiedy Filip Piękny z żoną swą Joanną z Nawarry wybrał się na objazd Flandrii, aby zjednać sobie serca dumnych Flamandów został przyjęty bez entuzjazmu, a nietaktowne zachowanie się dumnej i zawistnej Joanny pogłębiło niechęć Flamandów. Długo tłumiona nienawiść wybuchła z wielką siłą i czerwonym zarzewiem buntu ogarnęła miasta północnej Francji. Najpierw Gandawa, po niej Bruges, gdzie zbuntowana ludność wymordowała cały garnizon francuski nad ranem 25 maja r. 1302 (stąd nazwa «krwawej Jutrzni» w Bruges — sanglantes matines brugeoises).

Król Filip ledwie z życiem uszedł i zniechęcony do dalszej wojny zawarł układ z Flamandami mocą którego miasta flamandzkie, po zapłaceniu grubego haraczu (80.000 funtów) odzyskać miały swą niepodległość. Tylko Lille i Douai zostały w rękach królewskich jako zakład, że pieniądze zostaną na czas do skarbu królewskiego wpłacone. Dzięki temu zręcznemu manewrowi Lille stało się miastem francuskim, bastionem północnej Francji. Późniejsze wojny i inwazje nie miały już wielkiego wpływu na zmianę francuskiego charakteru tego miasta.

LILLE POD RZĄDAMI KSIĄŻĄT BURGUNDZKICH

Kłopoty z utrzymaniem w ryzach miast flamandzkich spadły z kolei na głowy książąt burgundzkich, którym Flandria przypadła w udziale dzięki zręcznym kombinacjom spadkowym. Mieszkańcy Lille ustatkowali się od dawna. Nie mieli z nimi nowi władcy trudności. Toteż chętnie tam przebywał. W Lille wychował się przyszły władca Burgundii i Flandrii Filip Dobry. Miasto zyskało liczne nowe przywileje i wzbogaciło się podczas długich jego rządów. Obok lilii, herbu miasta Lille umieszczono krzyż św. Andrzeja, herb Burgundii.

KAPITUŁA ZŁOTEGO RUNA W LILLE

30 listopada 1431 r. w dzień św. Andrzeja — Filip Dobry odbył w Lille pierwsze zebranie Kapituły nowoustanowionego odznaczenia rycerskiego, zwanego Złotym Runem. Osiemnastu rycerzy otaczało Filipa Dobrego — nosili oni długie, czerwone szaty, szeroko złotem przybrane ze wspaniałymi naszyjnikami Złotego Runa. Udali się do kościoła św. Piotra, gdzie odbyła się wspaniała uroczystość, która przeszła do historii miasta Lille. Ilekroć z powodu jakiejś wielkiej uroczystości urządzany jest pochód historyczny — nie brak w nim nigdy kawalerów Złotego Runa.

RZĄDY HISZPAŃSKIE

Zmienne koleje losów rzuciły miasto Lille jak i rozwijające się przy jego boku miasta Tourcoing i Rosebeke (Roubaix) pod nowe, hiszpańskie jarzmo. Na szczęście Karol V, wychowany w Gandawie, nie był osobistością nieznaną. Przyjęty został przez Flamandów z radością jako «swój człowiek» i za jego rządów Flandria utrwaliła swą potęgę i dobrobyt. Te dobre stosunki z władcami Hiszpanii zaczęły się psuć za panowania następców Karola V, którzy zaniedbując Flandrię zaczęli ją uważać za odległą «kolonię» Wreszcie przyszło wyzwolenie i w roku 1667 Ludwik XIV przyłączył Lille do Francji.

LILLE — MIASTO MATKI BOSKIEJ

W roku 1634, kiedy urząd Mayora sprawował człowiek mądry i zdolny organizator, Jean Le Vasseur, wśród bicia dzwonów ruszył uroczysty pochód do kościoła Notre Dame de la Treille. Miasto Lille zostało oddane Matce Boskiej w opiekę i odtąd nosi miano: « Insula Civitas Virginia » (Lille, miasto Dziewicy). Klucze miasta zostały uroczyście złożone na ołtarzu Matki Boskiej de la Treille, której kult rozpowszechniony był w Lille od wieków. W 300 lat później w październiku 1934 r. wspaniały pochód historyczny przesunął się ulicami miasta. Odtworzono wiernie orszak z 1634 roku, a Kardynał Lienard powtórzył słowa Jana Le Vasseur, oddające miasto Lille Królowej Nieba w opiekę i złożył złote klucze na Jej ołtarzu.

W uroczystym pochodzie nie brakło żadnej wybitnej w dziejach Lille osobistości. Szedł i Baldwin i dobra księżna Joanna i Małgorzata, Filip Dobry, cesarz Karol V, kawalerowie Złotego Runa i inni. Nie brakło poety Jacquemars Gielee, malarza Watteau, który również z północy pochodził. Górowały nad wszystkimi olbrzymie postacie Lydericka i Phinaerta. Zawsze zostanie mi w pamięci to tak niecodzienne widowisko. Przed oczami mymi, na tym małym odcinku przesunął się orszak reprezentujący przeszło tysiącletnie dzieje Flandrii francuskiej.

M. M.

O «WŚCIEKŁYM RADYM»

Admirał Artur Radford jest właściwym twórcą lotniskowców amerykańskich i ojcem lotnictwa morskiego. Przez całe życie toczył zajadłe walki z generałami lotnictwa lądowego i był gorącym zwolennikiem metod prowadzenia wojny na Dalekim Wschodzie w stylu Mac Arthura, którego był zresztą przyjacielem.

Z pochodzenia Kanadyjczyk, przyszedł na świat w 1886 roku w Chicago, wstąpił mając lat 16 do szkoły morskiej w Annapolis i ukończył ją ze średnim wynikiem.

Po pierwszej wojnie światowej był jednym z pierwszych pilotów lotnictwa morskiego, a od 1921 roku wojuje z admirałami starej daty, nie uznającymi wodnopłatowców i samolotów, bo jak twierdzili „brudziły pokłady krążowników". Walkę tę wygrywa i już w 1929 roku jest dowódcą pierwszego wielkiego lotniskowca amerykańskiego „Saragota" i szkoli nowe zastępy lotnictwa morskiego.

W 1943 roku dowodzi flotą lotniskowców na Pacyfiku i bierze czynny udział we wszystkich walkach przeciw Japończykom.

Wróciwszy po wojnie do Waszyngtonu bierze udział w głośnej wówczas „rewolcie admirałów", zakończonej przeniesieniem w stan spoczynku przez prezydenta Trumana admirała Deyfelda, szefa sztabu operacji morskich. W 1949 roku Radford prowadzi zażartą walkę z lotnikami, utrzymującymi, iż bombowce B-36 mogą przewozić bomby atomowe z Teksasu do Moskwy i że wobec tego lotniskowce są całkowicie zbyteczne i nie będą odgrywać żadnej roli w przyszłych działaniach.

Po usunięciu admirała Deyfelda, wysłano niespokojnego Radforda na Pacyfik i powierzono mu naczelne dowództwo na wodach Dalekiego Wschodu. Pole działania admirała sięga od bieguna południowego po Alaskę i od Indochin do brzegów Chile. Admirał Radford wywiązał się znakomicie z poruczonych mu zadań, choć w Pentagonie, gdzie nazwano go „wściekły Rady", ma tyle samo zagorzałych przeciwników, co oddanych przyjaciół.

Zamiłowany marynarz, oddany całą duszą morzu, doskonały pilot, zrównoważony i opanowany mimo wybuchowego charakteru dowódca, cieszy się powszechnym uznaniem wśród tych, którzy mieli sposobność, bądź służyć pod jego dowództwem, bądź też poznać go w czasie walki. Do wawrzynów zwycięstw, odniesionych na różnych teatrach wojny, dorzucić może jeszcze jeden: wygranie wojny o lotniskowce, bo Ameryka nadal buduje potężne i nowoczesne lotniskowce dla samolotów i bombowców o napędzie odrzutowym i docenia ich znaczenie.

ZWIEDZAMY LA NAPOULE

OŚRODEK WYPOCZYNKOWY DLA GÓRNIKÓW Z NORD I PAS DE CALAIS

Przez cały rok, co dwa tygodnie, wyjeżdżają pociągiem specjalnym górnicy z zagłębia węglowego Nord i Pas-de-Calais na wypoczynek do La Napoule nad Lazurowym Wybrzeżem. Każdorazowa grupa liczy 400 osób i składa się z górników i ich rodzin. Nie ma miejsc uprzywilejowanych: górnik, inżynier, sztygar oraz urzędnik — wszyscy są jednakowo obsługiwani, bez względu na zajmowane stanowisko. Oto klasyczny przykład francuskiej demokracji.

Corocznie w listopadzie kopalnie wywieszają afisze propagandowe o ośrodku urlopowym w La Napoule. Wydawałoby się, że nie ma nic łatwiejszego — zapisać się i już się jedzie. Niestety, wszystko zależy od szczęścia, bo wobec ogromnej liczby zgłoszeń, a małej ilości miejsc — odbywa się losowanie, a o wyniku zainteresowany górnik zostaje powiadomiony w końcu grudnia, lub na początku stycznia. Niektórzy już 6 lat czekają na ten uśmiech losu...

Opłaty za podróż i całkowite utrzymanie z mieszkaniem są stosunkowo niskie. Np. mąż, żona, dwoje dzieci (3 i 5 lat) płacą za wszystko 27.000 fr. i to w dziesięciu ratach.

Przed odjazdem, w ostatnim tygodniu, zainteresowany otrzymuje w biurze kopalnianym szczegółowe instrukcje, bilety na podróż itd.

Odjazd odbywa się zazwyczaj w niedzielę z dworca Douai, dokąd autobusy kopalniane przewożą bezpłatnie urlopowiczów z miejsc zamieszkania. Podróż trwa 18 godzin bez przesiadki. Pociąg przebywa 1000 km przez Lyon, Avignon, Marsylię, Tulon. Wagony 2 i 3 klasy, w tym roku po raz pierwszy był wagon restauracyjny, a w przyszłym mają być uruchomione wagony sypialne.

Na dworcu w La Napoule czekają samochody. Zmęczeni podróżnicy rozmieszczani są sprawnie po przyznanych pomieszczeniach: rodziny z dziećmi w zamku Agecroft i pałacu Fougeres, a samotni i ze starszymi dziećmi w



Dyrektor ośrodka, p. Michel, doręcza naszej miłej rodaczce, pannie Anieli Trzepałkowskiej z Libercourt, nagrodę za zwycięstwo w konkursie śpiewu.

barakach. Budynki położone są we wspaniałym parku, pełnym palm, eukaliptusów, pomarańczy i mnóstwa kwiatów.

Megafony wzywają na posiłki w olbrzymiej sali zamkowej. Jedzenie jest bardzo posilne i smaczne, dzieci otrzymują dodatkowo mleko.

Pomieszczenia doskonałe, umywalnie, łazienki, łóżeczka dla dzieci. Budynki są położone nad morzem o 100 m nad jego poziomem.

La Napoule leży o 7 km na zachód od Cannes. Koło ośrodka znajduje się nieduża plaża, a kąpać się można już od marca i jeździć na wodnym rowerze «pedalo», za zniżkową dla górników opłatą.

W ramach pobytu organizowane są wycieczki (dzieci do 10 lat nie płacą biletu) do Vence, Nicei, Grasse, St.-Cesaire, Vallauris, Menton i St. Tropez.

W samym ośrodku urlopowicze korzystają wieczorami z wielu rozrywek: kino, tańce, konkursy śpiewu itd. Z radością podajemy, że Polacy zwyciężyli we wszystkich konkursach, a królową piękności została obrana Polka p. Monika Bury z Sallaumines. W konkursie śpiewu pierwsze miejsce zajęła p. Trzepałkowska z Libercourt, śpiewając polskie piosenki.

Organizacja wywczasów bez zarzutu, opieka lekarska i sanitarna na miejscu, ośrodek dla dzieci pod nadzorem ochroniarki, woda gorąca, żelazko do prasowania: wszystko przemyślane dla wygody. Wszędzie czysto i pełno kwiecia.

Ten dwutygodniowy pobyt jest prawdziwym wypoczynkiem i kuracją, nie tylko dla górników, lecz i dla ich rodzin. Każdy cieszy się pięknem Riviery.

Fr. Piskuła

Folklor polski w pochodzie 3-Maja w Lille

W numerze wielkanocnym pisaliśmy na tym miejscu, zachęcając do rozpowszechniania strojów ludowych. W dniu święta Trzeciego Maja mieliśmy możność przekonać się, że apel nasz nie pozostał bez odzewu.

Grupy w strojach ludowych — zwłaszcza dziecięce, były wyjątkowo liczne. Podkreśliła to zarówno prasa jak i radio polskie. Malowniczo przedstawiały się grupy dziewcząt w strojach przeważnie krakowskich.

Spódniczki czerwone z naszywanymi wokół wstążkami lub w białe groszki oraz kolorowe w kwiaty — rzucały się wszędzie w oczy! Trafiały się też dziewczęta w serdaczkach krakowskich na jednolitych sukienkach (niekiedy w zbyt ciemnych barwach na których serdaczek, należycie nie odbijał). Niektóre serdaczki były jedwabne lub satynowe. Liczną również była grupa chłopców. Bardzo udane kostiumiki krakowiaków, spodeńki w biało-czerwone paski i granatowe sukmanki bez rękawów z czerwonymi wyłogami; grupka górali, których parzenice wzorowane były na podanych przez „Słowo Polskie" deseniach. Pomysłowo wykonane pasiaki łowickie przez naszycie wstążek na żółtym tle wypadły nierażąco na tle całości pochodu.

Był nawet strój śląskiego górnika: czarna marynarka ze srebrnymi guzami i pelerynką oraz czapka z piuropuszem biało-czerwonym, zrobionym z wełny (lepiej zastąpić go prawdziwymi piórami).

Dowiedzieliśmy się, że wiele z tych strojów to dzieło tegoroczne, a wykonawcy: nauczyciele i organizacje kobiece, zadały sobie sporo trudu i pomysłowości, zwłaszcza, aby przezwyciężyć trudności finansowe. Tu i ówdzie zatem wykonano ubranka ze starej odzieży tak artystycznie, że nikt niewtajemniczony nie poznałby się na tym. Wykonanie tych strojów wzorowano na pocztówkach. Nie były więc one ściśle przepisowe, lecz stylizowane, według koncepcji malarza.

Zauważyliśmy również wśród pocztów sztandarowych krucjaty — odziane w stroje ludowe — do czego „Słowo" gorąco zachęcało.

W sumie więc stwierdzić musimy z przyjemnością, że miłośnicy folkloru nie próżnowali. Niech te słowa będą dla nich wyrazem uznania i zachęty! Ze swej strony postaramy się dawać naszym czytelnikom opisy strojów ludowych, aby ułatwić ich wykonanie, biorąc pod uwagę możliwości naszego terenu.

STRÓJ GÓRNICZY

Na Śląsku górnicy w dniu uroczystym przywdziewają jakby paradny czarny mundur.

Marynarka z małą pelerynką na ramionach bogato zdobiona srebrnymi guzikami w trzech rzędach (po 6) oraz zewnątrz na rękawach. Kołnierz stojący. Okrągła czapka z srebrnym galonem, bez daszka. Na przedzie godło górnicze: dwa skrzyżowane kilofy. Z lewej strony biało-czerwony pióropusz.

Jakby to ładnie wyglądało, gdyby Towarzystwa Św. Barbary w ośrodkach górniczych mogły sobie sprawić takie mundury dla pocztów sztandarowych i w ten sposób nawiązać do tradycji śląskich. Czyżby to nie było też dobrą propagandą dla Ziem Odzyskanych?

MĘSKI STRÓJ ŁOWICKI

1) Kapelusz filcowy czarny ze skrzyżowanymi trzema wstążeczkami: czerwoną, zieloną i żółtą. Rondo opuszczone na dół. Dno wklęsłe — okrągłe.

2) Biała koszula i serdak czarny ze srebrnymi guzikami, obszyty wokoło, oraz na bocznych szwach z tyłu czerwonymi wypustkami. Na piersiach również są czerwone poprzeczne szamerowania.

3) Buty z cholewami i spodnie w szerokie żółte pasy, podzielone węższymi pręgami czerwonymi, zielonymi i niebieskimi lub fioletowymi, które występują obok siebie. Te właśnie pasy można ewentualnie wykonać przez naszycie wstążek.

Ten bardzo miły dla oka strój mógłby mieć zastosowanie dla zespołów muzycznych, serdaki bowiem nie krępują swobody ruchów rąk.

K. P.



Polska delegacja przy pomniku w Noeux-les-Mines, w dniu 3 maja 1953. (Foto: A. Michałowski.)

JAK MÓWIĆ PO POLSKU

Kłopoty z nazwami zawodów pań

Pani HELENA P. (Paryż, 7) pyta: — Jak rozstrzygnąć kłopotliwą trudność poprawnego określania zawodów pań? Mam na myśli żeńskie odpowiedniki męskich zawodów takich jak: pedagog, psycholog, doktór, filozof.. Spotykane (np. u Szobera w słowniku ortograficznym): „doktorowa", podana nie jako: „żona doktora", ale jako „doktorka", albo: psycholożka i pedagogiczka czyż nie rażą? czy są dopuszczalne?.

Odpowiedź: Z dawnymi nazwami nie ma na ogół kłopotu, zwłaszcza takimi, które odpowiadają męskim nazwom zawodów, z końcówkami: — ik, — arz, gdyż dają od wieków poprawne i używane: (orędownik) orędowniczka: (strażnik) strażniczka; (medyk) medyczka; (malarz malarka; (aptekarz) aptekarka; (pisarz) pisarka. Ale ostrożnie! bo np. stolarka, to nie kobieta, ale nazwa pracy stolarza, jak ciesielka, murarka itp. Te więc, które są już w użyciu same się nasuwają, te zaś, które oznaczają zawody nowe w życiu kobiet — oprócz takich jak harcerka, lotniczka, — zostawmy w męskich formach. Więc: pani doktor; Zofia, to psycholog; Helena to filozof i świetny pedagog. Natomiast, i tu Pani ma rację: psycholożka, czy pedagogiczka, to niewydarzone potworki w polszczyźnie, więc rażą.

Czy niezrozumiałe dla Polaka i Polki jest zdanie: Wanda to dzielny człowiek i zdolny lekarz? Czy przyjdzie komu do głowy powiedzieć: to „człowieczyca", tak jak: wilczyca? Nie róbmy więc dziwolągów tam gdzie im sam język się opiera i przed nimi wzdraga.

Co do: doktorowa — to żona doktora, a nie: pani doktór, choć Szober postawił znak równania między „doktorowa" (nie żona doktora) a „doktorka". Chłopi wprawdzie mówią: doktorka, ale to tak brzmi jak od: znachor — znachorka, Chłopska: kowalka oznacza jednak tylko żonę kowala. Nawiasem mówiąc, ze słownika Szobera należy korzystać ostrożnie; popełnia on nie tylko rusycyzmy, ale odnotowuje nieraz potoczne, niepoprawne zwroty, nie podając, że są niepoprawne; np. zapomnieć wszystko — bo odnotował z Wyspiańskiego „myśmy wszystko zapomnieli" — to niepoprawne i nieświadomych bałamuci, którzy wahają się wobec jedynie poprawnego zwrotu: zapomnieć czego, wszystkiego a nie: co, n.p.: zapomniał języka w gębie.

Służba kobiet w siłach zbrojnych przyzwyczaiła chyba wszystkich do zatrzymywania nazw stopni służbowych pań w ich formach męskich, więc: porucznik Maria Wolska; kapitan Zofia Malska — i nie można inaczej.

Dodam, że przy zachowaniu nazw męskich dla zawodu pań, nazwy te pozostają w zdaniu nieodmienne. Więc: otrzymał od pani doktor (a nie od pani doktora); spotkał panią doktor (a nie panią doktora), mówili o pani doktór (a nie: o pani doktorze). *J. A. TESLAR*

BOLESŁAW PRUS

S E N

(2)

Przed jego oczyma, zamkniętymi dla rzeczy ziemskich, otworzył się inny świat.

Zdawało mu się, że jest na wsi i patrzy na niebo podczas zachodu słońca. Niebo wyglądało jak szmaragdowy ocean, pokryty złotymi i srebrnymi wyspami, które zaludniały dziwne postacie ludzkie, zwierzęce i roślinne.

— Oczywiście mam gorączkę, — myślał chory — ale co mi szkodzi patrzyć, kiedy to takie zabawne?...

Więc patrzył na ów nowy kraj, uśmiechając się sceptycznie, jak człowiek, któremu pokazują niknące obrazy i opowiadają bajki.

Przede wszystkim uderzył go wygląd przedmiotów. Liście drzew miały, jak i u nas, kolor zielony, kora brunatna, piasek był żółty, ziemia szara, kwiaty różowe, białe, niebieskie, ale wszystkie te barwy cechowały się niepojętą delikatnością i blaskiem. Takie barwy można widzieć tylko na obłokach, albo w kroplach rosy. Nadto wydawało się medykowi, że każdy przedmiot nie tylko odbija jakieś potężne światło zewnętrzne, ale jeszcze prześwieca i jeszcze sam świeci niepojętym własnym światłem. Wytwarza się z tego dziwna gra kolorów, pełnych subtelności i życia.

Dzięki temu oświetleniu, wpatrzywszy się lepiej, można było widzieć pulsujący ruch kamieni, które kurczyły się, rozszerzały, falowały na powierzchni i wewnątrz za każdą zmianą temperatury, ciśnienia powietrza, a nawet za każdym ruchem i odgłosem, jaki rozległ się w ich sąsiedztwie. Można było widzieć niekiedy bystre, niekiedy powolne krążenie soków w roślinach, dyszenie ich liści i wykluwanie się nowych pączków. Zdawało się też, że przy mocniejszym natężeniu wzroku można dojrzeć snujące się, jak obłoki, myśli w głowach i zmieniające barwy uczucia w sercach ludzkich.

Prócz tego każde drgnienie kamieni, szelest liści, powiew wiatru, nawet zmiana człowieczej fizjonomii, ogłaszały się delikatnym szmerem, który środkował między melodią a mową, i albo coś sam od siebie tłumaczył i opowiadał słuchaczowi, albo z innymi głosami łączył się w jakąś obszerniejszą melodię czy rozleglejsze opowiadanie. Tym sposobem, nie przeszkadzając sobie, rozmawiały pojedyńcze kwiatki i cały las, krople wody i ocean, ziarna piasku i niezmierne łańcuchy gór. Dla zbadania zaś tajemnic natury nie było potrzeba żadnych specjalnych metod, bo każda rzecz sama odsłaniała i opowiadała swoje tajniki zarówno malowniczym i dźwięcznym, jak prostym i jasnym językiem.

W tym osobliwym kraju, gdzie ludzie, zwierzęta, nawet rozbite cegły żyły, czuły, rozmawiały, gdzie piasek lśnił jak złoto, a bruk kowiec załamywał światło niegorzej od diamentu, ubogi student, przypatrując się uważniej, dostrzegł niespodziewane zjawisko.

Wszystko tam było piękne: mężczyźni, kobiety, rośliny i kamienie; ale najpiękniejsze było to, co w ziemskim życiu nazywa się ubogim i cierpiącym. Jedwabie, aksamity, perły i złoto wśród ogólnego przepychu wydawały się powszednimi i wyblakłymi; natomiast grube płótno, siermięgi, lipowe łapcie chłopów, łachman nędzarzy miały w sobie coś oryginalnego, co zwracało uwagę. Regularne twarze i posągowe kształty nużyły jednostajnością; zaś chude, połamane i okryte bliznami ciała budziły interes. Na widok pięknego człowieka ubogi student machnął ręką i myślał:

— Eh, taki on jak miliony innych, widocznie o nic się nie rozbił.

Każda ułomność i rana zaciekawiały go i mówił sobie:

— Tego faceta musieli jednak diabelnie przejechać!...

Ten sam interes budziły strzaskane drzewa, ruiny budynków i całe okolice, zburzone trzęsieniem ziemi. Student nie pytał, skąd biorą się rzeczy foremne i ozdobne, bo na tym świecie wszystko było foremne, ozdobne i jaśniejące barwami; lecz w wysokim stopniu zajmowała go każda nieforemność, każde złamane istnienie. Było ono jakby księgą, w której zapisywały się ważne wypadki.

— Szczególna rzecz — mówił — jak mi to przypomina zdanie: «Błogosławieni maluczcy i ci, którzy cierpią...» Muszę wyznać, że ci maluczcy wyglądają bardziej malowniczo, a cierpiący mają w sobie coś dramatycznego.

Niedaleko skały z szafirów i topazów, skąd wypływał strumień wody, podobny to tęczy, i gdzie krył się nieszczęsny Cezar przed widziadłami setek tysięcy pobitych wojowników, student zobaczył grupę kobiet. Były tam bankierowe w naszyjnikach z pereł, hrabianki w bransoletach z diamentów, hrabiny w koronach i strusich piórach, które z zazdrością tłoczyły się koło starej Żydówki, która siedziała przy beczce śledzi.

Stroje tych dam, na tle łąki ze szmaragdów, upstrzonej rubinami, szafirami, ametystami, którą przerzynał strumień diamentów, wyglądały jak stare ścierki. Tymczasem barchanowa watówka Żydówki, skąd tu i ówdzie wyłaziła wata, miała kolor i połysk szlachetnego brązu, ozdobionego kłaczkami srebra. I piękne twarze kobiet były jakieś smutne, a nawet (strach powiedzieć!) bezduszne. Zdawało się, że są to trupy, w których ledwie tli się iskierka świadomości, ciągle przygasającej i drżącej o to, że zgaśnie.

Wpatrzywszy się bliżej, student poznał, że damy te nic nigdy nie robiły i niczego nie doświadczyły przykrego w życiu. Ich zasób duchowy był prawie żaden, wciąż przyćmiewał się i groził zamienieniem w nicość. Ażeby nieco orzeźwić obumierającą myśl nieszczęśliwe istoty skupiły się około starej śledziarki, która z litości pozwalała im patrzeć w okienko swego życia i stamtąd czerpać jakby oddech dla wiecznie konających piersi.

Historia śledziarki była bardzo prosta: dawała ona co tydzień, przez trzydzieści lat, po śledziu i kawałku chleba biednemu człowiekowi, który w piątek rano przechodził około jej beczki najwcześniej.

Student spojrzał w okienko jej życia i zobaczył jakby aleje, ludzi, rozmaitego wieku, siedzących, stojących albo leżących na chodniku, na śniegu, pod parkanem, na schodach, na rusztowaniu mularskim, a każdy jadł śledzie z z chlebem i nad każdym widać było obraz jego życia. Ten chciał się zabić z głodu, lecz obdarowany przez handlarkę, nabrał ochoty do życia. Tamten miał kraść, lecz w porę dany posiłek uratował go od więzienia. Inny chciał porzucić drobne dzieci, inny zabić człowieka dla pieniędzy, lecz każdy zawrócił ze złej drogi otrzymawszy mały śledzik i kromkę chleba.

Student czuł głód i gniew tych biedaków, a potem radość i budzące się lepsze myśli. Widział ich rodziny, uratowane od niedoli, i ludzi, którzy się mogli stać ofiarami ich dzikości. Pomiędzy zaś całą tą gromadą snuł się otyły bankier, który, zobaczywszy raz, jak litościwa Żydówka obdarowywała biedaka śledziem, zaprowadził bezpłatne obiady dla ubogich i, również jak ona, uratował niejednego od zguby.

Słowem, przez okienko starej Żydówki widać było ogromny świat ludzi cierpiących i uradowanych, gniewnych a uspokojonych i desperatów, którzy znaleźli nadzieję. Wszyscy oni mnożyli się i dawali początek nowym cierpieniom i uciechom. Taki zaś między nimi panował ruch, że biedne, salonowe damy, w których gasła dusza, popatrzywszy na ten kipiący obraz, ożywiały się, odzyskiwały niknącą świadomość bytu, po to, niestety, ażeby boleśniej czuć jego pustkę.

Stara Żydówka w oberwanej watówce, z rękami splecionymi na brzuchu, przymrużyła oczy i kiwała głową, uśmiechając się litościwie. Ona nie potrzebowała patrzeć w okienko swego życia, bo miłosierna jej dusza była zasypana wspomnieniami, jak drzewo kwiatem na wiosnę.

— Tamta baba, której dałem dyskę, istotnie wywróżyła mi szczęście — mówił student. — Z tego,

(Dalszy ciąg na str. 6-ej)

Bywa i tak

Gorzki sukces „Narodowca"

„Nalogowiec" odniósł znów sukces: warszawska „Trybuna Ludu" nr 40 zamieściła na stronie 2-ej dłuższy przedruk z organu p. Kwiatkowskiego — jedną z napaści na „Słowo Polskie". W tym wypadku chodziło o „powiązanie" „Słowa Polskiego" z... adenauerowcami.

Przypuszczalnie przedruk ten wywołał — jak zwykle — radosne podniecenie w redakcji „Nalogowca". Ostatecznie przyjemnie jest stwierdzić, że niektóre artykuły budzą tak „żywe echo" wśród komunistów warszawskich i że podzielają oni bez zastrzeżeń „teorię" p. Kwiatkowskiego, iż polska emigracja niepodległościowa sprzęgła się z Adenauerem, by przefrymarczyć polskie ziemie zachodnie.

Jednak nie ma słodyczy bez goryczy. Oto ta sama „Trybuna Ludu", czerpiąc pełną ręką z „Narodowca" na jego przykładzie ilustruje swój wywód o „nagromadzeniu (w polskiej prasie emigracyjnej bzdur i podłości, godnych napiętnowania piórem satyryka".

Okazuje się, że można korzystać z usłużnie dostarczonej amunicji propagandowej i równocześnie — gardzić dostawcą.

POKWIK.

Skrzynka porad prawnych

1. *Pan M. z Valenciennes (Nord) zapytuje*, czy możliwe jest zarejestrowanie się w I. R. O., a to celem otrzymania *„zaświadczenia uchodźcy"* dla Prefektury.

Odpowiedź: I. R. O. zostało już zlikwidowane i przestało wydawać zaświadczenia od 1-go lutego 1952 r. Natomiast na miejsce tego urzędu międzynarodowego został powołany urząd francuski, który się nazywa: „Office Francais de Protection des Refugies et Apatrides". Adres tego biura: 7, rue Copernic, Paris XVIe.

Należy zwrócić się do tego biura o specjalne formularze, które urząd ten nadeśle wraz z instrukcją, jak trzeba te formularze wypełnić.

Ażeby przyśpieszyć załatwienie formalności radzimy już zawczasu przygotować odpisy posiadanych przez Pana dokumentów, które będą wymagane przez urząd. W każdym wypadku, należy zrobić odpis dokumentu, stwierdzającego przynależność państwową, a więc, na przykład, paszport. Dalej, musi być odpis dokumentu, stwierdzającego datę przybycia do Francji. O ile Pan jest z rodziną, to odpis metryki ślubu i metryki urodzenia dzieci. Urząd żąda, w zasadzie, jeszcze innych dokumentów, ale wyżej wymienione wystarczają, jeśli nie ma pozostałych.

Odpisy tych dokumentów należy poświadczyć w merostwie lub w policji. Gdyby Pan miał trudności ze sporządzeniem odpisów, to może Pan przesłać same dokumenty, a urząd sam zrobi sobie odpisy. Do tego urzędu może Pan pisać po polsku.

Opłaty są pobierane w zależności od ilości osób, które będą zarejestrowane.

Należy przygotować również po 2 fotografie każdej osoby. Wreszcie w formularzu trzeba koniecznie zaznaczyć, do czego ma być zaświadczenie użyte.

---

2. *Pan Józef. B. z Escarmain (Nord) zapytuje* dokąd ma się zwrócić o to, aby kartę pracy, zezwalającą na pracę na roli, zmienić tak, aby mógł pracować w fabryce.

Odpowiedź: Przeprowadzić taką zmianę jest bardzo trudno, szczególnie w obecnej chwili, kiedy w wielu gałęziach przemysłu jest bez robocie. Urzędy Pracy otrzymały instrukcje, aby robić to tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach.

Trzeba zacząć od tego, żeby jakiś przedsiębiorca dał Panu zaświadczenie, że jest gotów Pana zatrudnić w swym przedsiębiorstwie, o ile Pan uzyska na to zgodę Urzędu Pracy. Mogłoby pomóc Panu również świadectwo lekarskie, jeżeli Pan nie może pracować na roli ze względu na zdrowie. Naturalnie, trzeba się powołać i na to, że Pan był w wojsku we Francji. Podanie takie musi Pan złożyć w „Office Departamental du Travail et de la Main d'Oeuvre". Gdyby nawet powiedziano Panu w tym urzędzie, że Panu nie zmienią karty, niech Pan zażąda odpowiedzi na piśmie i później odwoła się do Ministerstwa Pracy w Paryżu, które zadecyduje już ostatecznie w tej sprawie.

Jeżeli Pan przed wojną pracował w innym zawodzie, to niech Pan to też w podaniu zaznaczy i poda, jakie Pan ma kwalifikacje w tym dawniejszym zawodzie.

3. *Pan Walenty W. w Noyelles s. Lens (P. -de C.)* prosi nas o interwencję w sprawie jego renty.

Odpowiedź: Z listu Pana nie wynika jasno, o jaką rentę Panu chodzi i w jakim stadium sprawa Pana się znajduje. Jeżeli Panu chodzi o „Knapszaft", to dotychczas, według posiadanych przez nas informacji, żadna sprawa nie została jeszcze ostatecznie załatwiona. Niedawno dopiero pierwsze sprawy zostały przekazane do urzędów niemieckich, które muszą powziąć decyzję, a potem dopiero przekażą pieniądze do Caisse Autonome Nationale dla tych, którym przyznają renty.

Z listu Pana nie wiemy również czy Pan złożył podanie o „Knapszaft". Jeżeli Pan w ostatnich miesiącach podania nie złożył, to trzeba się zwrócić do „Caisse Autonome Nationale" z takim podaniem.

Gdyby Pan podanie złożył, to musiałby Pan nam podać nie tylko swoje imię i nazwisko, ale również numer swój w „Caisse Autonome". Wówczas możemy w tej sprawie zwrócić się do „Caisse Autonome" z prośbą o informacje.

LESICZ, Magister Prawa

Kredą w kominie

WUJCIO ZDZICH

Jest w Manchester fanatyk sprawy, którą ukochał. Nie znam jego nazwiska, bo go nie chciał podać. Zna go natychmiast cała Anglia jako „Wujcia Zdzicha". Znają go przede wszystkim dzieci polskie z Kraju, z Niemiec, Francji Grecji i Anglii. Znają go, bo Wujcio Zdzich zajmuje się jednym: wysyłaniem dzieciom paczek.

W tej akcji zapamiętał się całkowicie. Nie ma prac, których by nie wykonał, nie ma drzwi, przez które by nie weszła jego prośba, niezliczone są ścieżki, które wydreptał. Wujcio Zdzich — to jednoosobowa instytucja charatatywna, to poświęcenie całkowiete i bez reszty.

Wujcio Zdzich miał stoisko na wystawie książki w Manchesterze. Szkoda że nie honorowe i naczelne. Ni służyła ono chwale Wujcia Zdzicha, ale dziełu samemu.

Rezultaty? Wujcio Zdzich wysłał: dzieciom w Polsce 750 paczek, dzieciom polskim w Niemczech — 180, we Francji — 85, w Grecji — 65 i w Anglii 30. Razem 1110 paczek.

LEW UGŁASKANY

Z wielką ciekawością szedłem na odczyt profesora Strońskiego. Z góry już oblizywałem się na przykłady, aluzje, wspominki i wypominki. Profesor mówić miał bowiem o zagadnieniu władzy w przewrotach.

Zawiodłem się srodze. Profesor mówił świetnie i zajmująco, ale wycieczek i wspominków nie było.

Przykład to na zabójcze oddziaływanie klimatu zjednoczeniowego.

MACKIEWICZ POUCZA I KARCI

Pan Stanisław Mackiewicz napisał nowy artykuł w detroickim dzienniku. W detroickim bo żadne inne pismo nie zechciałoby umieścić podobnych.

Oczywiście zajmuje się w nim endecją, prezesem Bieleckim i gen. Sosnkowskim, nie szczędząc temu ostatniemu pouczeń i przygan. A wszystko to na tle listu gen. Sosnkowskiego do „Słowa"

O cóż p. Mackiewiczowi chodzi?

Przede wszystkim uważa on, że „w danym wypadku (mowa o artykule „Słowa" — przypisek mój) atak jest gwałtowny, a obrona miękka, bardzo miękka"

Dalej uważa p. Mackiewicz, że „oczywiście do obrony Prezydenta powołany jest gen. Sosnkowski". Musi to robić — choć, dodajmy od siebie, nikt Prezydenta nie atakował — „naprzód jako ‚szef', jako pierwszy żołnierz Piłsudskiego", później, aby się sprzeciwić roli „tarana", jaką mu narzuca prezes Bielecki. A tymczasem: — „tymczasem, pisze p. Mackiewicz, jego list w „Słowie Polskim" pozostawia, moim zdaniem, wiele do życzenia".

Nie jest to oczywiście jedyna przygana generałowi Sosnkowskiemu. Nie podoba się p. Mackiewiczowi i to, iż gen. Sosnkowski napisał, że tylko sam Prezydent może decydować, kiedy zechce ustąpić. Pan Mackiewicz ocenia te wypowiedź tak: „sformułowanie ‚sam Prezydent' jest sformułowaniem niekonstytucyjnym".

Nie warto byłoby zajmować się wywodami p. Mackiewicza, wiadomo bowiem czego chce i jaki cel mu przyświeca. Jeśli wspominam o tym to: po pierwsze: aby zrobić przyjemność „Słowu Polskiemu", że w dobrym bowiem znalazło się towarzystwie; po drugie — aby uprzytomnić sobie, jakimi to przedziwnymi drogami chadzają sobie kwietniowe myśli i idee pana Mackiewicza.

ROZWIĄZANA ZAGADKA

Zastanawiają się w Londynie, dlaczego „Wolność" delegowała do rozmów nie inż. Kazimierskiego (jak to było planowane) lecz prezesa Kuncewicza.

Wyjaśnienie jest proste. Pan Kazimierski pracuje cały dzień zarobkowo (na kolei, Paddington) i nie ma czasu, prezes Kuncewicz zaś czas ma.

• CIĘŻKA JEST DOLA DZIENNIKARZA

Naciskają mnie, żeby pisać o zjednoczeniu rzeczowo i obszernie. Żeby pisać rzeczowo — trzeba mieć informacje, żeby pisać obszernie — trzeba mieć pisać o czymś.

Tymczasem Rada Polityczna nabrała wody w usta i nie mówi nic. Nie wiadomo, kto ma rozmawiać, co napisali, nad czym radzą. Może to i słuszne, że zjednonia nie robi się artykułami w pismach. Słuszne pewnie jest i to, że reklamiarstwo na dłuższą metę nie popłaca.

Ale co w tym wszystkim zawinił dziennikarz? I czytelnik, który chce mieć informacje? Pikanterią swego rodzaju jest, iż projekt Rady Politycznej rozsyłany jest anonimowo. Ale wiadomo przez kogo, no i nie wiadomo, czy jest to projekt prawdziwy.

CZARNY.

NIEMIŁA PRZYGODA DZIENNIKARKI

Miss Becker, młoda dziennikarka z Louisville (Kentucsky) w drodze na koronację w Londynie, zatrzymała się w Paryżu. Panna Becker robiła wieczorne zdjęcia Łuku Tryumfalnego, po czym powędrowała Polami Elizejskimi w stronę Concorde. Nasza dziennikarka rozpoczęła, zwyczajem amerykańskim swobodną rozmowę z szoferem samochodu, jadącym chodnikiem, który jej zaproponował po chwili, że ją odwiezie do jej hotelu. Amerykanka, przyzwyczajona do przyjętego w jej kraju i w niczym nie obowiązującego autostopu, wsiadła do samochodu i po chwili znalazła się w ciemnościach Lasku Bulońskiego. Miss Becker zorientowała się w sytuacji i pędem uciekła, ale w pośpiechu zostawiła w samochodzie swój woreczek z pieniędzmi i co gorsza z biletami i papierami.

Policja, do której się zgłosiła, zapewniła ją, że nierycerski szofer, który mówił, że jest właścicielem auta i fabrykantem czekolady ze Szwajcarii, napewno odeśle jej torebkę do hotelu.

MODLITWA DO DUCHA ŚW.

Przybądź Duchu, Stworzycielu,
Dusz ludzkich Nauczycielu,
Racz łaską swoją obdarzyć,
Serca, któreś raczył stworzyć.

SIEDEM DARÓW DUCHA ŚW.

Mądrość, Męstwo,
Rozum, Umiejętność,
Rada, Pobożność,
Bojaźń Boża.

ZIELONE ŚWIĄTKI

Nasza izba umajona,
Tatarakiem obstawiona,
Tatarakiem, wodną trzciną
I czeremchą i kaliną . . .
Zielone Święta, la, la, la!

Maju, maju, świeży gaju,
Pachniesz ty dziś w całym kraju,
Niosą chłopcy gałązeczki,
Wiją wianki panieneczki,
Zielone Święta, la, la, la!

Maria Konopnicka.

OBJAŚNIENIA: **tatarak** — wysoka, wodna trawa; **czeremcha** — drzewo kwitnące na wiosnę, ma kwiaty o silnym zapachu; **kalina** — krzew; **gaj** — mały lasek.

Dobrze bawimy się

OD CZEGO SŁOWA POCHODZĄ?

Wojtek i Hania poszli dzisiaj do cioci, która ma gospodarstwo. Oglądali wszystko i kurki, i gąski i indyczki. Przywitali się z czarnym kotkiem Filonkiem, ale psa Azora nie było przy budzie.

— Poszedł krówki paść — tłumaczy ciocia. Idźcie, moje dzieci, zobaczyć krówki, jest i nowe małe cielątko.

Dzieci zaciekawione pobiegły...

— O czym myślisz, Haniu? — pyta Wojtek siostrzyczkę, która stoi zapatrzona na pasące się krowy.

— Zabawną rzecz wymyśliłam. Zgadnij, co to jest ogon?

— Ogon? Każdy wie, że to jest część ciała zwierzęcia. Też zabawne... masz pytania — śmieje się z Haneczki Wojtek.

— Nie śmiej się, Wojtusiu, ale powiedz mi, dlaczego nazywa się — ogon?

— Bo tak ludzie nazwali.

— Ale dlaczego ludzie właśnie tak nazwali?

— Śmieszna jesteś! Tak się widać ludziom spodobało.

Ale Haneczka dalej swoje prawi:

— To jest bardzo mądrze pomyślane. Powiedz poco krowa ma ogon?

— Po to, żeby mogła się oganiać od much, bąków i innych owadów, które jej dokuczają.

Czy to nie zabawne i mądre?

— Nigdy sobie tak nie pomyślałem — przyznał Wojtuś. — Można by tak próbować obmyślać inne wyrazy. Już wiem na przykład *wieczerza*.

— Ten wyraz jest łatwy do wytłumaczenia — mówi prędko Hania, jadamy *wieczorem* i dlatego *wieczerza*.

— A pierzyna? — pyta dalej Wojtek.

— Z *piór* — odpowiada Hania i pyta Wojtka:

— A dożynki?

— Bo dożęli zboża — woła uradowany Wojtek. To dobra zabawa. Tylko sami nie zawsze sobie damy radę. Wiesz, będę sobie zapisywał takie wyrazy i o niektóre naszego pana nauczyciela spytam, a potem się zabawimy z innymi dziećmi.

I pobiegli Wojtek z Haneczką, do cioci na podwieczorek.



Dzieci polskie z Bradford w Anglii pięknie tańczyły, śpiewały i deklamowały na obchodzie 3. Maja.



26

Król Władysław Łokietek panował od roku 1296 do roku 1333

Nieraz mały, niepokaźny człowiek bywa o wiele odważniejszy i wytrwalszy niż największy olbrzym. Takim był polski król Władysław. Był tak mały, że nazwano go żartobliwie Łokietkiem to znaczy że mierzył tylko parę łokci (łokieć dawna miara polska — miał około 30 cm.) Władysław Łokietek pokonał niejednego który był o wiele silniejszy i większy od niego. Potrafił pod gołym niebem przespać wiele nocy, znosił głód i pragnienie a walczył odważnie i nie zniechęcał się żadnym niepowodzeniem.

Gdy Polskę zagarnęli Czesi a ich król Wacław ogłosił się królem Polski, Łokietek walczył z nimi długo i zacięcie. Do najsmutniejszych chwil w jego życiu zaliczał zawsze dzień, w którym musiał opuścić ukochany kraj i schronić się na Węgry, by tam prowadzić tułacze życie. Nie upada jednak na duchu Władysław, prawdziwy król Polski, szuka pomocy u Boga. Aby zjednać sobie potrzebne łaski, w roku 1300 odbywa pielgrzymkę do Rzymu na wielki Rok Święty. Papież przyjął serdecznie bogobojnego króla i pobłogosławił mu szczerze.

Tymczasem zmarli król czeski i jego syn, a Polacy poczeli się buntować przeciw obcym rządom. Wtedy to król Władysław wrócił do Polski.

Przeszedł granicę bez wojska i z początku krył się nawet niedaleko od swej stolicy Krakowa, a lud wiejski udzielał mu wiele pomocy. Pierwsze wojska Łokietka składały się z samych wieśniaków. Później przyłączyła się i szlachta a miasta otwierały przed królem swe bramy. Tak, po wielu walkach Władysław Łokietek wyparł Czechów z Polski.

W roku zaś 1320 został w Krakowie uroczyście ukoronowany. Polska stała się znowu potężną i wielką, jaką była za czasów Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego.

Miał jednak król Władysław Łokietek przed sobą jeszcze ciężkie kłopoty, bo Polskę zaczynali wtedy coraz bardziej gnębić chciwi Krzyżacy.

ŻARCIKI

MĄDRA WODA

— Tatusiu, przy ilu stopniach woda zaczyna się gotować?
— Przy stu, Jasiu.
— Tak? A skąd woda wie, kiedy jest akurat sto stopni?

NA DZIEŃ MATKI

KĄCIK podaje dzieciom dwa wierszyki, których warto się nauczyć na pamięć by mamusi zrobić miłą niespodziankę na «Dzień Matki» 31 maja. A więc wszyscy chłopcy nauczą się wierszyka synka. A wszystkie dziewczynki — wierszyka córeczki.

CÓRECZKA SWEJ MAMIE

Czasem bywam niegrzeczna,
Robię przykrość Mamusi,
Ale teraz przyrzekam
Że inaczej być musi.
Obietnicę przynoszę
W dzień mojej Mateczki,
Że się nigdy nie zmartwi
Sprawowaniem córeczki.
Postępować wzorowo
Wciąż się będę starała,
Będę dobra i grzeczna,
By mnie Mama kochała.

SYNEK SWEJ MAMUSI

Tyle uczuć w mym serduszku
Tyle myśli w główce mam,
Ale jak je wypowiedzieć
Ja, Mamusiu, nie wiem sam,
Bo to wszystko jeszcze mało,
By wyrazić miłość mą;
Jakie słowa uczuć tyle
Wypowiedzieć zdolne są?
Więc Ci Mamo, powiem tylko,
Że do Boga modlę się,
By Ci szczęście dał i zdrowie
I Swą łaską darzył Cię.



Pilne czytelniczki „Kącika" na uroczystości 3-go Maja w Lille. (Foto: Michałowski. Noeux-les-Mines)

W jaskiniach Ojcowa

Niedaleko od Krakowa, w głębokiej dolinie, nad brzegiem małej rzeczki zwanej Prądnikiem, leży mała wioska. Po obu stronach wioski ciągną się wysokie skały, na jednej ze skał widzimy do dziś zwaliska bardzo starego zamku. Wioska ta nazywa się **Ojców. W** zimie tu cicho i spokojnie, dolina śniegiem zasypana, ale w lecie tutaj ślicznie i zielono. Wielu ludzi przyjeżdża tutaj, by nacieszyć się pięknym widokiem i oddychać świeżym powietrzem..

W jednej ze skał Ojcowa pokazują jaskinię ciemną i bardzo głęboką, o której tak opowiadają:

„Dawno, bardzo dawno temu czeski król Wacław wypędził króla Władysława Łokietka i zasiadł na jego tronie w Krakowie. Bojąc się że Władysław wróci i wypędzi go, Wacław postanowił zabić Łokietka. Ogłosił więc w całym kraju, że kto przyniesie mu głowę polskiego króla —ten dostanie dużo złota.

Łokietek opuszczony przez swych rycerzy tułał się po lasach, by nie spotkać Czechów. Zabiliby go przecież, aby dostać obiecaną nagrodę. Zmęczony Władysław znalazł wreszcie grotę w skałach, w której się ukrył. Jakiś czas wytrzymał tam, choć już był bardzo głodny. Czechów wprawdzie nigdzie w okolicy nie było, ale czy jaki biedny człowiek nie odda go w ręce nieprzyjaciela za tyle obiecanego złota? Długo tak nasz król rozmyślał. W końcu widząc niedaleko groty wieśniaków wyszedł do nich i powiedział.

— Jestem waszym królem. Możecie dużo złota dostać za moją głowę od króla czeskiego. Zróbcie jak chcecie. Wszyscy mnie opuścili.

Ale wieśniacy otoczyli go i radośnie witali.

— Nie obawiaj się, nasz królu, nie ma między nami zdrajców. Ukryjemy cię bezpiecznie i nakarmimy i pójdziemy za tobą gdzie tylko rozkażesz.

I tak się stało. A na pamiątkę tego zdarzenia syn Łokietka, Kazimierz nazwał tę miejscowość gdzie się jego ojciec ukrywał Ojcowem, a jaskinię grotą Łokietka.

KTO ODGADNIE? CO TO JEST?

Na kiju grzebień
po łące grzebie

Podobny do raka,
lecz nie żyje w wodzie.
Także jest czerwony
a rośnie w ogrodzie.

Jakie trzy wyrazy można ułożyć z następujących pięciu liter, tak aby w każdym wyrazie były wszystkie litery tylko w innym porządku?

Litery: a, a, m, p, l,

W jakim kraju są te miasta? Kraków — Warszawa — Poznań — Wilno — Lwów?

NASZE KSIĄŻECZKI

Roczek długi i ciekawy dla każdego Jasia, Stasia, Kazia i dlatego chętnie pewnie każde dziecko w rączkę weźmie książeczkę:

NAOKOŁO ROKU

którą napisał Józef Birkenmajer.

Na okładce jest ruchoma tarcza z wyciętymi okienkami. Okienko przed styczniem wskazuje dziewczynkę na ślizgawce; inne maleńkie okienko wskazuje liczbę 31 — to znaczy, że styczeń ma trzydzieści jeden dni. Gdyby Jaś czy Staś obracał tarczę i zatrzymał się przed każdym miesiącem dowiedziałby się, ile dni ma każdy miesiąc i co robią najchętniej dzieci w tym czasie.

Sama zaś książeczka to zaczarowany świat dziecięcy najprzyjemniejszych chwil i zabaw w ciągu całego roku. Na końcu śliczny wierszyk o porach roku, którego napewno Staś, czy Jaś z przyjemnością się nauczy.

A więc drogie dzieci postarajcie się o tą książeczkę a napewno przyjemnie i miło będzie wam się z nią zapoznać.

DZIECI! WYCINAJCIE „KĄCIKI" I ZACHOWUJCIE

Będą wam potrzebne do Konkursu Wakacyjnego

(Dokończenie ze str. 5-ej)

co widzę, zaczynam domyślać się że największym zaszczytem jest cierpienie, a największym szczęściem dobre czyny. Mnożą się bestie, jak szczury; każdy wydaje setkę nowych czynów, a każdy z tej setki nową setkę... Tymczasem biedny Cezar wygląda na faceta, którego inwalidzi od wieków procesują o zgubienie nogi i głowy, a damy wielkiego świata nieustannie konają na pewien rodzaj duchowej anemii.

Tym sposobem ja — dodał — mogę pędzić tu bardzo przyjemne życie. Mam mundur dziurawy, żołądek o tyle pusty, że mógłbym robić konkurencję okienku śledziarki, i w rezultacie nie zrobiłem nic tak złego, coby mi tu psuło humor...

W tej chwili, usłyszał okropny głos, wołający:

— Aj! — Aj,... aj!... — aj!... aj... — aj...

Dreszcz go przebiegł, i zdawało mu się, że w uszy wbijają mu sztylety. Uczuł ból tak dotkliwy, że wobec niego zbladły wszystkie piękności snu.

Skomlenie oddaliło się i powoli ucichło, a przestraszony student myślał:

— Co, u diabła (jeżeli podobnego wyrazu godzi się używać w podobnym miejscu), to chyba ten pies, któremu dałem w zęby w Saskim ogrodzie? Padam do nóg!... Jeżeli mi urządzi drugi podobny koncert, to choć zmykaj!...

No, jeżeli za tego rodzaju krzywdę mam taki bal, to ciekawym, jak wyglądają ci szlachcice, u których dać furmanowi w zęby należy do szyku?

— Warto by jednak zobaczyć, — mówił po namyśle, — jaki jest mój kapitał zasług. Czym podobny do szczęśliwej śledziarki, która przez swoje okienko widzi legiony obdarowanych, czyli też do tych pięknych dam, które duszą się tu, jak ryby wyjęte z wody?...

Ledwie to powiedział, spostrzegł, że z jego serca wysnuwa się tysiące promieni, jakby złotych nici, które biegły w stronę ziemi i czepiały się jedne grobu rodziców, inne domu, gdzie przepędził dzieciństwo, inne drzew, pod którymi biegał, kamieni, na których siadał zmęczony, krynice, skąd pijał wodę. Jeszcze inne serdeczne promyki zahaczały o jego kolegów, o ulubione książki, o znajome panny, o gazety i paradyz (paradyz — najwyższe i najtańsze miejsca w teatrze, galeria) w teatrze.

Były to wszystko przedmioty i ludzie, których kochał. Dzięki zaś promieniom czy nitkom, co połączyły go z nimi, jego własne życie w tej chwili spotężniało mu tysiące razy. Czuł radość jednego z kolegów, który o tej porze dojeżdżał do domu na święta; drugiego, co wybierał się z wizytą do pewnej miłej panienki; śledził myśli trzeciego, co grał w szachy, i czwartego, który uczył się do egzaminu. Słodki smutek płynął mu do duszy od drzew, pokrytych śniegiem, i od starego domu, w którym wiatr kłapał spróchniałymi okiennicami.

Ale między tysiącem złotych promieni, co przynosiły mu cudzą radość albo żal tkliwy, znalazło się kilkanaście nici czarnych, łączących go z nielubianymi ludźmi i rzeczami. Te zatruwały mu szczęście, bo czy cieszył się, czy smucił człowiek nielubiany przez niego, czarna nić zawsze jednakowo targała mu serce jakimś ostrym i piekącym bólem.

— Więc naprawdę miłość daje szczęście, a nienawiść cierpienie?... ? mówił zadumany, czując, że żadnych z tych złotych ani czarnych nici zerwać nie podobna.

— A może ma realną wartość przestroga: «Miłujcie nawet nieprzyjacioły wasze»?... i byłożby faktem, że przez miłość i nienawiść współżyjemy z bliźnimi, którzy się jakby stają nierozdzielną częścią naszej duszy?...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Bardzo często, wśród Polonii w St. Etienne, słyszało się narzekania na brak szkółki dla starszych dzieci. Otóż od pewnego czasu zostały uruchomione lekcje języka polskiego przy szkołach francuskich na „Soleil" i w „Palais de Justice".

Naukę w tych ośrodkach prowadzi polska zawodowa nauczycielka p. Irena Lebrun.

Zaznaczyć trzeba, że tylko dzięki jej zasłudze i przy poparciu Związku Niezal. Nauczycielstwa, dzieci mogą uczyć się po polsku. Lokalne francuskie władze szkolne, czyniły wiele trudności podkreślając, że nie widzą potrzeby polskiego nauczania młodzieży.

Oprócz nauczycieli których tu wszyscy znamy, są także tacy, którzy są mało znani. Nie wiem, czy są to nauczyciele zawodowi, lecz podobno należą do związku nauczycieli domokrążnych. Ostatnio ci „obywatele" ożywili swą akcję oświecenia, organizując letnie kolonie dla dzieci. Słyszałem nawet jak jeden z nich powiedział, że „teraz przybędzie im dzieci do nauki" ponieważ bezpłatne kolonie letnie są dobrą przynętą".

RODZICOM DO ROZSĄDKU

Nie dajcie sobie wykradać dzieci!

Myślę jednak, że do tego nie dojdzie gdyż rodzice posyłają swe dzieci do szkoły dla nauki, a nie na bezpłatne „reżymowe" kolonie.

W osiąganiu celu i wskazanym wychowaniu dziatwy „obywatele" dysponują pisemkami dla dzieci. Jedno z tych pisemek nosi przedwojenną nazwę „Płomyczek". Nazwa jest ta sama, lecz pisemko jakże różne od tego, które dawniej sami z zainteresowaniem czytaliśmy. Każde pisemko dla dzieci, ma za zadanie; wychowywać dziatwę na poziomie odpowiadającym rodzinie i narodowi. Dzisiejsze „płomyczki" warszawskie mają to wykonać, według wzorów przewidzianych z góry. Co druga kartka to pisze się coś o „stachanowcach" lub stawia się za wzór „genialny braterski narod Związek Radziecki"..

Przeglądając uważnie owe „Płomyczki" z Warszawy, czasem można trafić na „perełki". W jednym z nich (bodajże z lutego) jest także opowiadanie: — Kilku chłopców dla zabawy tłucze kamieniami wywieszone na płocie garnki starej babci jednego z nich.

Zwracając potłuczone garnki, kupują je lecz w gorszym gatunku t. j. z wadami ponieważ stara i tak się nie pozna. Uradzają, żeby babci się nie pokazywać aby uniknąć przepraszania i t.d. Wiele daje do myślenia żart jednego z nich.:

Gdy wieczorem podkradali się pod dom babci, by na płocie powiesić garnki, jednemu z nich wpada do garnka chrabąszcz. Malec przykrywa go mówiąc do kolegów: „A to będzie na dodatek dla starej na rosół" Rzuca się także w oczy, jak to majster garncarski opowiada chłopcom o osiągnięciach rządu Polski ludowej i rozległej opiece nad rzemieślnikiem.

Takie właśnie rzeczy pisze się w pisemkach dla dzieci, dzieci które najchętniej oglądają obrazki, i czytają napisane pod nimi wierszyki.

Rozsądek rodziców powinien zadecydować: Albo wychowywać „stachanowców" na wzór tych co mają tłuc garnki i łapać chrabąszcze dla starej na rosół. Albo wychowają je na dobrych Polaków, bez darmowych Kolonii rządowych. **J. Bl.**

OSTRZEŻENIE DLA RODAKÓW, Z MARLES I CALONNE

Ostrzegamy Polonię z Marles i Calonne-Ricouart przed reżymowym nauczycielem Kazimierzem Ziętkiem (zamieszkałym rue Curé, Hersin-Coupigny), który z kolonii Marles i Calonne werbuje młodzież do drużyny piłkarskiej. Ubiegłej niedzieli wyjechał Ziętek z drużyną z Calonne, która dostała „bierutowski ekwipunek".

Uwaga, Rodzice! Dajcie baczniejsze oko na wasze dzieci! Nie dopuśćcie do tego, by w młode serca zaszczepiono gangrenę komunistyczną, bo nie tylko dziecko, lecz wy w przyszłości możecie ponosić konsekwencje.

„Kropiciel".

23-24-25 MAJA

SOBOTA Św. JANA Chrz. Rossi, w.
NIEDZIELA ZESŁANIE DUCHA ŚW.
PONIEDZIAŁEK Wtórek oktawy Ziel. Świąt. Św. GRZEGORZA VII. pap., w.

SOBOTA

Św. Jan Chrzciciel Rossi, urodzony w okolicach Genui, był księdzem. Całe życie kapłańskie spędził w Rzymie, gdzie pracował jako kapelan szpitala, potem był proboszczem jednej z parafii. Służył bliźnim jako spowiednik, kapelan szpitalny, opiekował się robotnikami, założył schronisko dla bezdomnych kobiet. Umarł w zupełnym ubóstwie w roku 1764.

UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO ZIELONE ŚWIĄTKI

Zielone Święta są wielką rocznicą narodzin tego Ciała Mistycznego Jezusa Chrystusa, jakim jest Kościół, którego ciałem są ludzie a duszą — Duch Boży. Liturgia dzisiejszego Święta przypomina nam tę scenę, gdy na zebranych w wieczerniku Apostołów zstąpił ten Duch Święty (Lekcja z Dziejów Apostolskich, r. 2, w. 1-11), którego nadzwyczajne przyjście zapowiedział nam Zbawiciel (Ewangelia według św. Jana, r. 14, w. 23-31). Odtąd żyje On w Swym Kościele i objawia się On: w świętości wiernych, we wzniosłości głoszonej nauki, we władzy działania cudów, w niepokonalnej sile prześladowanych i w niezliczonych innych łaskach i darach, a szczególnie w darze Boskiej Miłości: „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dany" (Rzym. r. 5, w. 5).

Św. Grzegorz, przedtem Hildebrand — rodem z Toskanii, był benedyktynem w Cluny. Potem został kardynałem i był doradcą czterech kolejno papieży. Wybrany na papieża w roku 1073 wsławił się walką z cesarzem Henrykiem o niezależność Kościoła od władzy świeckiej. Cesarz ukorzył się przed nim w Canossie, ale potem zmusił go do opuszczenia Rzymu. Grzegorz umarł na wygnaniu w 1085, ze słowami: „Ukochałem sprawiedliwość a nienawidziłem przewrotności — dlatego umieram wygnany".

ZEBRANIA I UROCZYSTOŚCI

KOMUNIKAT NACZELNICTWA ZWIĄZKU SOKOŁÓW POLSKICH WE FRANCJI

Ćwiczenia i odprawa naczelników i podnaczelników okręgów I., II., V. i VI. odbędzie się w niedzielę 31 maja o godz. 10 w Lens. W tym samym dniu i o tej samej godzinie odbędą się ćwiczenia dla naczelników gniazd i okręgów na północy.

Ponieważ będzie to ostatnia próba ćwiczeń zlotowych rozkazuję przybyć wszystkich grup. Gniazda Okręgu V. winny obowiązkowo przybyć na lekcje. Po ćwiczeniach odbędzie się zebranie naczelnictwa Związku.

Na odprawę przybędą obowiązkowo druhowie podnaczelnicy związkowi — Olejniczak i Konieczny, oraz druhna naczelniczka Związku — Wittek, która przeprowadzi wszystkie ćwiczenia zlotowe.

Zbiórka wszystkich druhów i druhen w lokalu p. Pietrusiaka, rue de la Gare, w Lens.

NACZELNIK ZWIĄZKU.

Czy już wpłaciliście PRENUMERATĘ „Słowa Polskiego"?

DAR NAD DARY

Zamęczenie Jezusa z Nazaretu wstrząsnęło do głębi Jego wiernymi uczniami. Zawiedzione nadzieje, gorzkie przeżywanie tragicznych chwil, lęk przed prześladowaniem skłonił ich, by z dala od gawiedzi, starannie zamknięci we wieczerniku, czekać na dalszy rozwój nieznanych im wydarzeń. Modlili się, jedyna bowiem nadzieja w Bogu pozostała.

Ale zaledwie kilka dni minęło od Wniebowstąpienia Mistrza, gdy nagle podczas modlitwy z szumem wielkim i w postaci ognistych języków zstąpił na nich Duch Święty. I oto dziwna rzecz: ci przerażeni, nieśmiali, nieuczeni, prości Apostołowie są zupełnie inni: przepojeni odtąd jakąś niezwykłą mocą, porwani nią, wybiegają na ulice i rynki, przebiegają wsie i miasta wyruszają w odległe i nieznane krainy, by różnymi językami mówiąc, głosić Ewangelię Chrystusową; odtąd nie znają ani trudu, ani obaw ani niebezpieczeństw.

Tak to się zdarzyło blisko dwa tysiące lat temu.

A dziś Duch Święty — Pocieszyciel zapomniał o nas?...

*

Ludność Rzymu zna dobrze pewną 90-letnią staruszkę, która codziennie po południu przez dwie godziny sprzedaje gazety na jednej z ruchliwych ulic Wiecznego Miasta. Nie czyni tego dla zarobku: jest to bowiem pani Grupp, wdowa po ambasadorze Stanów Zjednoczonych w Madrycie. Czyni to z wyższych pobudek: zastępuje ona pewnego ubogiego sprzedawcę gazet, który dla swego utrzymania musi je bez przerwy cały dzień sprzedawać, ale jest słaby a popołudnia we Włoszech są duszne i gorące. Gdy ona go zastępuje, on może odpocząć. Miłosierdzie nie zna zbyt wielkiej ofiary.

Ale czy to jest wedle zwykłej ludzkiej miary postępowania?...

*

Biskup Sevat spędził już 50 lat na uciążliwej pracy misyjnej prawie cały czas w nieznośnym dla Europejczyka klimacie Madagaskaru, wśród napół - dzikich malgaszów, wciąż przebywając olbrzymie przestrzenie pozbawione prawie linji komunikacyjnych. O zdrowiu raczej słabym, liczy w tym roku 75 lat. Ale z młodości pozostał mu niezmącony uśmiech i gorące oczy...

Jest to już chwila, by się wycofać z życia czynnego i by we własnym kraju, wśród najbliższych zaznać zasłużonego odpoczynku i tak dokonać pracowitego życia. Ale biskup Sevat jest innego zdania. Owszem, chce już wycofać się ze stanowiska ordynariusza diecezji Fort Dauphin, gdyż uważa, że tę placówkę winien zająć człowiek od niego młodszy i dzielniejszy. Prosi więc Stolicę Świętą o zwolnienie, ale jednocześnie błaga, by go pozostawiono na Madagaskarze, w jeszcze większym odosobnieniu, w dzikich ostępach, gdzie z dala od zdrowych i weso**łych ludzi, mógłby resztę swego życia poświęcić pielęgnowaniu wyłączonych ze świata ludzi trędowatych.** „Niech tylko Ekscelencja powie — pisze on kilka dni temu do Biskupa z Moulins — pielęgnować trędowatych... Czyż można sobie wyobrazić wspanialszą karierę życiową?..."

*

Tak. Są jeszcze w naszym zmaterializowanym wieku czyny ludzkie, które się dokonywują *nie wedle zwykłej miary ludzkiej!* Duch Święty żyje i działa w nas od wieków. Raz wybucha ognistymi płomieniami — jak we Wieczerniku. Drugi raz działa dyskretnie ogniem duchowej miłości, która rozpala serce — nawet zgrzybiałego starca.

Duch Boży, zawsze ten sam, nie powtarza się nigdy, bo Jego możliwość działania wśród nas są tak nie skończone jak MIŁOŚCI

IGNIS

WAŻNE DLA POLONII W PAS DE CALAIS

Biuro Agencji „Słowa Polskiego" w Lens jest otwarte w poniedziałki i środy w godz. 9—12, a w piątki w godz. 14—19. Agencja mieści się w lokalu P. Pekim, 24, rue de la Gare, LENS.

Ks. prof. Józef Grochot opuszcza Lille

Polonia z Lille, Roubaix i okolicy z przykrością przyjęła wiadomość o wyjeździe ks. prof. Józefa Grochota do Rzymu, a potem na nową placówkę da Santiago, (Chile), gdzie na Uniwersytecie Katolickim będzie wykładał etykę katolicką. Na Uniwersytet ten uczęszcza około 5000 uczniów, wykłada 48 profesorów, w tym trzech Polaków: ks. prof. Rachwalski, który jest rektorem, ks. prof Skowronek i ks. prof. Poradowski.

Mija 17 miesięcy od chwili przyjazdu z Dreux, do Lille ks. prof. Grochota, który na Uniwersytecie kat. pracuje nad drugą tezą doktorską z socjologii. Prócz pracy naukowej, z własnej woli, chętnie pomaga tutejszemu Duszpasterzowi w Lille i Roubaix.

Szybko zyskuje sympatię i uznanie Rodaków. Znane i cenione są Jego płomienne, treściwe i patriotyczne kazania, pozytywny stosunek do ludzi, umiejętne i właściwe służenie radą. Wesoły, pełen zawsze optymizmu, potrafił Wielebny ks. Profesor stworzyć nastrój harmonijny. Nic też dziwnego, że chętnie garnęła się do Niego młodzież. Wszyscy szukali okazji, by poznać Czcigodnego Duszpasterza, porozmawiać, usłyszeć słowa otuchy i dobrej rady.

W sympatycznej rozmowie pożegnalnej z ks. Profesorem z przyjemnością dowiedziałem się, że czuł się dobrze w środowisku polskim w Lille i Roubaix. Podkreślił, że znalazł zrozumienie u naszego ks. kan. Nosala Alojzego, z którym współpraca układała mu się zawsze jak najlepiej.

Odjeżdżającemu ks. Profesorowi napewno będą towarzyszyły jak najlepsze życzenia Rodaków z Lille, Roubaix i okolicy. Jego krótki ale pełen wzlotów pobyt, długo pozostanie w pamięci tutejszej kolonii polskiej. My ze swej strony życzymy jak najpomyślniejszych wyników w pracy naukowej oraz prosimy nie zapominać o nas, ale od czasu do czasu dać o sobie znak życia z odległego Santiago.

T. G.

Witamy Chór «Polonia» z Duesseldorfu

W dniu 23 maja przyjeżdża autokarem do Paryża znany chór polski «Polonia» z Duesseldorfu. W niedzielę Zesłania Ducha św. (tj. 24 bm.) chór «Polonia» śpiewać będzie na uroczystej sumie w kościele polskim. Suma ta będzie transmitowana przez radio do Polski.

Tegoż dnia po południu o godzinie 17 chór wystąpi z koncertem na sali St. Roche (37, rue Saint Roch, metro Tuileries lub Pyramides).

W poniedziałek Zielonych Świąt chór «Polonia» udaje się do Bruay-en-Artois, gdzie również wystąpi z koncertem.

Wielokrotnie nagradzany na konkursach śpiewaczych, zasłużony dla polskości i pieśni polskiej, wypróbowany w patriotycznej tradycji i walce o polskość, chór «Polonia» swoją wizytą we Francji pragnie zamanifestować łączność i braterską solidarność emigracji polskiej w Niemczech i we Francji.

W imieniu «Słowa Polskiego» i naszych czytelników witamy serdecznie Rodaków z Niemiec.

Występ P. K. S. Auchel
w Pernes-en-Artois

Korzystając z wolnej od rozgrywek niedzieli, Mistrz P. Z. P. N. — P. K. S. Auchel, wyjechał do Pernes rozegrać mecz towarzyski z miejscowym U. S., w którym gra dwóch Polaków: Zenis — bramkarz i Nowak — napastnik.

Chęć zobaczenia tego występu zgromadziła na stadionie U. S. ponad tysiąc widzów. Grę rozpoczyna P. K. S., przeprowadzając liczne ataki. Stają się one łupem bramkarza, który mimo wysokiego wzrostu odbija wszystkie dolne piłki. Dopiero w 11-tej minucie, pięknym strzałem w lewy róg zmusza go Owczarczak do kapitulacji, dając prowadzenie P. K. S.. Gra wyrównuje się, gdyż w 38-ej minucie Białoń, po pięknym przeboju podwyższa wynik. W 38-ej minucie Wolka i w minutę później bramka samobójcza ustala wynik do przerwy 4:0 dla P. K. S. Dwie minuty przed przerwą zostaje kontuzjowany bramkarz U. S., którego zastępuje rezerwowy.

Po przerwie U. S. wzmocniony Flament'em, łącznikiem z U. S. Auchel, dochodzi do głosu i przez Nowaka uzyskuje pierwszą bramkę dla swych barw. Gra zaostrza się. Obustronne ataki stają się łupem obrony, lub bramkarzy. Nowy zryw Białonia w 56-tej min. podwyższa na 5:1, lecz w dwie minuty później za błąd sędzia dyktuje rzut wolny, którym Flament, strzelając z 20 metrów — zmniejsza wynik, a Nowak w 78 min. doprowadza do stanu 5:3.

P. K. S. budzi się, zdobywając w 83 i 86 min. przez Owczarka dwie dalsze bramki, a w dwie minuty przed końcem Wolka ustala wynik dnia 8:3 dla P. K. S.

Publiczność (przeważnie Francuzi) zgotowała owacyjne przyjęcie P. K. S-owi, który piękną grą zyskał sobie sympatię. Cały oddział P. K. S. grał dobrze, najlepszym był obrońca, Józef Kania, który miał trudne zadanie w pilnowaniu Nowaka i Flament'a. W U.S., prócz wymienionych, wyróżnił się lewy obrońca.

JOTES.

NADESŁANE.

Do Rodaków z Algrange, Hayange i Nilvange

2 młodych agentów bierutowskich jeździ po naszych ośrodkach w celu werbowania dzieci na reżymowe kolonie letnie.

Rodzice nie oddawajcie waszych dzieci w ręce komunistycznych wychowawców, bo znamy metody wychowania i ich cel! Przez zabawy i sport pragną oni wciągnąć młodzież do pracy politycznej i wywrotowej.

W Algrange nauczyciel reżymowy ob. Banski (kandydat na nauczyciela niezależnego) jeździ po koloniach swoim autem Renault i cichaczem namawia rodziców i młodzież. Obywatel ten dorobił się samochodu na grzbietach polskich chłopów i robotników w Kraju, którzy tymczasem biją normy i nie mogą sobie pozwolić nawet na porządne buty.

(JA.)

SUKCES «SOKOŁA» Z NOEUX-LES-MINES ZDOBYWCY I. NAGRODY W LAVENTIE

Miasto Laventie urządziło Wielki Karnawał letni. W pochodzie brało udział 25 grup, między którymi pięknie się prezentował Sokół z Noeux, wystawiając osiem par krakowskich z muzyką na czele. Sokół wyróżnił się dobrze wykonanymi tańcami narodowymi i pokaz polski był witany oklaskami zachwyconej ludności. Przyznano też jednogłośnie grupie Sokolej pierwszą nagrodę oraz zaproszono na lampkę wina honorowego do zakładu dla starców. I tu Sokoli rozweselili cały „Hospice" grą na akordeonie i różnymi pokazami.

Pobyt Sokołów z Noeux zostanie długo w pamięci mieszkańców Laventie. Brawo, Sokoli z Noeux, niech to zwycięstwo szlachetnie zachęci wasze gniazdo do dalszej wytrwałej pracy.

(B)

Zadanie Konkursowe
№ 1

Wytnij i uzupełnij poniżej podany list «roztrzepanego wujka». Uzupełniony list należy zachować i przesłać łącznie z innymi zadaniami po zakończeniu konkursu.

LIST ROZTRZEPANEGO WUJKA

Kochany Władziu,

Bardzo się cieszę, że interesujesz się wielkimi Polakami, których życie związane jest z losami Francji. Wiele czasu się zastanawiałem kogo wymienić, lista bowiem jest bardzo długa. Podaję ci więc na chybił trafił kilkanaście nazwisk. Na pierwszym miejscu wymieniam 3 wieszczów .... którzy mają trwałe miejsce w naszej literaturze i poezji. Nie mogę też zapomnieć o innym poecie ...., bo pomnik jego odsłanialiśmy w roku ubiegłym na historycznym cmentarzu w Montmorency. Sławę światową przyniosła nam wielka rodaczka .... imię jej związane jest z epokowym odkryciem naukowym. Nie zapominam o naszym wodzu, Marszałku Francji ...., który zginął w nurtach Elstery, i o współczesnym mu twórcy Legionów .. .. Mieliśmy też wielkiego kompozytora i pianistę ....; aczkolwiek nosił on francuskie nazwisko, uważał się zawsze za Polaka. Polska dała też Francji oddział bohaterskich ...., którzy walcząc za «naszą i waszą wolność» wyginęli prawie doszczętnie w pierwszej wojnie światowej. Na końcu wspomnę o .... nieszczęsnej królowej Francji, której ojciec, po wygnaniu z Polski, osiadł w Lotaryngii.

Sądzę Władziu, że potrafisz opowiedzieć swym kolegom dużo o tych wszystkich naszych wielkich przodkach.

Serdeczne uściski

Twój Wujek

Pielgrzymka Narodowa Polaków w Belgii do Montaigu

Polska Misja Katolicka w Belgii urządza rok rocznie kilka Pielgrzymek do miejsc uświęconych objawieniami N. Marii P.

Pielgrzymka do Montaigu jako pielgrzymka narodowa i w roku bieżącym już po raz piąty skupi znowu kilka tysięcy Polaków z Belgii u stóp Królowej nieba i ziemi, *w drugie Święto Zielonych Świątek*.. Uroczysta Suma, Droga Krzyżowa, Nieszpory Maryjne z wspaniałą procesją, którą upiększają sztandary polskie, obrazy i feretrony; pieśni polskie i słowo Boże, głoszone przez kapłanów polskich — przypomną każdemu Polakowi na obczyźnie cudowne miejsca maryjne, które ongiś odwiedzał w Kraju — Częstochowę, Ostrą Bramę, Kalwarię Zebrzydowską, Piekary Śląskie i wiele innych miejsc maryjnych.

Tegoroczna Pielgrzymka do Montaigu będzie miała szczególny charakter, albowiem zgodnie z Odezwą J. E. Ks. Arcybiskupa J. Gawliny, Opiekuna Polskiej Emigracji, wydaną na Święto Narodowe, mamy ją odprawić w intencji braci w Kraju walczących o Wiarę. Ma ona być publicznym protestem przeciwko prześladowaniu Kościoła Chrystusowego w Polsce. Ma wezwać świat zachodni do kampanii modlitw i protestów z nami, by się nareszcie ujął za braćmi wspólnej wiary, którzy cierpią prześladowania za Prawdę i Sprawiedliwość.

A więc wzywamy naszych Drogich Rodaków do udziału w Pielgrzymce do Montaigu w poniedziałek Zielonych Świątek, a później do Lourdes (19 lipca) i we wrześniu do Asyżu, które to pielgrzymki organizuje w tym roku Polska Misja Katolicka w Belgii.

Zgłoszenia na Pielgrzymki przyjmują Księża Polscy i od nich można się dowiedzieć o bliższych szczegółach.

POLSKA MISJA KATOLICKA W BELGII,
Bruxelles, 200, rue du Trone.
Tel. 48-21.97.

Poświęcenie sztandaru Klubu Motocyklistów w Pulversheim

Klub motocyklistów „Era" przeżył wielkie święto poświęcenia sztandaru klubu. Według tradycji uroczystość rozpoczęło nabożeństwo odprawione przez ks. prob. Lasonia w Wittenheim - Teodor., w czasie którego nastąpiło poświęcenie sztandaru. Pierwszą parą chrzestnych był p. Józef Richert — mer z Pulwersheim i Mme Bretner, a w dalszych parach byli pp Weis z żoną z Pulversheim, Wróbel i Rulanecka z Slaffenfelden, Dziuba, Helena Wójcik, Blachowicz i Irena Rabiega. Do zebranych członków klubu przemówił ks. Lasoń nawołując aby stali się naśladowcami swego wielkiego Patrona Św. Krzysztofa.

Po nabożeństwie w czasie którego śpiewał chór „Słowik Leśny", wszyscy wyruszyli pod pomnik poległych gdzie prezes klubu p. Stanisław Wójcik złożył wieniec w imieniu klubu. W uroczystości wzięły udział delegacje ze sztandarami: Koło Rez. i b. Wojsk. i Zw. Rob. Chrześć. z Miluzy chór „Słowik Leśny" z Pulversheim i chór „Róża Leśna" z Wittenheim, Tow. Św. Wojc. i Św. Barbary, Koło Rez. i b. Wojsk. oraz Tow. Oświata z Theodor. Po obiedzie odbyła się akademia w sali kopalnianej Theodor, w czasie której nastąpiło wbijanie gwoździ. Część artystyczną wypełniła przygotowana przez ks. Lasonia sztuka teatralna „Marta" w wykonaniu członków chóru „Słowik Leśny." W czasie przerw pięknie śpiewał duet z Miluzy w osobach pp. Rosnera i Żmijewskiego. Po akademii rozpoczął się bal, w czasie którego grała znana orkiestra „Echo". Nowemu zarządowi klubu w osobach prezesa p. Stanisława Wójcika sekretarza Bronisława Rabiegi i skarbnika Borwika należy życzyć powodzenia w pracy społecznej i sportowej klubu.

B. D.

Kobiety między Sobą

PREZENT DLA EDZIA

Spotkałam wczoraj Adę, niosącą ostrożnie jakąś wielką paczkę.

— Jak się masz, Ado? Co dźwigasz?

— Uważaj — woła Ada. — To szkło, czyli porcelana.

— Porcelana?

— Tak, kupiłam na prezent dla Edzia. Ósmego są jego imieniny.

— Ósmego jest Stanisława.

— Właśnie. To znaczy Edzia. Edzio jest Stanisław. Przecież wiesz.

— Ach, prawda — przypomniałam sobie.

Ada uznała kiedyś, że Stanisław to pospolite, nieeleganckie imię i zaczęła nazywać męża drugim jego imieniem. Zgodził się na to potulnie, ale imieniny swoje obchodzi zawsze na swego patrona.

— Po to dziecku daje się kilka imion, żeby jak dorośnie każdy sobie mógł sam wybrać imię — dowodziła Ada, nie zważając, że to ona, a nie jej mąż sam wybierał.

— Więc co mu właściwie kupiłaś? — pytam.

— Serwis.

— Serwis? — dziwię się.

— No, tak. Wiesz ten z niebieskim, który oglądałyśmy tyle razy. I istotnie, często przechodząc koło jednej z wystaw zatrzymywałyśmy się i podziwiałyśmy gustowne filiżanki i talerzyki za stosunkowo niską, jak na piękny gatunek porcelany, cenę. Jednak i ta względnie niska cena była dość wysoka, nawet dla Ady, która wydała ostatnio dość dużo pieniędzy na ubranie i na kupno serwisu nie mogła się zdecydować, choć miała na niego wielką ochotę.

— Czy sądzisz, że Edzio będzie się cieszył serwisem? On, zdaje się nie wiele uwagi zwraca na te rzeczy.

— Tak. — przyznała Ada szczerze. — Ale ja tak strasznie chciałam mieć ten serwis, a dla Edzia nie ma większej przyjemności jak widzieć mnie zadowoloną. Więc kupiłam...

— No, można i tak rozumować — myślałam sobie wracając do domu. Można też uważać, że skoro Pan Bóg raz obdarował męża żoną już mu inne dary są niepotrzebne. Po co się wysilać na prezenty?

Ale u nas w domu jest inaczej. My się właśnie wysilamy na prezenty. Nie znaczy to bynajmniej, byśmy kupowali rzeczy kosztowne. Ale najmniejszy drobiazg jest dobrze obmyślany, życzenia i upodobania osoby, którą chcemy obdarować chytrze badane, pieniądze zaoszczędzone z góry.

Maj jest w naszym domu nieustannym korowodem imienin. Zaczyna pan Zygmunt, przyjaciel męża, potem Staś, dalej najmilsza nasza ciocia Zosia z Krakowa, za tydzień ciocia Hala i ciocia Julcia, aż zamykają miesiąc imieniny pani Kowalik, która nosi piękne imię Anieli.

Kwiaty odgrywają w naszych prezentach znaczną rolę. Wiadomo: kwiaty każdy każdemu może dać. Ale rzadko kiedy poprzestajemy na nich. Zwykle dołączamy jakiś drobiazg, który trwalszym swym żywotem będzie przypominał miłej nam osobie o naszej przyjaźni.

I my sami, ileż przyjemności mamy z przedmiotów, które zawędrowały do nas w dzień imienin! Każdy z nas ma jakiś drobiazg prawdziwie „mój" mówiący nam o bliskich lub dalekich, którzy nas kochają.

„Les petits cadeaux entretiennent l'amitie" — mówią nasi gospodarze. Jest w tym głęboka francuska znajomość życia i natury ludzkiej.

MARTA.

— 11 —

WŁADYSŁAW LUBICZ-ŁOZIŃSKI

Oko Proroka

Opowieść o zakopanym skarbie

Marek Bystry, sołtys wsi Podborze, jeździ na Wschód z kupcami jako woźnica. W roku 1622 wyjeżdża do Turcji, aby zarobić 200 złotych, za które chce sobie zapewnić posiadanie ziemi. W domu zostaje żona i 15-letni syn Hanusz. W chacie Bystrych kwateruje kozak Semen. Napada on na Kara Mordacha, kupca żydowskiego, który sprzedał jego ojca w niewolę turecką i musi uciekać z Polski. Wyjawia on Hanuszowi, że zakopał w lesie podborskim skarb i zobowiązuje go pod klątwą, że wyjawi miejsce jego ukrycia jedynie temu, kto powie hasło: „Oko Proroka".

Miałem iść do Soli pod Dobromilem, bo tam była duża warzelnia, ale zamiast wziąć się tam prostą drogą, umyśliłem pójść przedtem do Podborza, a to z tej przyczyny, że skoro miałem kto wie na jak długo porzucić te strony, chciałem jeszcze raz być na «Semenowej polanie», bo tak sobie ją nazwałem, drogę do niej przez las raz jeszcze sobie wbić w pamięć, miejsce ono tajemne opatrzeć, a także i ludziom podborskim powiedzieć, gdzie mnie znaleźć będzie można, gdyby kto o mnie pytał. A miałem w tym Semena na myśli, bo nuż wróci, albo wiernika swego przyśle, to jak się mnie dopytać?

We wsi mnie powitano jak dziada, z podrwinkami i urąganiem. Poznałem, jaki to bieda gorzki chleb piecze. Co kogo pozdrowię grzecznie, po ludzku, z uchyleniem kapelusza: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!» — a on do mnie na to:

— Ehe! Hanusik, pan sołtys! A co ty po sołtystwo twoje przyszedł?

— Z łukiem idzie — mówi inny — zbrojno, hej? Sołtystwa zdobywać będzie!

Nigdym ja tego rozumieć nie mógł, dlaczego się ludzie cieszą z cudzej biedy i nieszczęścia, nawet kiedy takiego trafi, co ci nie był wrogiem, a owszem, czasami dobroć tobie świadczył; dlaczego właśnie tacy, co ich bieda trzęsie, najbardziej radzi, kiedy i drugich za łeb weźmie? A z czegoż tu uciecha? Jakeś ty biedny, a drudzy także zbiednieją, toś ty przez to nie bogatszy, owszem biedniejszy jeszcze, bo ano kto cię wspomoże, kto ci da zarobić, przy kim się zawiesisz? To właśnie tak, jak gdyby cieszył się ślepiec, że owo inni, co koło niego byli, także poślepli — a któż go będzie wodził, kto mu da łyżkę do ręki i bodaj wody poda?

Spotkałem nareszcie jedną dobrą duszę, kulawego Matyska, co u nieboszczyka wuja kantora służył, a teraz przy plebanii wisiał, za samą strawę bez przyodziewka. Ciekawy był bardzo chłopiec, ten Matysek, i do wszystkiego sprytny. Na skrzypkach dobrze grywał, przeróżne piosenki śpiewać umiał, i ksiądz pleban zwał go rybałtem(1), a za księdzem i ludzie, bo po weselach z skrzypkami chodził, po kolędach biegał, mięsopustne maszkary robić umiał i fraszki wesołe wyprawiał. Nieboszczyk wuj czytać go i pisać po trosze nauczył, ale że biedy nie wystraszysz abecadłem, a Matysek był ubogi sierota, tedy poszturchiwał nim, kto chciał, a kiedy nas wypędzono z wolnictwa, tedy on stracił ostatniego przyjaciela i ostatni ratunek, bom ja go bardzo lubił, a matka zawsze go wspomagała jako mogła.

— A co u was słychać, Matysek? — pytam go.

— A co by słychać miało? — odpowiada — psy słychać, jak szczekają, i ludzie, jak płaczą.

— A tobie jako się dzieje?

— Tak się dzieje, że ani się odzieję, ani się nadzieję, a mam tylko nadzieję, że się raz przecie gdzieś stąd podzieję, bo tu w Podborzu już nikt nie wytrzyma. A wy co robicie teraz z matką, Hanusik?

— Widzisz, Matysku, tyś pierwszy, co tu ze mną po ludzku gadasz, a inni mnie jako powsinogę witali. Taki ja dzisiaj biedny jako i ty, to nami gardzą.

— Ej, co tam — rzecze Matysek — wszyscyśmy ludzie, tylko ksiądz pleban człowiek! Gardzą, nie gardzą, a ja sobie pan. Bom ja królewicz niebieski, tak jako i ty.

— A pleciesz, Matysku, pleciesz! — mówię ja śmiejąc się.

— Albo nie tak? Jużci, że wierę tak. Ksiądz pleban co niedziela obiecuje mi z ambony królestwo niebieskie po śmierci, a to nim to królestwo posiądę, tom ja za życia jest królewicz.

— Żart żartem, ale go już dosyć, Matysku — mówię na to — powiedzże mi bez żartów, co u was słychać?

— Im dalej, tym gorzej, mówiła baba, jak leciała z dachu. Co by słychać?! Bieda i zniszczenie ludzkie. Podstarości ludziom coraz cięższy, że już jeden i drugi przemyśliwa, jak grunt porzucić i gdzieś na dalekie Podole wykoczować, a hajduk Kajdasz w waszej chacie siedzi, na ławie przed wrotami w słońcu się wygrzewa jak wieprz, jeno czarnym łbem potrząsa i długie wąsiska kręci, słoninę wędzoną je i piwo łyka, a brzuch mu rośnie i rośnie, że jedno daj Boże, aby się wrychle rozpękł. Teraz nowe zniszczenie wymyślili, pędzą ludzi do lasu, budy robią, będą popioły palić.

— A co to są budy i na co popioły palić będą? — pytam Matyska.

— Tom i ja przedtem nie wiedział, co to za rzecz, dopiero teraz pierwszy raz widzę. Przyjechali kupcy ze Lwowa, same Niemcy, starszy między nimi Hayder się zowie, zakupili u pana Koniecpolskiego wolność na budy w lesie. Będą rąbać drzewa, kopać piece, układać stosami, a potem palić popioły, ługować i robić z tego potas, a ten potas powiozą na spław na Jarosław do Sanu a Sanem do Wisły, a Wisłą hen daleko, do samego Gdańska. Już zaczęli w kilkanaście siekier; Kajdasz z harapem plecionym chodzi, trzaska nim i wrzeszczy, ubogi ludek do lasu pędzi.

— A w którymże to miejscu?

— Widzisz tam — pokazał palcem Matysek prowadząc mnie na pagórek.

— Masz tobie — pomyślałem w duchu, bo Matysek właśnie w tę stronę pokazywał, kędy my z Semenem przebierali się nocą do polanki — a nuż i tam trafią!

Ale nie pokazywałem tego przed Matyskiem, jeno mówię dalej:

— Mój Matysek, mam ja do ciebie prośbę; wiem, żeś ty dobra dusza i zawsześ nam był życzliwy. Trafić się może, że tu o mnie albo o matkę pytać się będą; może o ojcu jaka wieść przyjdzie, może i sam ojciec jeszcze wróci — kto wie, Bóg miłosierny i dziwnie się zdarza na świecie — może też ze Lwowa od Ormian przyjdzie jakie pisanie, może od Kozaka Semena ktoś mnie szukać będzie, bo ja mam jeszcze jego kobzę u siebie — tedy abyś o tym wiedział i wszystkim mówił, że matka moja jest w Strzałkowicach, u tkacza Sebastiana, a ja będę w Soli, przy żupie na robocie. Może i pan Serebkowicz, co ojcu tę niegodziwą furmankę narail, przekazywać co będzie, a może i z zamku co przyjdzie...

— A może i Król Jegomość dopytywać się o ciebie będzie — rzecze żartując znowu Matysek — a co jemu powiedzieć?

— Może i sam Król Jegomość — obracając żart w prawdę — co wiedzieć? bo przecież obiecał ojcu dać konfirmację na sołtystwo. Boże mój, Boże, a nużby królewski dekret przyszedł!

— A ma ten dekret nogi? — pyta Matysek — bo jak nie ma, to sam nie przyjdzie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

1) rybałt — śpiewak

DROBNE OGŁOSZENIA

CO DAĆ NA STÓŁ?

SOBOTA — 23 MAJA

Posiłek południowy: Parówki z musztardą. Omlet ze szpinakiem. Ser.

Wieczerza: Kwaśne mleko z kartoflami. Rumsztyk (z polędwicy) z garniturem z jarzyn (pozostałych z wczorajszych i dzisiejszych). Herbata, kruche ciasteczka.

SPORT

OSTATNIA RUNDA ROZGRYWEK PIŁKARSKICH

W PIERWSZEJ LIDZE

Reims - Rennes (1:0).
Metz - Sochaux (1:1).
Bordeaux - Sete (0:2).
Lille - Nimes (0:2).
Marsylia - Lens (1:1).
Racing - Nancy (0:1).
Montpellier - Stade (4:2).
Le Havre - Nicea (2:0).
St.-Etienne - Roubaix (0:2).

Spośród dziewięciu spotkań piłkarskich, jakie rozegrane zostaną w niedzielę, w ostatni dzień rozgrywek, dwa nie wpłyną ani na uformowanie się czoła tabeli, ani też nie zadecydują o końcowym układzie klasyfikacji pierwszej ligi. Spotkaniami tymi są: Lens - Marsylia i Stade - Montpellier.

Lens i Marsylia zajmują w tabeli 6-te i 7-me miejsce i nie mogą się już ubiegać o tytuł wicemistrza, żadnej z tych drużyn nie grozi również spadek do drugiej ligi. To też mecz będzie po prostu formalnym zakończeniem rozgrywek.

Drugie spotkanie: Stade - Montpellier również nie wpłynie na układ tabeli. Stade jest na 10-tym miejscu i w najlepszym wypadku może ukończyć mistrzostwa na 8-ym miejscu, a w najgorszym — pozostać na tej samej pozycji. Montpellier nic już nie uratuje od spadku. Nawet jeżeli drużyna południowa wygra jutrzejszy mecz i zdobędzie dwa nowe punkty, nie wystarczy to ażeby zostać w przyszłym sezonie w pierwszej lidze. Montpellier ma bowiem najgorszy stosunek bramek i los tej drużyny, w której gra — kiedyś bardzo słynny piłkarz — popularny Bolek Tempowski, jest już przesądzony.

KTO SPADNIE RAZEM Z MONTPELLIER?

Cztery dalsze drużyny zagrożone są spadkiem do drugiej ligi. Są to: Rennes, Racing, Roubaix i Le Havre. Najbardziej zagrożone są zwłaszcza dwie ostatnie drużyny, które mają po 27 punktów, podczas kiedy dwie pierwsze mają po 28 p.

O ile Le Havre gra u siebie z Niceą i może mecz wygrać, a przynajmniej zdobyć jeden punkt, o tyle Roubaix wyjeżdża do Saint-Etienne, gdzie wygrać jest bardzo trudno. W razie równoczesnych przegranych lub remisów tak Havru jak i Roubaix, o spadku do drugiej ligi zadecyduje stosunek bramek, który Roubaix ma o wiele lepszy.

Nieświetna jest też sytuacja dwóch pozostałych drużyn: Rennes i Racingu. Mają one co prawda o 1 punkt więcej od Roubaix i Havre, ale za to muszą rozegrać bardzo trudne spotkania i jeżeli już nie wygrać, to przynajmniej zdobyć po jednym punkcie, ażeby w niedzielę wieczorem mieć spokojne sumienie. Jeżeli Roubaix i Havre wygrają jutrzejsze spotkania, a Rennes i Racing przegrają — wtedy te dwie ostatnie drużyny znajdą się na przedostatnim miejscu i jedna z nich opuści pierwszą ligę. O losie zadecyduje znowu stosunek bramek. Naturalnie jest jeszcze wiele dalszych możliwości, na które jednak definitywną odpowiedź dadzą nam rezultaty niedzielne.

Przypomnijmy, że prócz dwóch klubów, które spadają automatycznie do drugiej ligi, trzecia drużyna — która zajmie w tabeli 16-te miejsce, a więc trzecie od końca — rozgrywać będzie tak zwany barrage z drugoligową drużyną, która tam zajmie trzecie miejsce. Drużyną tą będzie w drugiej lidze prawdopodobnie Strasburg, ale kto będzie reprezentował pierwszą ligę?

KTO BĘDZIE WICEMISTRZEM?

Wiadomo, że mistrzem została już drużyna Reims (zdjęcie obok) i niedzielne spotkanie z Rennes będzie decydujące tylko dla tej ostatniej drużyny w związku z zagrożeniem znalezienia się w drugiej lidze. Natomiast aż 3 mecze zadecydują o tym, kto zdobędzie wicemistrzostwo Francji. O to zaszczytne miejsce ubiegają się trzy drużyny: Sochaux, Bordeaux i Nimes.

W najlepszej sytuacji jest Sochaux, Bordeaux, a o dwa punkty więBor Bordeaux, a o dwa punkty więcej niż Nimes. Sochaux wyjeżdża do Metzu, skąd może wywieźć co najmniej 1 punkt, co drużynie tej wystarczy na zajęcie drugiego miejsca.

Niepowodzenie Sochaux wykorzystałoby Bordeaux, które gra u siebie z Sete. I wtedy to Bordeaux po raz drugi z rzędu zostałoby wicemistrzem Francji.

Trzeci wreszcie kandydat — Nimes — wyjeżdża do Lille, skąd spodziewa się wywieźć dwa punkty. O ile Sochaux przegra, podobnie jak Bordeaux, a nawet jeżeli Bordeaux zdobędzie 1 punkt — ale Nimes wygra, wtedy wicemistrzem zostanie drużyna miasta słynnego z pięknej areny. Bo chociaż Nimes ma najmniej punktów z trzech pretendentów, to jednak drużyna ta ma najlepszy stosunek bramek, co pozwoliłoby jej na zdobycie wicemistrzostwa.

W DRUGIEJ LIDZE

Tuluza - C.A.P. (1:1.
Monaco - Nantes (4:1).
Perpignan - Strasburg (1:2).
Troyes - Valenciennes (1:1).
Besancon - Beziers ((1:1).
Red Star - Grenoble (1:2).
Angers - Lyon (0:3).
Cannes - Rouen (0:1).
Ales - Tulon (1:1).

Tylko trzy pierwsze mecze mogą wpłynąć na końcową klasyfikację w drugiej lidze. Wydaje się jednak, że w niczym nie zmieni się ona, tym bardziej, że dwa pierwsze kluby: Tuluza i Monaco grają u siebie. Tak więc prawdopodobnie w przyszłym roku w pierwszej lidze zagrają te dwie drużyny.

Ponieważ żadna drużyna nie spadą z drugiej ligi, nie będzie tutaj tak dramatycznych spotkań, jakie odbędą się w ostatni dzień w pierwszej lidze. W kołach piłkarskich mówi się coraz więcej o tym, że amatorska drużyna Sedanu ma przejść na zawodowstwo i złożyć kandydaturę do drugiej ligi. Sedan mógłby zagrać jednak w drugiej lidze tylko wtedy, jeżeli jedna z drużyn drugoligowych zrezygnowałaby z dalszych rozgrywek, podobnie jak było to w zeszłym roku, kiedy rozwiązała się drużyna z Amiens, a na jej miejsce weszła drużyna Lyonu.



Jedenastka Reims — piłkarski mistrz Francji na rok 1952-1953. Na zdjęciu widzimy: na pierwszym planie (klęczą) od lewej do prawej pięciu napastników, którymi są: Appel, GŁOWACKI, KOPACZEWSKI, TEMPLIN i Meano; za nimi: ZIMNY, Penverne, Jonquet, bramkarz Sinibaldi, Cicci i Marche.

Dowcipy z brodą

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI

Pewien kozak zajechał konno do gospody. Zsiadając z konia zawołał na gospodarza, aby koniowi dał wiadro wódki. Karczmarz posłuchał i napoił konia wódką.

— On ma jeszcze pragnienie — powiada kozak. — Daj mu jeszcze pół wiadra.

A gdy koń i to wypił, kozak powiada:

— No a teraz ile mam ci zapłacić?

— Półtora wiadra wódki to piękna suma — rzecze gospodarz — może więc pozwolisz, że ja ci postawię porządny kielich czegoś dobrego?

— Co, mnie?... Nie, — droży się kozak — ja nie mogę pić!

— Ale dlaczego? — pyta zdziwiony karczmarz.

— Bo ja kieruję koniem.

ZABAWA

Dzieci bawią się w ślub i małżeństwo. Jaś ma być mężem a Zosia żoną. Najmłodszy Staś ma być dzieckiem.

— Ale to dziecko jeszcze się nam nie urodziło — zwraca uwagę Zosia.

— Nie szkodzi — uspokaja Jaś. — Wsadzimy go do worka i tam będzie czekał na bociana.

Gérant-Directeur: Mr F.-J. Chotard.

IMPRIMERIE J. E. P.
7, rue Cadet, Paris (9)

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués.

Jadowite pająki w bananach

Z każdym transportem bananów, wyładowywanych w portach europejskich, przybywa z krajów tropikalnych kilkaset pająków, a wśród nich również pewna ilość jadowitych. Niektóre z nich swym ukąszeniem zabijają mysz w ciągu paru sekund. Jeden z pająków brazylijskich, wielkości jaja gołębia, powoduje już po kilku minutach po ukąszeniu człowieka częściowe porażenie, a w ciągu kilkunastu godzin śmierć skutkiem uduszenia.

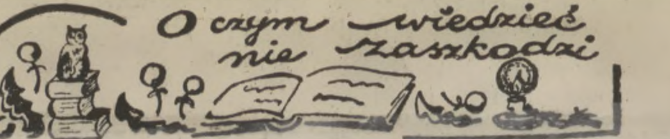
W związku z tym niebezpieczeństwem zaczął niedawno działać w portach niemieckich specjalny instytut, «pająkoznawczy», który ustalił konieczność przygotowania w portach odpowiedniego serum przeciw ukąszeniu pająków.

Rowery z motorkiem w modzie

Rowery z motorkiem cieszą się tak dużym powodzeniem we Francji, że stanowią poważną konkurencję dla rowerów. Produkcja rowerów we Francji wynosiła w r. 1951 milion sztuk, podczas gdy ilość wytwarzanych rocznie rowerów z motorkiem wzrosła z 100 tysięcy w 1945 r. na 555.000 w roku 1952. Skuterów wybudowano w 1952 roku 51.000. Ilość motocykli we Francji wynosi milion sztuk wobec 13 milionów rowerów.

Francja zajmuje co do ilości rowerów drugie miejsce podczas gdy pierwsze przypada Niemcom (20 milionów rowerów), a trzecie W. Brytania (12 milionów).

Na całym świecie istnieje 90 milionów rowerów.



Moskwa — najdroższym miastem świata

Moskwa jest najdroższym miastem świata. Twierdzą tak przedstawiciele ambasad zagranicznych, a ostatnio omawiano w Izbie Gmin sprawę kosztów utrzymania ambasady brytyjskiej w Moskwie. Przedstawiciel Izby Gmin, który niedawno wrócił z Moskwy i przejrzał rachunki oraz zapoznał się z cenami na rynku moskiewskim — stwierdził, że koszty te nie są wygórowane. Uposażenie ambasadora wynosi 4.500.000 franków, a 41.400.000 fr. wynoszą pobory urzędników, koszty utrzymania ambasady, wydawanych przyjęć i samochodów ambasadora.

Wypadki drogowe w Ameryce zabrały więcej ofiar niż wojna

Wskutek wypadków drogowych zginęło w Stanach Zjednoczonych więcej osób, niż żołnierzy podczas wojen od bitwy w Lexington, tj. od r. 1775. W czasie tych wojen bowiem zginęło 1.009.750 Amerykanów, a w wypadkach drogowych w ciągu 53 lat 1 milion 50 tysięcy osób.

Z przeszłości San Domingo

Gdy Kolumb 9 grudnia 1492 r. odkrył San Domingo, jego marynarze spali na drewnianych pryczach. Dopiero na wyspie zobaczyli po raz pierwszy hamaki i sprowadzili je do Europy. San Domingo jest również ojczyzną słowa «tobacco» na oznaczenie tytoniu. Na tej wyspie znajdowała się pierwsza osada europejska na zachodniej półkuli — leżąca dziś w gruzach La Isabela, z pierwszym tu kościołem. Z San Domingo ruszył Cortez na zdobycie Meksyku, Velasquez na zdobycie Kuby, a Pizarro na zdobycie Peru. Wreszcie na San Domingo ginęli Polacy z Legii napoleońskiej.

Cyfry i fakty

Na zarządzenie Negiba wszyscy ministrowie i wyżsi urzędnicy przejść muszą obowiązkowo przeszkolenie wojskowe.

* * *

Jak dotąd nie udało się narazie zużytkować energii elektrycznej wyładowującej się podczas grzmotów. W ubiegły mroku obliczono, że wyładowanie energii elektrycznej z pioruna wynosi 7 tysięcy kilowat. Energia ta wystarczy do zapalenia 70.000 lamp elektrycznych o natężeniu 100 wat każda.

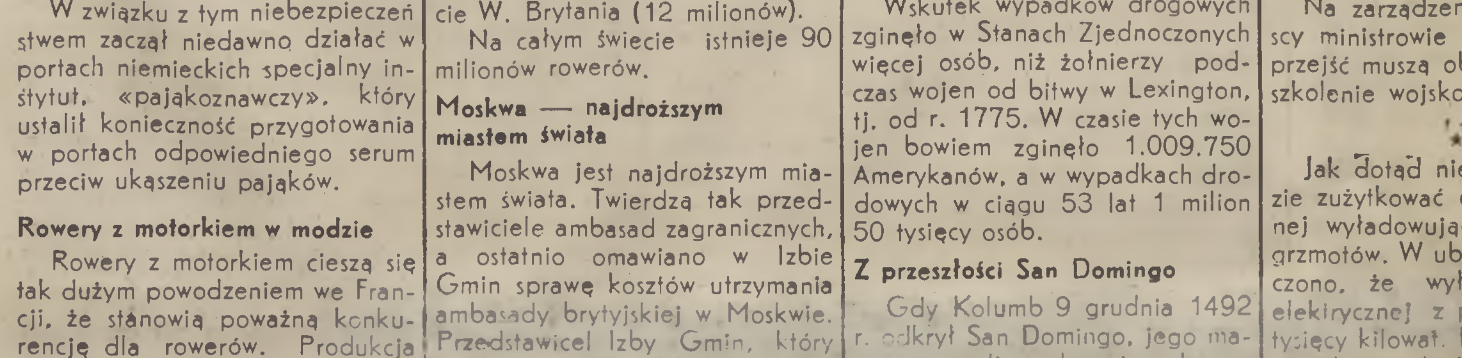
CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zgrupowane 100 fr. linia (en corps 7 sur 52 mm.). Za ogłoszenie powtórzone bez zmian wielokrotna zniżka. Cennik i szczegóły na żądanie. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

FRANCJA. — Dep. Nord: F. Gołąb, 52, rue St-Andre, Lille (Nord), Dep. Pas-de-Calais: Gerard Cichy, Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens (P.-de-C.), Tel. 353 Lens. Dep. Puy-de-Dome i Allier: Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de-D.). Dep. Rhone: J. Gendera, 7, rue Crillon, Lyon (Rhone). Dep. Saone-et-Loire i Nievre: Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S. et L.). Dep. Loire: J. Bijas, Cite Franco-Belge, rue d'Outre, Furan St. Etienne (Loire). Dep. Calvados: Stefan Barylak, Potigny (Calvados). Dep. Bouche-du-Rhone, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne-sur-Huveaune (B.-du-R.). Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle: Al. Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle). Dep. Tarn: Antoni Błoński, La Vigerie, Taix par Cagnac les-Mines (Tarn).

AUSTRIA. — K. F. Knap, Salzburg, 2, Maxglan Wohnsiedlung Werkstr. 13/17. Prenumerata mies. 30s, kwart. 85s, półroczna 150s. BELGIA — okręg Limburgia H. Łapczyński, 46, Eksterstraat Vucht Cite, Limburg. Okręg Liege: K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012.79. Prenumerata mies. 55fr b., kwartalnie 165fr b., półrocznie 330fr b. HOLANDIA — B. Galas, Schorsmolenstraat 9, Breda. Prenumerata mies. 3 guld., kwartalnie 8 guld., półrocznie 15 guld. HISZPANIA — Andrzej Deryng, Calle El Encinar 16, Madrid. Prenumerata: mies. 45 pes., kwart. 130 pes. półrocznie 240 pes. KANADA — Dr M. Sangowicz, 1273 av. Bernard Apt. 1, Montreal (Que.). Prenum.: mies. dol. 1,25, kwart. dol. 3,50. półrocz. dol. 6,50. NIEMCY — Cz. Tarnowski, (23) Quakenbrueck Schiphorstr 2, Postchenkonto Hannover 723-24. Prenum.: mies. 4DM, kwart. 11DM. SZWAJCARIA — E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Prenum. mies. 4fr szw., kwart. 11fr szw., półrocznie 20fr szw. Egzempl. poj. 0,20fr.szw. SZWECJA - NORWEGIA - DANIA — B. Kurowski, Anggatan 6c, Lund Szwecja — pren. mies. 5 kor. szw., kwart. 14 kor. szw., półrocznie 27 kor. szw. WIELKA BRYTANIA i IRLANDIA — Jerzy Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W. 11, tel. BAYswater 1987, godziny biurowe 10 - 12, prócz sobót i niedziel. Prenum.: mies. 8/6, kwartalnie 1 5 6, egzemplarz poj. 3d.

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty — kolportażu i ogłoszeń.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

DRZEMKA W SADZIE

Copyright by Opera Mundi